

Kochani!

1. Uczestnikom *letnich rekolekcji* życzymy głębokich przeżyć! Niech Pan Bóg porusza nasze serca, napętlając je pragnieniem przemiany życia! Nowy Człowiek niech wzrasta w każdym z nas! Tymi słowami zakończyliśmy słowo wstępne w poprzednim numerze „Listu”. I oto minęły wakacje, czas wyjazdów na rekolekcje, pogłębienia relacji z Jezusem Chrystusem, umocnienia w wierze, spojrzenia z większą nadzieją na naszą codzienność, odnowienia miłości do małżonka, ożywienia więzi z dziećmi, podejmowania „mocnych postanowień poprawy”.

Rekolekcyjne świadectwa, zawarte w tym numerze „Listu” łączą wspólna rzecz: „przed” było dużo obaw, pokus, by nie jechać, wątpliwości, czy warto; „po” pojawiła się radość, pokój w sercu, wzrosło wzajemne zrozumienie i miłość małżeńska, a dalsza droga formacyjna w Domowym Kościele nabrała sensu... Z każdego świadectwa przebiega jedno: rekolekcje to nasza ogromna szansa. W ciągu kilku lub kilkunastu dni Pan Bóg może przemienić nasze życie, dokonać w naszym sercu rzeczy, na które w „normalnych” warunkach trzeba wielu lat (a niekiedy i całego życia nie starcza...).

Coroczne uczestnictwo w rekolekcjach to jedno ze zobowiązań w Domowym Kościele; to warunek, by nie zamierało w nas życie duchowe. **Czy w minionym roku formacyjnym wszyscy członkowie naszej wspólnoty skorzystali z tej szansy?**

2. Na początku czerwca z okazji 40-lecia Domowego Kościoła napisaliśmy list do Pasterzy Kościoła w Polsce. Podziękowaliśmy za troskę i serdeczność okazowaną naszej wspólnotie, podkreśliliśmy, iż główne cele, do których dąży DK wpisują się w jedno z najważniejszych zadań stojących przed Kościołem: **troskę o obronę godności małżeństwa i rodziny**. Zapewniliśmy, że na tym polu oddajemy do dyspozycji Kościoła i jego



Pasterzy wszystkie nasze siły, zdolności i umiejętności. Z radością przyjmujemy fakt, że znaczna część Księży Biskupów odpowiedziała na nasz list, kierując słowem uznania, życzliwości i zachęty do dalszej pracy formacyjnej oraz udzielając błogosławieństwa wszystkim małżeństwom, rodzinom i kręgom DK.

3. W bieżącym numerze zamieszczamy my doroczny list kręgu centralnego. Tym razem dotyczy on **materiałnej odpowiedzialności nas wszystkich za misję Domowego Kościoła**. Na czym polega ta misja? Jest nią wspomaganie sakramentalnych małżeństw w budowaniu jedności i dążeniu „we dwoje” do świętości oraz czynienie z rodzin środowiska przekazu żywej wiary dla naszych dzieci. Owych najwyższej wagi celów duchowych nie da się zrealizować bez środków materialnych. Dojrzała formacja przejawia się między innymi w umiejętnym, roztropnym posługiwaniu się pieniędzmi i innymi dobrami doczesnymi. W liście odpowiadamy między innymi na liczne pytania dotyczące wysokości i zasad podziału tzw. składek małżeńskich. Podkreślamy, że ofiarność materialna w Domowym Kościele jest z jednej strony wolna od przymusu, ale drugiej – że jej całkowity brak świadczy o jakimś pęknięciu w formacji.

4. Tym razem – wyjątkowo – zrealizowaliśmy ze „Znaków czasu”. W zamian rozszerzyliśmy temat numeru, poświęcając go **40-leciu Domowego Kościoła**. Zapraszamy do lektury frapujących wspomnień, napisanych przez świadków tamtych coraz bardziej już odległych wydarzeń. Popatrzmy ich oczami na ks. Franciszka Blachnickiego, s. Jadwigę Skudro. Utrwalmy w pamięci nazwiska małżonków i kapłanów, którzy przeprowadzili Domowy Kościół przez jego „pionierski okres”.

Dopełnieniem świadectw jest konferencja „Pamięć i tożsamość”, wygłoszona kilka miesięcy temu przez Elżbietę Kozyrę z Sekretariatu Domowego Kościoła (można ją także wysłuchać na stronie DK: www.dk.oaza.pl).

5. Konferencja Episkopatu Polski wybrała Moderatorem Generalnym Ruchu Światło-Życie. Otoczmy modlitwą drugą kadencję **ks. Adama Wodarczaka**. Prośmy Pana o siły i światło Ducha Świętego dla niego. Nie jest łatwo odpowiadać za Ruch określany jako eklezyjalny; złożony z licznych części skupiających ludzi różnych stanów (kapłanów, osoby konsekrowane, świeckich – małżonków i osoby żyjące samotnie), wieku (dzieci, młodzież, dorośli, seniorzy), o diametralnie różnym niekiedy doświadczeniu życiowym, zawodowym, społecznym. Trzeba tu nieustannego rozeznawania woli Bożej, gotowości do dialogu, umiejętności wsłuchiwania się w to, czym dzieła się członkowie Ruchu, trafnego dobierania najbliższych współpracowników, mądrości w podejmowaniu decyzji personalnych, niespożytych sił fizycznych. Prośmy o te łaski dla nowego/starego Moderatorem Generalnego!

6. Przed nami ważne wydarzenie: 14 października w Lublinie odbędzie się **symposium pt. „Ruch Światło-Życie oraz związane z nim dzieła soborowej odnowy w Polsce. Historia i współczesność”**. Jak zapowiada **Robert Derewenda**, dyrektor Instytutu im. ks. Franciszka Blachnickiego i jeden

z głównych organizatorów sympozjum, będzie ono okazją do szerokiego poznania programu i działania Ruchu Światło-Życie. Neutralne miejsce (uniwersytet) oraz odpowiednio przygotowani prelegenci pozwolą na rzetelne przygotowanie, a jednocześnie swobodnie przedstawienie prezentowanych tematów. Staraliśmy się by podczas sympozjum zostały zaprezentowane wszystkie najważniejsze tematy związane z Ruchem Światło-Życie. Ze względu na własny charakter, żadne z naszych spotkań w Ruchu nie pozwala na tak szeroki dyskurs. Mam nadzieję, że spotkanie będzie okazją do wspólnej modlitwy oraz szerszego poznania charyzmatu światło-życie. Sympozjum w KUL to jednocześnie swego rodzaju powrót do korzeni, tu bowiem wykuwały się koncepcje Ruchu, tu studiował i pracował naukowo Ojciec i ks. Wojciech Danielski. To tu wreszcie w ośrodku Ruchu na Stawinku spotykał się pierwszy krąg DK (od jesieni 1973 r.), w którego spotkaniach uczestniczył ks. Franciszek Blachnicki, a później również s. Jadwiga Skudro. We wrześniu 1975 roku na Stawinku powstała pierwsza Diakonia Domowego Kościoła (jeszcze pod nazwą: Diakonia Wspólnoty Rodzinnej), a w niej swoją posługę rozpoczęła s. Jadwiga Skudro.

7. Niech Pan Bóg błogosławi nam w powakacyjnej, pourlopowej i porekolekcyjnej codzienności! Wypływajmy na głębie, czerpiąc pełną garścią z bogactwa charyzmatu naszego Ruchu. Wspierajmy się nawzajem w kręgach, tworząc w nich zarówno wspólnoty modlitwy, jak i wspólnoty życia. Niech kręgi będą rzeczywistością „laboratoriów duchowości małżeńskiej”, a realizacja zobowiązań – radosnym trudem, a nie dźwiganiem „za karę” jakichś kajdan. Podejmujmy wielkoduszną służbę w małżeństwach, w rodzinach, w Ruchu, w parafiach - na miarę naszego rozeznania, posiadanych talentów i potrzeb!

Sługo Boży ks. Franciszku – wstawiaj się za nami!

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Wstęp redakcyjny 1
- Zaproszenie na sympozjum o Ruchu Światło-Życie 4

FORMACJA

- Konspekty miesięcznych spotkań kręgu na listopad i grudzień 2013 r. 5
- List kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2013-2014 23
- Elżbieta Kozyna, Pamięć i tożsamość. Czterdzieści lat Domowego Kościoła 31

TEMAT NUMERU:

40 LAT DOMOWEGO KOŚCIOŁA

- Eleonora i śp. Roman Gwardzikowie
- Urszula Strelczuk
- Teresa i Zygfryd Buzałowie
- Małgorzata i Ryszard Sieja
- Elżbieta i śp. Stefan Ogrodnikowie
- Grażyna i Krzysztof Misiakowie
- Anna i Piotr Śliwiński
- Ewa i Tomasz Czyżowie
- Wila i Franek Nesterowiczowie
- Halina i Andrzej Gruszczyński
- Danuta i Andrzej Bartosikowie 40

Z ŻYCIA DK

- Ks. Adam Wodarczyk moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie 66
- List do Biskupów polskich z okazji 40-lecia Domowego Kościoła 66
- Nowe pary odpowiedzialne 68
- Beata i Tomasz Strużanowscy, Misja „Ukraina” 69

ŚWIADECTWA

- Wanda i Janek Marchewka
- Tomasz i Lucyna
- Tomasz
- Anna i Jacek Sochoń
- Marzena i Jacek
- Agnieszka i Andrzej Bobryccy
- Dorota i Maciek Jędrzysek
- Asia i Andrzej
- Justyna Steranka
- Maja i Wojtek Pietkiewicz 74

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie; okładka wewnętrzna II – fot. Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie w Lublinie; okładka wewnętrzna III – fot. Maria Różycka i archiwum redakcji; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: to-mekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielowicz, e-mail: psinielowicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krośnice n. Dunajcem, e-mail: jagiellon-ska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 131”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – galezi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Wrzesień – listopad 2013 r.**

FORMACJA



Instytut Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
Instytut im. ks. Franciszka Blachnickiego

wraz z

Instytutem Liturgiki i Homiletyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II
Instytutem Teologii Pastoralnej i Katechetyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II



w roku obchodów:

**55-lecia Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, 50-lecia pierwszej Oazy Niepokalanej,
40-lecia Aktu Konstytucyjnego Ruchu Światło-Życie, 40-lecia Domowego Kościoła,
40-lecia Instytutu Formacji Pastoralno-Liturgicznej**

organizują sympozjum

**Ruch Światło-Życie oraz związane z nim dzieła soborowej odnowy w Polsce
Historia i współczesność**

14 października 2013 r., aula C-1031 w Collegium Jana Pawła II

PROGRAM

Otwarcie: 9.00-9.15.

Sesja I – „Ruch Światło-Życie”

9.15-9.30 – dr Robert Derewenda (Lublin) – Instytut im. ks. F. Blachnickiego, *Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki – życie i działalność*

9.30-9.55 – ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski (Kraków) – UP JP II, *Ruch Światło-Życie – założenia programowe ks. Franciszka Blachnickiego*

9.55-10.15 – dr hab. Tomasz Nowicki (Lublin) – KUL, *Zasięg oddziaływania Ruchu Światło-Życie – ujęcie statystyczne*

10.15-10.45 – ks. dr Adam Wodarczyk (Katowice) – Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie, *Ruch Światło-Życie – współczesna kondycja*

Przerwa na kawę

11.00-11.15 – dr hab. Mieczysław Ryba (Lublin) – KUL, *Społeczne oddziaływanie Ruchu Światło-Życie*

11.15-11.40 – ks. mgr lic. Jarosław Gąsiorek (Ukraina) – moderator Centrum Ewangelizacji Światło-Życie w Gwardyjskim, *Oaza stała – Centra Ruchu Światło-Życie*

11.40-12.05 – mgr Tomasz Strużanowski i mgr Beata Strużanowska (Toruń) – Para krajowa Domowego Kościoła oraz ks. mgr Marek Borowski (Szczecin) – Moderator krajowy Domowego Kościoła, *Domowy Kościół – gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie*

12.30 – Eucharystia w Kościele akademickim KUL

Przerwa obiadowa

Sesja II „Środowiska charyzmatu Światło-Życie”

14.00-14.20 – mgr Jolanta Szpilarewicz (Krościenko n. Dunajcem) – Odpowiedzialna główna INMK, *Instytut Niepokalanej Matki Kościoła*

14.20-14.40 – ks. dr Henryk Bolczyk (Carlsberg – Niemcy) – Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie „Marianum”, *Unia Kapłanów Chrystusa Sługi*

- 14.40-15.00** – ks. dr Piotr Kulbacki (Łódź) – KUL, *Instytut Formacji Pastoralno-Liturgicznej*
- 15.00-15.20** – mgr lic. Wojciech Kosmowski (Bydgoszcz) – odpowiedzialny za diakonię liturgiczną Ruchu Światło-Życie, *Krajowe Duszpasterstwo Służby Liturgicznej*
- 15.20-15.40** – ks. dr Maciej Krulak (Krościenko n. Dunajcem) – Moderator krajowy Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (2010-2013), *Krucjata Wyzwolenia Człowieka*
- 15.40-16.00** – Dyskusja
- Przerwa na kawę

Sesja III „Podmioty służebne wobec charyzmatu Światło-Życie”

- 16.30-16.50** – mgr Krzysztof Jankowiak (Poznań) – odpowiedzialny za diakonię życia Ruchu Światło-Życie, *Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie*
- 16.50-17.10** – mgr Andrzej Raj (Katowice) – Prezes Fundacji „Światło-Życie”, *Fundacja Światło-Życie*
- 17.10-17.30** – dr hab. Witold Kowalczyk (UMCS – Lublin) – Przewodniczący Rady Instytutu im. ks. Franciszka Blachnickiego, *Instytut im. ks. Franciszka Blachnickiego*
- 17.30-18.00** – Dyskusja
- 18.00** – Zakończenie sympozjum

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III)

NARODZIĆ SIĘ NA NOWO DO ŻYCIA

PERSPEKTYWĄ WIECZNOŚCI

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczaliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się Słowem Bożym **2 Kor 5,1-10**.
- Modlitwa spontaniczna w intencjach podanych przez małżeństwa.
- Rozważenie (z dopowiedzeniami) drugiej tajemnicy radosnej różańca – **Nawiedzenie**.
- Modlitwa za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy małżeńskiej, niech westchnienie „Ojciec Franciszku wstawiaj się za nami” towarzyszy nam w codziennej modlitwie rodzinnej.

Boże, Ojciec Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mi gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w studze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

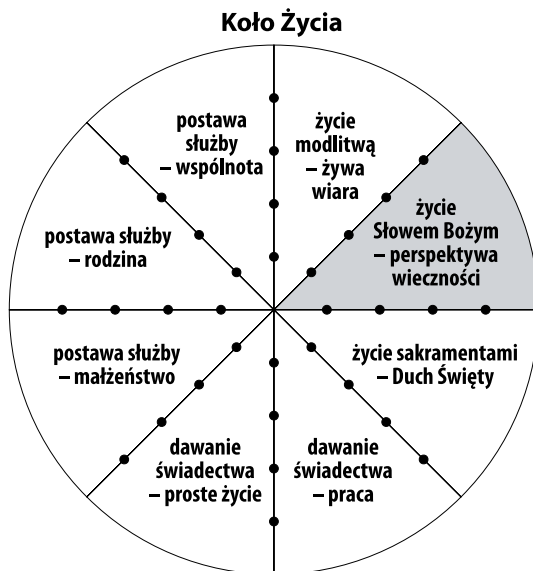
Dzielenie się realizacją zobowiązań.

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Narodzić się na nowo do życia perspektywą wieczności



Domowy Kościół dąży do odnowy małżeństwa i rodziny poprzez wdrażanie do życia słowem Bożym, aby stawało się ono słowem życia.

Zasady DK, pkt. 11

Nie uciekniemy od odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiego życia! Jaka jest istota i cel ludzkiej egzystencji, powołania człowieka, tego, co uzasadnia trud życia i czyni

je wartym przeżycia? Posiadanie przez człowieka sensu życia jest koniecznym warunkiem jego rozwoju i samorealizacji.

Sens życia jest najczęściej rozumiany jako stosunek do:

- ostatecznego celu istnienia człowieka, jako osoby i sposobów dojścia do niego zgodnie z własnymi przekonaniami,
- pełnienia albo rezygnacji z różnych funkcji i ról w życiu rodzinnym i społecznym,
- podejmowania lub unikania: cierpień, niedogodności, trudności i wyrzeczeń,
- możliwości lub braku możliwości czerpania satysfakcji i przyjemności z życia.

Każdy człowiek posiada różne cele. Swoje cele mieliśmy okazję uświadomić sobie i spisać podczas dialogu małżeńskiego planując działania w perspektywie krótko-, średnio – i długoterminowej. Jakie cele stawia przed nami słowo Boże?

1. Żywa wiara to patrzeć na doczesność przez perspektywę wieczności – Memento mori.

Życie doczesne jest krótkie, a wieczność nieskończona. *Dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą* (Mdr 2,23-24). Umiemy planować nasze życie w perspektywie kilku, kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu lat, ale jak planować życie w perspektywie wieczności? **Jak pamiętać o wieczności, gdy codziennie tyle jest spraw do załatwienia, tyle obowiązków do wykonania, wystarczy rzucić się w wir wydarzeń i życie szybko przeminie?**

Dobrze znamy pokusę nasycenia się tym, co doczesne: bezpieczną pracą, zdrowiem, rodzinnym szczęściem, pasjonującym hobby. Tymczasem na rozpoczęcie Wielkiego Postu słyszymy słowa *nie samym chlebem żyje człowiek* (por. Mt 4,4 i Łk 4,4). Chrystus przypomina nam, że **chleb powszedni jest ważny, ale nie jest sensem życia, ponieważ nie zaspokoja pragnienia Boga w naszym życiu.**

Pięknym okresem w życiu chrześcijan jest przeżywanie Paschy; uwalnianie się od przyziemnego sposobu myślenia i pozwalanie, aby Zmartwychwstały Chrystus kierował myśli i dążenia ku Ojcu w niebie. Jest to piękny czas, bo w innych okresach raczej nasze cele życiowe zawężają się do doczesności: co zrobić do jedzenia? Do jakiej szkoły posłać dzieci? Co zrobić, aby więcej zarobić? Pożyczyć czy cierpliwie oszczędzać? Dokąd pojechać na wakacje? A jeśli nie wystarczy na lekarstwa? Jak wygospodarować więcej czasu dla rodziny? Itd.

Nad wiecznością zastanawiamy się najczęściej wtedy, gdy ktoś z naszych bliskich odchodzi do Domu Ojca i żałujemy, że tak mało mieliśmy dla niego czasu. Pojawiają się myśli, że gdyby można było cofnąć czas, to zrobilibyśmy to czy tamto. A w życiu mało rzeczy jest tak pewnych jak śmierć – *miarą naszych dni jest lat siedemdziesiąt, a jeśli mamy siły osiemdziesiąt... Daj nam tak liczyć dni nasze, byśmy nauczyli się żyć mądrze* (Ps 90,10-12).

W sumie życie na ziemi jest krótkie i nie zawsze udaje się zrealizować doczesne plany – *nie wiecie, co będzie jutro. Czymże jest wasze życie? Jesteście jak dym, który pojawia się na krótko i zaraz znika* (Jk 4,14). **Co do doczesności nie wiemy, na jak długo jest nam zadana, natomiast plany na wieczność są pewne. Wieczność nikogo nie ominie podobnie jak śmierć.**

Warto pamiętać, że **to, co robimy w czasie naszego krótkiego życia, będzie miało wieczne konsekwencje.** Nasze obecne plany i czyny wpływają na naszą wieczność – *tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy* (2 Kor 5,6-7).

Papież Franciszek zauważył, że przeszkodą w naszym podążaniu za Jezusem jest urzeczienie przelotną chwilą. Papież wskazał, że nie podobają się nam propozycje ostateczne, jakie nam przedstawia Pan Jezus. Natomiast to, co prowizoryczne, nam się podoba, gdyż lękamy się czasu Boga, który niesie w sobie to, co ostateczne, definitywne (homilia z dnia 27.05.2013 r.).

Nie wiemy, którędy Bóg nas poprowadzi, ale to nie powinno nas martwić, ponieważ znamy kres naszej drogi. *Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem (J 14,1-3).*

2. Żywa wiara to pielgrzymowanie do niebieskiej ojczyzny.

Listopad to miesiąc, w którym zbliżamy się do końca roku liturgicznego. Ten czas sprzyja stawianiu pytań o jakość doczesnego życia. Czy przeżywam je, jako pielgrzym (*lac. peregrinus*), czyli cudzoziemiec, ktoś kto nie jest stąd? – *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebного ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować (Flp 3,20).*

A może postępujemy wbrew biblijnym radom i „zapuszczamy korzenie”, powoli stajemy się osadnikami, zamierzamy dobrze urządzić się w doczesności i żyć wygodnie? W Starym Testamencie znajdujemy wypowiedź patriarchy Jakuba, który daje świadectwo, czym jest czas przebywania na ziemi: *Potem Józef przyprowadził swego ojca, Jakuba, i przedstawił go faraonowi. A gdy Jakub złożył faraonowi życzenia pomyślności, faraon zapytał go: «Ile lat życia sobie liczysz?» Jakub odpowiedział faraonowi: «Liczba lat mojego pielgrzymowania – sto i trzydzieści. Niezbyt długie i smutne były lata mego życia; nie są one tak długie, jak lata pielgrzymowania mych przodków». (Rdz 47,7-9).*

Święty Piotr porównał życie do przebywania w namiocie, a nie do miejsca stałego zamieszkania: *Uważam zaś za słuszne pobudzić waszą pamięć, dopóki jestem w tym namiocie, bo wiem, że bliskie jest zwinienie mego namiotu, jak to nawet Pan nasz Jezus Chrystus dał mi poznać (2P 1,13).*

Święty Paweł napisał: *Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4,7).* Naczynie gliniane można między innymi odnieść do naszego ciała, prawdziwym zaś skarbem jest dusza. Czemu poświęcamy więcej troski i uwagi? – Kruchemu naczyniu, które rozpadnie się wraz z naszą śmiercią czy duszy, która będzie żyć wiecznie? To, w jaki sposób patrzymy na życie, określa cele, które chcemy osiągnąć. Życiowe cele wpływają na zasady i wartości, którymi się kierujemy i z których wynikają nasze postawy życiowe.

Perspektywa ziemskiego osadnika:

Moim celem jest żyć wygodnie na ziemi, zgromadzić skarby, które uwolnią mnie od lęku o przyszłość i zapewnią bezpieczeństwo na długie lata. Nie mam czasu myśleć o wieczności, ponieważ spoczywa na mnie wiele obowiązków i zależy ode mnie wiele spraw. Kiedyś pomyślę o śmierci. Na razie jestem zajęty, w mojej głowie jest wiele planów do zrealizowania i celów do osiągnięcia. Albo...

Jestem niezadowolony z tego, co mnie spotyka na ziemi. Inni żyją beztrudnie i wygodnie, ale nie ja. Niepowodzenia, choroby, wiatr w oczy to moja codzienność. Bóg o mnie zapomniał. Niezbyt wiele od Niego otrzymuję. Do wszystkiego muszę dochodzić sam, jestem zajęty.

Perspektywa pielgrzyma:

Moja ojczyzną jest niebo, zabieganie o dobra materialne ma sens tylko wtedy, gdy pełnię wolę Bożą i dzielę się z bliźnimi tym, w czym Bóg mi błogosławi. Jestem świa-

dom, że nie zabiorę dóbr doczesnych do Domu Ojca. *Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje* (Mt 6,20-21). Bardziej zależy mi na tym, co chcę dać, niż co chcę otrzymać. Dawanie ma dla mnie znaczenie, ponieważ nigdy nie będę miał dosyć pieniędzy, sławy, władzy, bogactwa itd. Dając swój czas, umiejętności i dobra materialne nie muszę się obawiać, że ktoś mi odbierze lub ukradnie to, co dotychczas zgromadziłem.

3. Żywa wiara to kierowanie się wartościami i zasadami królestwa Bożego – życie charyzmatem Światło-Życie.

Wiara wyraża się poprzez całe życie człowieka, jego czyny i postawę. Nie wystarczy sporadyczny udział w obrzędach kościelnych, kilka pobożnych gestów i słów, Bogu trzeba zawierzyć – powiedział abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański. **Nie wystarczy kontakt ze Słowem Bożym raz w tygodniu na liturgii słowa w niedzielę. To za mało, aby zrównoważyć wpływ telewizji, kolorowych magazynów i poglądów otoczenia na nasze życie oraz uchronić się przed wpadnięciem w pułapkę ducha tego świata.** Jezus powiedział do saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania: *«Czyż nie dlatego jesteście w błędzie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej? Co zaś dotyczy umarłych, że zmartwychwstaną, czyż nie czytaliście w księdze Mojżesza, tam gdzie mowa „O krzaku”, jak Bóg powiedział do niego: Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych. Jesteście w wielkim błędzie»* (Mk 12,24.25-27).

Duchowi tego świata zależy na tym, abyśmy pozostawali w błędzie, abyśmy nie mieli czasu na systematyczne spotkanie ze Słowem Bożym. Nie raz przekonał się, że w odniesieniu do cielesnego pokarmu nie można najeść się „na zapas” i trzeba systematycznie dostarczać organizmowi posiłki rano, w południe, i wieczorem. Podobnie jest z życiem duchowym; codziennie jest nam potrzebna duchowa strawa – czytanie Słowa Bożego. To od nas zależy czy dajemy szansę Słowu Bożemu, aby miało wpływ na nasze życie, na nasze wartości i zasady, aby przemieniało nasz sposób myślenia na myślenie kategoriami Bożymi, abyśmy kształtowali w sobie jedność światła i życia.

Można sobie zadać pytanie, jakich negatywnych konsekwencji możemy doświadczyć odchodząc od jedności światła i życia, czyli złamania integralności życia wewnętrznego (tego, w co wierzymy) z życiem zewnętrznym (tym, jak żyjemy). Co się może wydarzyć, gdy zaczniemy bardziej słuchać świata niż Boga?

- Damy złe świadectwo wobec rodziny, wspólnoty i społeczeństwa;
- przyniesiemy wstyd sobie i rodzinie;
- możemy utracić szacunek i zaufanie, jakim darzą nas inni ludzie;
- możemy doświadczyć różnorodnych trudności;
- mogą się pojawić wyrzuty sumienia i będziemy rozdarci wewnętrznie;
- podważymy wiarygodność swoich poprzednich czynów i działań, jako świadków Chrystusa.

Co możemy zrobić, aby wrócić do Boga? – Zobaczysz siebie, jako grzesznika i przyjąć odpowiedzialność za swój grzech. Potem trzeba nazwać zło po imieniu i oddać je Jezusowi w szczerzej spowiedzi, dostąpić uleczenia w zdroju Bożego Miłosierdzia. *Synu, zgrzeszyłeś? Nie czyń tego więcej i za poprzednie swe [grzechy] pros o przebaczenie! Uciekaj od grzechu jak od węża, jeśli się bowiem zbliżysz, ukąsi cię: jego zęby to zęby lwa, co porwują życie ludzkie.* (Syr 21,1-2).

Kolejność jest taka, że **wartości i zasady, którymi kierujemy się w życiu wpływają na nasze postawy i decyzje, a z nich wypływa to, jak działamy, a nie odwrotnie**

nie. Czy wiara kształtuje nasze życie, czy życie kształtuje naszą wiarę? Czy wartości i zasady, którymi kierujemy się w życiu kształtujemy w oparciu o Słowo Boże? Czy może są zależne od okoliczności i środowiska, w którym żyjemy?

Przykładowe wartości:

Bóg	Misją życia jest pełnienie woli Bożej we wszystkim, co czynię na płaszczyźnie osobistej, rodzinnej i zawodowej – jestem gotowy swoje pragnienia podporządkować Bożym planom.
Małżonek	Chcę wspólnie ze współmałżonkiem przeżywać radości i pokonywać problemy, być dla niego oparciem i towarzyszem ziemskiej podróży – jestem gotowy zrezygnować z ambicji, wygody i marzeń dla osiągnięcia wspólnych celów.
Dzieci	Chcę wychowywać dzieci do żywej wiary i do odpowiedzialności wobec innych ludzi, chcę spędzać z nimi czas i angażować się w ich sprawy – jestem gotowy „tracić czas” z dziećmi i dla dzieci.
Praca zawodowa	Chcę dobrze wypełniać swoje obowiązki w pracy zawodowej, pracować dla dobra swojego, rodziny i społeczeństwa – jestem gotowy na osobiste wyrzeczenia, aby utrzymać siebie i rodzinę.
Rodzina	Chcę z rodziną spędzać czas, troszczyć się o nią, poświęcać jej uwagę i angażować się w jej sprawy – jestem gotowy na osobiste wyrzeczenia dla dobra moich bliskich.
Pomaganie innym	Chcę być potrzebny innym ludziom i realizować się przez bycie im pomocnym – jestem gotowy zrezygnować z własnej wygody i korzyści dla dobra innych.
Hobby	Dążę do posiadania czasu na rozwijanie swoich życiowych pasji.
Przyjaciele/ znajomi	Dążę do nawiązywania i podtrzymywania przyjaźni i znajomości, prowadzenia stylu życia, który pozwala mi oderwać się od codziennych obowiązków i cieszyć się czasem spędzanym z przyjaciółmi i znajomymi.
Rozrywka /wypoczynek	Dążę do posiadania czasu na odpoczynek i rozrywkę.

Jakie są moje wartości i wynikające z nich zasady? Wypełnij piramidę wartości i sprawdź, co ma dla ciebie największą wartość w życiu – piramidę znajdziesz w *Inspiracji do części formacyjnej*.

Pytania do dzielenia się:

- Z jakiej perspektywy patrzę na moje życie: pielgrzyma czy osadnika? Jakie decyzje i działania o tym świadczą? Podaj przykłady.
- W jaki sposób Słowo Boże pomaga weryfikować i konsekwentnie porzucać własne pomysły na życie niezgodne z wolą Bożą? Podaj przykłady.
- Jakie cele chcę/chcemy osiągnąć w życiu? Podzielmy się ze wspólnotą kilkoma celami, które omówiliśmy na dialogu małżeńskim.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Koło Życia – praca nad sobą, małżeństwem i rodziną w zakresie życia perspektywą wieczności:
- a) Widzieć – Ile czasu poświęcam na spotkanie ze Słowem Bożym? Jak oceniam te spotkania (skala 0-5)? Co sprawia, że oceniam moje życie Słowem Bożym w ten sposób?
- b) Osądzić – Czego uczy mnie Słowo Boże w zakresie patrzenia na doczesność przez perspektywę wieczności, pielgrzymowania do niebieskiej ojczyzny i kierowanie się wartościami i zasadami królestwa Bożego? Jak realizuję w swoim życiu charyzmat Światło-Życie?
- c) Działać – Realizacja zobowiązania regularnego spotkania ze Słowem Bożym i reguła życia odnosząca się np. do czasu, częstotliwości i metody lektury Pisma Świętego;
- Podczas modlitwy osobistej i małżeńskiej modlić się o łaskę przewartościowania życia zgodnie z wolą Bożą;
- Podczas modlitwy rodzinnej w Adwencie wykorzystać symbolikę wieńca adwentowego ze świecami i inne dobre praktyki adwentowe np. uczestnictwo w roratach, czytanie opowiadań o tematyce przygotowującej do Bożego Narodzenia;
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, kontynuować czytanie Pisma Świętego według przyjętego na ten rok schematu;
- Podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat PIRAMIDY WARTOŚCI (opis znajduje się w „Inspiracjach na Namiot Spotkania”. Żona pokazuje i omawia z mężem swoją piramidę wartości. Mąż pokazuje i omawia z żoną swoją piramidę).
- ✓ Co możemy zrobić, aby doświadczać jedności odnośnie wartości, którymi kierujemy się w życiu? Jak nasze postawy i decyzje odzwierciedlają wartości, które przed sobą deklarujemy? Porozmawiajmy o konkretach, o ostatnio podjętych decyzjach. Czy były podejmowane wspólnie? Czy były konfrontowane ze Słowem Bożym?
- ✓ W jakim stopniu Oaza Rodzin II stopnia wprowadziła nas w biblijne podstawy chrześcijaństwa i w przeżycie spotkania z Bogiem w liturgii sakramentów, poprzez które Bóg uwalnia, wyprowadza nas z niewoli grzechów i daje udział w wolności i chwale dzieci Bożych? Co udało się/nie udało się zmienić/wdrożyć w naszej rodzinie? Jak wygląda i na czym polega nasza odnowiona liturgia domowa?
- Podjąć lekturę tekstów następnego spotkania oraz przygotować się do dzielenia pytaniami na spotkaniu w kręgu.
- Kontynuować praktykę wspólnego przygotowywania się do spotkania w kręgu poprzez zapisanie wydarzeń, którymi chcemy podzielić się z innymi małżeństwami oraz przygotować się do dzielenia zobowiązaniami.

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

«Siewca wyszedł siać ziarno. A gdy siał, jedno padło na drogę i zostało podeptane, a ptaki powietrzne wydziobały je. Inne padło na skałę i gdy wzeszło, uschło, bo nie miało wilgoci. Inne znowu padło między ciernie, a ciernie razem z nim wyrosły i zagłuszyły je. Inne w końcu padło na ziemię żyzną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny». Przy tych słowach wołał: «Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!» (Łk 8,5-8).

Przez Słowo Boże dociera do nas zbawienie, Słowo Boże rozbudza w nas pragnienie Boga, umacnia naszą wiarę, ale też osądza nasze czyny. Możemy przyjąć

je z wiarą i dopuścić do siebie, aby rosło i rozwijało naszą wiarę lub można pozwolić, aby Słowo zostało zagłuszone przez zabieganie, zapracowanie, codzienne troski i problemy, pogoń za pieniędzmi i utrzymaniem – wtedy wiarę można stracić. Tylko garstka Izraelitów (Reszta) powróciła z niewoli babilońskiej, by odbudować świątynię. Pozostałym dobrze i wygodnie żyło się w niewoli w Babilonie.

A jeżeli ktoś postyszy słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale aby świat zbawić. Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym (J 12,47-48). Słowo Boże osądza nasze czyny, dlatego jest zagłuszane przez ciernie. Potrzeba naszej czujności i ciągłego wzbudzania w sobie pragnienia Boga i życia perspektywą wieczności. Potrzeba bliskiej relacji z Chrystusem i oddawania Mu naszych zmartwień, trudności i zranień. Wszystkie troski wasze przerzucić na Niego, gdyż Jemu zależy na was. Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu! Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje (1 P 5,7-10).

Jakiej nauki udziela nam Chrystus w Kazaniu na Górze co do działań, które mają nas doprowadzić do celu – wiecznego życia? – *Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła (Mt 5,29-30).*

W Ewangelii i Dziejach Apostolskich znajdujemy wiele opisów, w jaki sposób Słowo Boże było przyjmowane przez ludzi. Jedni sprzeciwiali się głoszonemu słowu, wysmiewali je, a nawet bluźnili. Inni przyjmowali słowo, nawracali się i przyjmowali chrzest. Jakie reakcje dziś we mnie wzbudza Słowo Boże? – Porusza, wstrząsa, pociesza, kwestionuje moje schematy czy nie pozostawia żadnego śladu w moim obojętnym sercu?

Oto „ciernie”, które zagłuszają dostęp Słowa Bożego do ludzkiego serca:

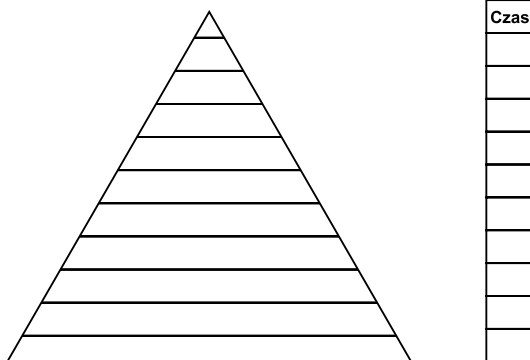
Brak cierpliwości	<i>Cierpliwość ugnie zwierchnika, a język łagodny złamie kości. (Prz 25,15)</i>
Brak dyscypliny	<i>A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. (Rz 8,7-9)</i>
Brak wytrwałości	<i>Ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany. (Rz 5, 3-5)</i>
Chciwość	<i>Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszły wielu boleściami. (1 Tm 6,10)</i>

Egoizm	<i>Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich! (Flp 2,4)</i>
Kłamstwo	<i>Kłamstwo i fałsz oddalaj ode mnie, nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewiernym, nie rzeź: «A któż jest Pan?» lub z biedy nie począł kraść i imię mego Boga znieważać. (Prz 30,8-9)</i>
Lenistwo	<i>Trochę snu i trochę drzemania, trochę założenia rąk, aby zasnąć, a przyjdzie na ciebie nędza jak włóczęga i niedostatek jak biedak żebrzący. (Prz 24,33-34)</i>
Nieuczciwość	<i>Kto postępuje uczciwie, boi się Pana, a kto chodzi krętymi drogami, ten Nim gardzi. (Prz 14,2)</i>
Niezadowolenie	<i>Nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umieć cierpieć biedę, umieć i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. (Flp 4,11-13)</i>
Porównywanie się z innymi	<i>Nie upodabniajcie się do tego świata, ale przemieniajcie się przez odnowę myślenia, aby rozeznąć, jaka jest wola Boża, co szlachetne, co miłe, co doskonałe. (Rz 12,1-2)</i>
Pożądliwość	<i>Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki. (1 J 2,16-17)</i>
Skąpstwo	<i>Dla człowieka skąpego bogactwa nie są dobrem, a sknerze na co pieniądze? Ten, który gromadzi od ust sobie odejmując, dla innych gromadzi, a z jego dóbr inni wystawnie żyć będą. Kto jest zły dla siebie, czyż będzie dobry dla innych? – nie ucieszy się on swoimi pieniędzmi. Nie ma gorszego człowieka niż ten, który jest sknerą dla siebie samego, i to jest odpłatą za jego przewrotność: jeśli coś dobrego zrobi, przez zapomnienie to uczyni, a na ostatek okaże swą przewrotność. (Syr 14,3-7)</i>
Zabieganie	<i>Nie troszczcie się zbyt o życie, co macie jeść, ani o ciało, czym macie się przyodziać. Życie bowiem więcej znaczy niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie. (Łk 12,22-23)</i>
Zazdrość	<i>Nie zazdrość chwały grzesznikowi, nie wiesz bowiem, jaka będzie jego zguba. (Syr 9,11)</i>
Zniechęcenie	<i>Wy zaś, bracia, nie zniechęcajcie się w czynieniu dobrze! (2 Tes 3,13)</i>

Inspiracje na Namiot Spotkania PIRAMIDA WARTOŚCI

Potrzebne materiały: Kartka w kratkę

Podczas Namiotu Spotkania narysuj na kartce piramidę wartości i wypełnij ją swoimi wartościami. Wpisz wartości od najważniejszych do najmniej ważnych rozpoczynając od podstawy trójkąta (wartości najważniejsze) i kończąc na wartościach najmniej ważnych (wierzchołek trójkąta). Przykładowe wartości to: Bóg, dzieci, hobby, małżonek, pomaganie innym, praca, przyjaciele/znajomi, rodzina, rozrywka/wypoczynek, wspólnota, zarabianie pieniędzy, inne.



W tabelce obok trójkąta wpisz, ile minut przeznaczasz w ciągu dnia dla danej wartości. W ten sposób sprawdzisz czy rzeczywiście na wartości, które wymieniłeś, jako najważniejsze poświęcasz wystarczającą ilość czasu.

Módl się, aby Słowo Boże kształtowało twoją PIRAMIDĘ WARTOŚCI. Proś o pomoc Ducha Świętego do życia charyzmatem Światło-Życie.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IV)

NARODZIĆ SIĘ NA NOWO Z DUCHA ŚWIĘTEGO

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczaliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym **J 14,23-31**
- Modlitwa spontaniczna w intencjach podanych przez małżeństwa.
- Rozważenie (z dopowiedzeniami) III tajemnicy radosnej różańca – **Boże Narodzenie**.
- Modlitwa za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.
Dzielenie się realizacją zobowiązań.

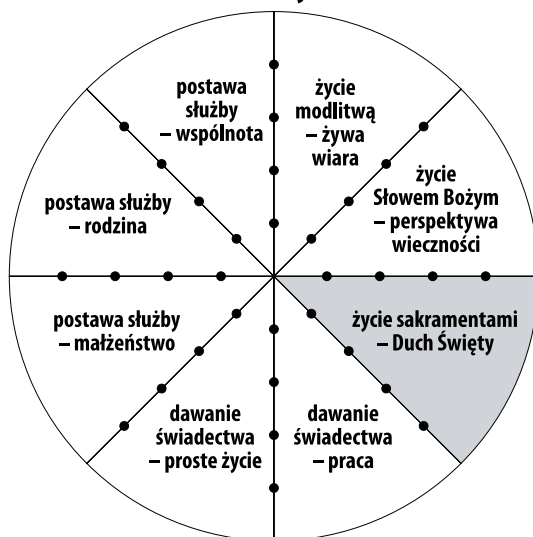
2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiąc u podejmujemy temat:

Narodzić się na nowo z Ducha Świętego

Koło Życia



Domowy Kościół dąży do odnowy małżeństwa i rodziny poprzez wdrażanie do życia sakramentalnego, zwłaszcza eucharystycznego.

Zasady DK pkt. 11

Bycie wierzącym nie zawsze oznacza życie wiarą. Żyjemy w ciągłym napięciu pomiędzy tym, czego chce nasze ciało a tym, czego chce duch. *Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody* (por. Ga 5,16-17). To napięcie często rodzi emocje pomiędzy szczytnymi ideałami z jednej strony, a banalną rzeczywistością. **Jak pogodzić tęsknotę za Bogiem, za niebem, za świętością z codzienną gonitwą, kompromisami i grzechem?** Im dłuższy czas upływa od sakramentu pokuty, tym bardziej przekonujemy się, że same dobre chęci to za mało. Nie raz doświadczaliśmy, że sami sobie nie poradzimy. Nie jesteśmy jednak zdani na własne siły!

Jezus daje nam Ducha Świętego, który uzdalnia nas do modlitwy, ożywia to, co w nas martwe, odnawia naszą miłość, prowadzi do jedności z braćmi, umacnia w wierze. Duch Święty wchodząc w naszą zwyczajną rzeczywistość daje światło i moc i wskazuje drogę do zbawienia. Jego działanie jest niedostrzegalne, ponieważ nie rozpoznajemy Go po emocjach, ale **po owocach**.

1. Żywa wiara to poddanie się prowadzeniu przez Ducha Świętego.

Skoro Duch Święty został posłany, to dlaczego nie zawsze doświadczamy Jego działania? – Bo On nie działa „na siłę”. **Brak modlitwy, brak obecności Słowa Bożego w naszym życiu, brak uczestnictwa w sakramentach zamykają nas na Jego działanie!** Potrzebne są nam predyspozycje, takie jak gotowość serca, posłuszeństwo Słowu Bożemu i wierność przykazaniom, aby otwierać się na Jego prowadzenie.

Otrzymaliśmy Ducha Świętego w sakramencie chrztu i bierzmowania. Na ile pozwalamy Mu oddziaływać na nasze życie?

a) Czy staramy się o czas na modlitwę i regularne czytanie Pisma Świętego?

Podczas dwóch poprzednich spotkań mieliśmy okazję stanąć w prawdzie i szczerze odpowiedzieć sobie czy modlitwa jest dla nas źródłem przemiany serca. Czy tak jak Jezus w Ogrójcu wstawiamy z modlitwy ze słowami: *«Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!»* (por. Łk 22,42)? Czy Słowo Boże jest dla nas żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić nasze pragnienia i myśli serca (por. Hbr 4,12)? Czy ze Słowa Bożego czerpiemy nadzieję, mądrość i siłę? Czy zgadzamy się na korektę naszego postępowania przez Boga? Czy weryfikujemy życiowe decyzje ze Słowem Bożym? Czy zwracamy z błędnej drogi?

b) Czy staramy się o odnowiony umysł?

Przemieniajcie się przez odnawianie myślenia (por. Rz 12,2). Bez zasadniczej przemiany naszego postępowania i myślenia nie odkryjemy woli Bożej. Brak przebaczenia, ukryte grzechy i namiętność oraz zaniedbane zadania są źródłem niepokoju. Podstawą jest przyjmowanie Słowa Bożego i zgodne z nim postępowanie, czyli myślenie w Bożych kategoriach, otwartość na Bożą korektę. Owocem takiej postawy jest pokój Chrystusowy i jak każdy owoc, nie dojrzewa nagle, w ciągu jednego dnia, lecz jest wynikiem długotrwałej pielęgnacji (wykonanej pracy i włożonego wysiłku). Aby zapewnić mu wzrost, potrzebna jest żyzna gleba – zajmowanie się Słowem Bożym i trwanie w łasce uświęcającej. **Wszystko, co przyjmujemy przez wzrok i słuch ma wpływ na nasz wewnętrzny pokój.** Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła (1 Tes 5,22).

c) Czy staramy się o radę bogobojnych ludzi?

Pismo Święte udziela nam cennej lekcji poddawania własnych planów i zamierzeń osądowi bogobojnych ludzi. Stronienie od ludzi jest niezgodne z Biblią. Chodzi o otwarcie się na radę ludzi, którzy żyją zgodnie z Bożymi przykazaniami i są posłuszni Bożemu słowu, a owoce tego posłuszeństwa możemy obserwować w ich życiu. **Potrzebujemy wspólnoty, na której można polegać, której krytykę przyjmujemy i przemysłimy ją.** *Głupi uważa swą drogę za słuszną, ale rozsądny posłucha rady* (Prz 12,15). Duma, pycha i przekonanie o jedynie słusznym rozwiązaniu niejednego wpędziły w kłopoty. *Posłuchaj rady, przyjmij naukę, abyś był mądry w przyszłości* (Prz 19,20). Żadna decyzja, która pochodzi od Boga, nie jest tak zaskakująca i nagła, aby nie można było poddać jej ocenie bogobojnych doradców i modlić się w jej intencji.

d) Czy staramy się o czynienie rzeczy oczywistych jak np. dawanie świadectwa?

W pewnych kwestiach Duch Święty prowadzi nas w sposób naturalny i nie trzeba o szczegóły pytać Boga. Jest oczywistym, że zawsze mamy dawać świadectwo, zawsze mamy być uczciwi, zawsze powinniśmy zachowywać przykazania. Nie ma powodu trwać w bezczynności twierdząc, że się nie zna woli Bożej. Taka postawa niekoniecznie jest brakiem znajomości woli Bożej, ale często jest tylko wymówką i uchylaniem się przed pełnieniem woli Bożej objawionej w Piśmie Świętym.

Czasami pragnąc poddawać swoje życie Bożemu prowadzeniu, wszystkie pomysły, które powstają w naszej głowie, zbyt pochopnie utożsamiamy z natchnieniem Ducha Świętego. Pismo Święte mówi nam o trzech źródłach mądrości, które **powinniśmy nauczyć się rozpoznawać**. W Liście św. Jakuba znajdujemy opis „Prawdziwej mądrości”: *Kto spośród was jest mądry i rozsądny? Niech wykaże się w swoim nienagannym postępowaniu uczynkami dokonanymi z łagodnością właściwą mądrości! Natomiast, jeżeli żywicie w sercach waszych gorzką zazdrość i skłonność do kłótni, to nie przechwalajcie się i nie sprzeciwiajcie się kłamstwem prawdzie! Nie na tym polega zstępująca z góry mądrość, ale mądrość ziemską, zmysłowa i szatańska. Gdzie bowiem zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki. Mądrość zaś [zstępująca] z góry jest przede wszystkim czysta, dalej, skłonna do zgody, ustepliwa, postulszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy. Owoc zaś sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój (Jk 3,13-18).*

W powyższym tekście wymienione są źródła mądrości wraz z ich działaniem. Istnieje mądrość „z góry”, której owoce są dobre oraz mądrość, która nie jest „z góry”, której efekty są niszczące, a konsekwencją są złe czyny. Jakże to są źródła?

– my sami – nasz rozum, wola i fantazja

Bardzo często nasze pragnienia stają się w nieświadomy dla nas sposób źródłem impulsu pochodzącego od naszego rozumu, woli lub emocji. Jeśli chodzi o wpływ rozumu to ludzkie argumenty „za” i „przeciw” często utrudniają zaakceptowanie woli Boga, gdy ta chce nas wyrwać z wygodnictwa i wezwać do nowych rzeczy. Z naszej woli wyrasta pycha i bunt, a Bożym pragnieniem jest, abyśmy podporządkowali Mu swoją wolną wolę i uznali Boży plan za najlepszy. **Jeśli chcemy być prowadzeni przez Ducha Świętego to trzeba być gotowym na obumieranie swojej woli i pragnień**. Z kolei emocje ukierunkowują nas na to, co lubimy lub czego nie lubimy i przez to wpływają na nasze decyzje. Jeśli jesteśmy w podniosłym nastroju, to dajemy się prowadzić Bogu, a jeśli kroczymy przez „ciemną dolinę”, to Boży plan kwestionujemy. Dlatego najlepiej nie podejmować ważnych decyzji, jeśli jesteśmy emocjonalnie niestabilni.

– podszepty szatana

Szatan jest bardzo sprawny w podszywaniu się pod głos Boży. Jego celem jest doprowadzenie do zniszczenia, jego impulsom brakuje miłości i pokoju. Przemawia, wymuszając i naciskając, żąda ślepego posłuszeństwa i przeszkadza w rozważeniu sprawy, nie daje czasu na myślenie o celu, miesza w głowach i sieje zniszczenie. Potrafi kopiować nadprzyrodzone znaki i cytować Pismo Święte. Umie wyrwać z kontekstu fragmenty z Biblii i przekreślać ich znaczenie. Wyrażenia takie jak: „Nie mogłem inaczej” lub „musiałem to zrobić” wskazują na to, kto za tym może stać.

– Boże natchnienia

Gdy Jezus do nas przemawia, Jego głos nigdy nie przymusza – to głos dobrego przyjaciela. Nawet gdy przekonuje o grzechu i karci, to wiemy, że Jego zamiary są dobre, a owocem jest pokój. Jezus zostawia nam czas do myślenia i nie wymaga ślepego posłuszeństwa, nie pomija naszej woli.

Na podstawie książki Eberharda Mühlana „Prowadzenie przez Ducha Świętego”.

2. Żywa wiara to życie łaską sakramentów świętych.

Wielu chrześcijan łatwo daje się manipulować przez media, a nie pozwala prowadzić się przez Ducha Świętego, nie otwiera się na Jego dary i działanie. Dlaczego? – Ponieważ zamiast szukać prawdziwej mądrości, gonią za „przereklamowanym”

szczęściem, którego czasami nie potrafia zdefiniować, określić, czym to szczęście tak naprawdę jest: dobrobytem, zdrowiem, sławą, szczęściem rodzinnym, pokojem w sercu, bliską relacją z Jezusem.

W Starym Testamencie drogą do osiągnięcia mądrości było studiowanie Prawa Pańskiego. Dla chrześcijan tą drogą jest kontakt z żywym Chrystusem, wcieloną „mądrością Bożą” (por. 1 Kor 1,24). Podczas poprzednich dwóch spotkań odnawialiśmy w sobie zapal do modlitwy i czytania Słowa Bożego, które są pierwszymi warunkami poddania się prowadzeniu przez Ducha Świętego. Na tym nie koniec. Od czasu Pięćdziesiątnicy Chrystus żyje oraz działa w Kościele i z Kościołem w nowy sposób, właściwy dla tego czasu: **działa przez sakramenty**.

Chrystus ustanowił siedem sakramentów Nowego Prawa: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię, pokutę, namaszczenie chorych, sakrament kapłaństwa i małżeństwo. Sakramenty te obejmują wszystkie etapy i wszystkie ważne momenty życia chrześcijanina: sprawiają narodzenie i rozwój chrześcijańskiego życia wiary, uzdrowienie i dar posłania. Widać w tym pewne podobieństwo, jakie istnieje między etapami życia naturalnego a etapami życia duchowego (por. KKK 1210).

• Sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego

Sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego: chrzest, bierzmowanie i Eucharystia są fundamentami całego życia chrześcijańskiego. *Uczestnictwo w Boskiej naturze, które ludzie otrzymują w darze przez łaskę Chrystusa, objawia pewną analogię do powstania, rozwoju i wzrostu życia naturalnego. Wierni odrodzeni przez chrzest, zostają umocnieni przez sakrament bierzmowania, a w Eucharystii otrzymują pokarm życia wiecznego. W ten sposób przez sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego w coraz większym stopniu osiągają skarby życia Bożego i postępują w doskonałej miłości* (por. KKK 1212).

• Sakramenty uzdrowienia

Nasz Pan Jezus Chrystus, lekarz naszych dusz i ciał, który odpuścił grzechy paralitykowi i przywrócił mu zdrowie ciała, chciał, by Kościół mocą Ducha Świętego kontynuował Jego dzieło uzdrawiania i zbawiania, które obejmuje także jego członki. Jest to celem dwóch sakramentów uzdrowienia: sakramentu pokuty i namaszczenia chorych (por. KKK 1421).

• Sakramenty w służbie komunii

[...] Świecenia (kapłaństwo) i małżeństwo są nastawione na zbawienie innych ludzi. Przez służbę innym przyczyniają się także do zbawienia osobistego. Udzielają one szczególnego posłania w Kościele i służą budowaniu Ludu Bożego (por. KKK 1534 – 1535).

Jezus przychodzi do nas codziennie w słowach i znakach Eucharystii. Każda liturgia umacnia naszą wiarę i zachęca do podejmowania konkretnych czynów wiary. Jest źródłem mądrości i miłości. Jak wyglądałoby nasze życie gdyby nie Eucharystia? Jakimi ludźmi bylibyśmy gdyby nie sakrament pokuty? Czasami wątpimy w łaski sakramentów, ponieważ nie widzimy sakramentów, tylko ich znaki. Trzeba jednak pamiętać, że Bóg nie działa w naszym życiu bez naszego udziału lub wbrew nam. Nie można porównywać sakramentu do dotknięcia „czarodziejskiej różdżki”, chociaż czasami chcielibyśmy bez pracy i wysiłku mieć uporządkowane sprawy duchowe. Chrystus zaprasza nas do **współdziałania** z łaską sakramentu. Zatem **potrzebna jest nasza praca i nasz wysiłek**. Szczególnie tego doświadczamy w sakramencie małżeństwa: **bez modlitwy małżeńskiej, dialogu i reguły życia jedność małżeńska nie spadnie na nas „z góry”, trzeba ją dzień po dniu wypracowywać**.

Jakie łaski uzyskujemy w sakramentach świętych?

Dzięki sakramentowi chrztu stajemy się dziećmi Bożymi i jesteśmy obmywani z grzechu pierworodnego. Sakrament bierzmowania udoskonala łaskę chrztu, pomnaża w nas życie Boże, silniej jednoczy z Chrystusem, udziela mocy do apostołowania, pomnaża w nas dary Ducha Świętego, wyciska na duszy niezatarte znamię dojrzałego chrześcijanina oraz umacnia do świadczenia o wierze chrześcijańskiej słowem i czynem.

W sakramencie pokuty Bóg odpuszcza grzechy śmiertelne i powszednie, odpuszcza karę wieczną i część kary doczesnej, przywraca łaskę uświęcającą lub ją pomnaża oraz przywraca zasługi na niebo i daje łaski do poprawy życia. Sakrament namaszczenia chorych pomaga choremu zjednoczyć się z męką Chrystusa dla dobra chorego i całego Kościoła, umacnia do przyjmowania po chrześcijańsku cierpień związanych z chorobą lub starością; Bóg przebacza w nim grzechy, jeśli chory nie mógł przystąpić do sakramentu pokuty, przywraca do zdrowia, jeśli to służy dobru duchowemu chorego oraz przygotowuje na przejście do życia wiecznego.

Przyjmowanie Chrystusa w Komunii świętej pogłębia zjednoczenie z Nim, gładzi grzechy powszednie i chroni przed ciężkimi, umacnia jedność Kościoła oraz jest zadatką przyszłej chwały.

Sakrament małżeństwa pomnaża w małżonkach łaskę uświęcającą i daje łaskę do wiernego spełniania obowiązków i pielęgnowania cnót małżeńskich takich jak dozogonna miłość, wierność i wzajemna pomoc, a przede wszystkim troska o dobre wychowanie dzieci w bojaźni Bożej. Naszymi środkami pomocniczymi w DK są zobowiązania. Czy je realizujemy? Czy systematycznie pracujemy nad jednością małżeńską?

Rodzina chrześcijańska rzeczywiście przekazuje wiarę, kiedy rodzice uczą swoje dzieci modlić się i gdy modlą się wraz z nimi; kiedy przybliżają im sakramenty i wprowadzają w życie Kościoła; kiedy gromadzą się razem z dziećmi, by czytać Biblię, rozświeclając życie rodzinne światłem wiary i chwaliąc Boga, jako Ojca (Papież Benedykt XVI, Homilia z 09.07.2006 r.).

Sakrament święceń kapłańskich wyciska na duszy znak (charakter) duchowy, niezniszczalny, który upodabnia przyjmującego sakrament do Chrystusa Kapłana i udziela władzy konsekrowania, ofiarowywania i udzielania Ciała i Krwi Pańskiej oraz przygotowywania Mistycznego Ciała Chrystusowego, czyli wiernych, na przyjęcie Eucharystii, zwłaszcza przez sprawowanie sakramentów i głoszenie Słowa Bożego.

3. Żywa wiara to trwanie w gotowości na przyjście Pana.

Gdy dziecko przychodzi na świat życie rodziców często „przewraca się do góry nogami” i już nic nie jest takim jak było. Do czasu narodzin dziecka małżonkowie koncentrowali się na sobie, swoich sprawach, pragnieniach, a tu nagle trzeba zapominąć o sobie i skoncentrować się na dziecku, na jego potrzebach, być dyspozycyjnym na każde jego zawołanie. Czasami to boli, ale jednocześnie daje szczęście i poczucie spełnienia.

Podobnie jest z Bożym Narodzeniem. Jezus przychodzi do człowieka, jako małe dzieciątko, aby powiedzieć, że potrzebuje całej naszej uwagi, naszej dyspozycyjności w 100%, całego naszego serca i oddania.

Narodzić się na nowo, to przyjąć Dzieciątko Jezus i zająć się Nim, aby mogło w nas wzrastać – pozwalać Mu zmieniać swój dotychczasowy sposób patrzenia i myślenia na sposób Boży, żyć w stanie łaski uświęcającej, aby słyszeć Boży głos, żyć w postawie posłuszeństwa Słowu Bożemu, w pełnym wymiarze czasu zajmować się sprawami Bożej Dzieciny. Narodzić się na nowo... To musi „boleć”, ale to nada większy sens życiu.

Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (Ga 2,20) – to jest Boże Narodzenie, to jest oczekiwanie na wieczność z Umilowanym.

*Papież Franciszek powiedział, że nie można być chrześcijaninem „na chwilę”, jedynie w pewnych momentach, okolicznościach, pewnych wyborach. Nie, nie można być chrześcijaninem w ten sposób. Chrześcijanami jesteśmy zawsze, w każdej chwili, całkowicie! Prawda Chrystusa, którą uczy nas i obdarza nas Duch Święty obejmuje na zawsze i w pełni nasze codzienne życie. Przyzywajmy Go częściej, aby nas prowadził drogą uczniów Chrystusa. Przyzywajmy Go codziennie. Uczynimy to postanowienie: **każdego dnia przyzywajmy Ducha Świętego. Czy będziecie to czynić?** (Papież Franciszek, homilia z 15.05.2013 r.)*

Pytania do dzielenia się:

- W jakich sprawach zwracamy się o pomoc do Ducha Świętego? Podzielmy się ze wspólnotą, jak rozeznajemy wolę Bożą.
- W jaki sposób w praktyce wdrażaliśmy/wdrażamy naszą rodzinę do życia sakramentalnego? Jakie owoce takiego życia widzimy, na co dzień?
- Jakie łaski czerpiemy z sakramentu małżeństwa? Podajmy przykłady.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Koło Życia – praca nad sobą, małżeństwem i rodziną w zakresie życia sakramentalnego:
- a) Widzieć – Jak często przystępuję do sakramentu pokuty i Eucharystii? Jak oceniam moje życie sakramentalne (skala 0-5)? Co sprawia, że oceniam moje życie w ten sposób?
- b) Osądzić – Czy pozwalam się prowadzić Duchowi Świętemu według woli Bożej, a nie swojej (rozum, wola i fantazja)? Czy odnawiam swój umysł, aby myśleć kategoriami Bożymi? Czy poddaję dochodzące do mnie impulsy krytycy bogobojnych ludzi? Czy czynię to, co jest oczywiste, czyli wypełniam swoje obowiązki chrześcijanina, pracownika, żony/męża, rodzica, syna/córki itd.?
- c) Działać – 1) Można podjąć regułę życia odnoszącą się do regularnego przystępowania do sakramentu pokuty np. w pierwsze piątki i/lub soboty miesiąca, 2) codziennie modlić się przyzywając Ducha Świętego, 3) przeczytać Dzieje Apostolskie i wypisać wszystkie ukazane w nich sytuacje podejmowania decyzji przez pierwszych chrześcijan – jak znajdowali odpowiedzi na swoje pytania?
- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić o odnawianie naszego/naszych umysłów przez sakramenty i otwarcie się na Boże Narodzenie w naszych sercach.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, kontynuować czytanie Pisma Świętego według przyjętego na ten rok formacyjny schematu. Od Nowego Roku pomocą do regularnego czytania Słowa Bożego może być dla nas odpowiedź fragmentu z Biblii do przeczytania ukazująca się codziennie na stronie: www.natanael-oaza.eu/roczne-czytanie-biblii (zakładka: Przeczytaj Biblię w rok).

- Podczas dialogu małżeńskiego rozpocząć przygotowania do Spotkania w kręgu (VI) nt. „Narodzić się na nowo do prostego życia”. Nowy rok kalendarzowy stwarza okazję do popracowania nad tym, czego nie udało się zrealizować w kończącym się roku 2013. Nowennę DK zakończyliśmy sugestiami do pracy w ciągu wakacji. Między innymi była zachęta do wspólnego planowania i kontrolowania wydatków w celu zapanowania nad finansami rodzinnymi. Jeżeli nie osiągnęliśmy w tej dziedzinie oczekiwanej jedności małżeńskiej proponujemy podjęcie konkretnych KROKÓW w najbliższych miesiącach. Zadania do wykonania są szczegółowo opisane w *Inspiracjach na Nowy Rok kalendarzowy*. Po zapoznaniu się z „Instrukcją do KROKU 1” w ramach reguły życia można podjąć zaproponowaną pracę od 1 stycznia 2014 roku.
- Podjąć lekturę tekstów następnego spotkania oraz przygotować się do dzielenia pytaniami na spotkaniu w kręgu.
- Kontynuować praktykę wspólnego przygotowywania się do spotkania w kręgu poprzez zapisanie wydarzeń, którymi chcemy podzielić się z innymi małżeństwami oraz przygotować się do dzielenia zobowiązaniami.

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Katechizm Kościoła Katolickiego o sakramentach – przeczytać punkty KKK 1213,1285, 1322-1325, 1423-1424, 1499-1511, 1536, 1601.

Katechizm Kościoła Katolickiego jest dostępny w Internecie na stronie: www.katechizm.opoka.org.pl

Inspiracje na nowy rok kalendarzowy **ZAPANOWANIE NAD FINANSAMI RODZINNymi – KROK 1**

Potrzebne materiały:

Pudełko, kartki papieru lub arkusz kalkulacyjny.

Początek nowego roku kalendarzowego to dobra okazja do podjęcia postanowienia, aby uporządkować sprawy finansowe. Finanse są ważną częścią naszej codzienności i znacząco wpływają na jedność małżeńską lub jej brak. Proponujemy małżonkom wspólne wykonanie kilku KROKÓW. W dochodzeniu do jedności potrzeba pracy i współpracy, dlatego działanie w pojedynkę męża lub żony nie przyniesie takich owoców jak wspólny wysiłek obojga.

Zbieranie rachunków/paragonów za zrobione wydatki **Zsumowanie kwot paragonów na koniec miesiąca** **Zestawienie wydatków z dochodami**

1. Przygotować pudełko, które będzie służyć do zbierania paragonów.
2. Pobierać od kasjera paragon za każdy dokonany zakup (gotówką lub kartą) i po powrocie do domu wkładać paragon do pudełka (mąż i żona).
3. Zapisać na karteczce każdą wydaną kwotę pieniędzy, za którą nie otrzymaliśmy paragonu wraz z opisem, czego wydatek dotyczył (np. zakupy na bazarku, ofiara w kościele, datek na ulicy osobie potrzebującej) i po powrocie do domu włożyć karteczkę do pudełka (mąż i żona).
4. Zapisywać na większej kartce kwoty wydatków za opłaty typu: energia elektryczna, woda, gaz, wywóz, śmieci, czynsz, podatek za dom, opłaty za telefon, ubezpieczenie, chesne za naukę dzieci i inne opłaty dokonywane przelewem lub na pocztę

i umieścić kartkę w pudełku. Można do tego celu wykorzystać wydruk operacji na rachunku bankowym, jeśli robimy opłaty za jego pośrednictwem.

5. Na koniec miesiąca poświęcić jeden lub dwa wieczory (mąż i żona razem) na posegregowanie paragonów wg ustalonych przez siebie kategorii wydatków. Można wykorzystać wzór tabelki, poniżej, ale każda rodzina powinna dostosować nazwy kategorii do swoich potrzeb. Może niektóre kategorie wydatków nie występują w rodzinie np. wydatki na zwierzęta, raty kredytów itd. dlatego wskazane są modyfikacje tabelki:

KATEGORIE WYDATKÓW	WYDATKI (PLN)
Żywność	
Mieszkanie	
Odzież i obuwie	
Higiena osobista	
Ochrona zdrowia	
Transport i łączność	
Edukacja	
Oszczędności na przyszłe wydatki	
Darowizny	
Raty kredytów	
Wydatki na dzieci	
Wydatki na zwierzęta	
Kultura i rekreacja	
Pozostałe wydatki	
Wydatki miesięczne ogółem	

6. Zsumować kwoty paragonów w każdej grupie wydatków i wpisać sumy np. do przygotowanej tabelki lub arkusza kalkulacyjnego.
7. Zsumować kwoty z wszystkich grup wydatków i zestawzić je z przychodami według np. wzoru podanego poniżej:

ZESTAWIENIE WYDATKÓW I DOCHODÓW	SUMA (PLN)
Suma dochodów	
Suma wydatków	
Nadwyżka lub deficyt	

8. Zapisać kwotę dodatkowych oszczędności, czyli nadwyżki lub deficytu, które rodzina osiągnęła w pierwszym miesiącu zbierania paragonów i rachunków.
9. Jeżeli na koniec miesiąca suma wydatków przekroczyła sumę przychodów rozważyć potrzebę zmniejszenia wydatków w następnym miesiącu w poszczególnych grupach i/lub poszukać możliwości zwiększenia przychodów.
10. Kontynuować KROK 1 w kolejnym miesiącu.

List kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2013-2014

Toruń-Szczecin-Krościenko, sierpień 2013 r.

Droga wspólnota Domowego Kościoła!
Kochani!

Tegoroczny list kręgu centralnego wpisuje się w tradycję zapoczątkowaną przed sześciu laty.

- „Rodzina – podstawowe miejsce formacji. Hierarchia ważności spotkań we wspólnocie DK” (2007);
- „Spotkanie kręgu” (2008);
- „Rekolekcje” (2009);
- „Dzielenie się realizacją zobowiązań” (2010);
- „Droga formacyjna w Domowym Kościele” (2011);
- „Owoce formacji w Domowym Kościele” (2012)

– oto tematy wiodące dotychczasowych listów. Przypominamy, iż są one na stałe umieszczone na stronie internetowej DK, w zakładce „Formacja” (www.dk.oaza.pl). Tym, którzy ich jeszcze nie czytali – gorąco polecamy ich lekturę. Pozostałych zachęcamy: powracajmy do lektury tych listów na różnych etapach formacji i posługi! Jako Centralna Diakonia Domowego Kościoła, czyli 19-osobowe grono odpowiedzialnych za DK, staramy się łączyć w nich rozeznanie płynące z wsłuchiwania się w wolę Bożą z tym, co słyszymy od Was i co przeżywamy z Wami podczas rekolekcji, dni wspólnoty oraz innych licznych spotkań, w których uczestniczymy z racji pełnionych posług.



Krąg centralny DK

W liście na rok formacyjny 2013/2014 postanowiliśmy iść tropem wytyczonym przez listy z ostatnich dwóch lat. Po przyjrzeniu się etapom drogi formacyjnej w DK (z podaniem kryteriów dojrzałości na każdym z nich) oraz swoistym rachunku sumienia, jakie ta formacja przynosi owoce (a może tylko „ogryzki?”), pragniemy nieco bardziej szczegółowo rozważyć jeden z owych „owoców formacji”. Dlatego tytuł tegorocznego listu brzmi:

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MATERIALNA ZA DOMOWY KOŚCIÓŁ – GAŁĄŻ RODZINNĄ RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

1. Dlaczego taki temat?

➤ Wszyscy znamy to z doświadczenia: pieniądze bardzo często wywołują silne emocje. Nie można ich odrywać od życia duchowego. Nie wolno lekceważyć ich wpływu na życie duchowe. Niektórzy wręcz mówią (i mają rację), iż sposób korzystania ze środków materialnych wiele mówi o stanie naszego wnętrza... Małżonkowie doskonale wiedzą, jak ważna jest finansowa stabilność rodziny. Ile (duchowego!) wysiłku trzeba włożyć, aby wzorem św. Pawła umieć zarówno „cierpieć biedę”, jak i „obfitować” (por. Flp 4,12); aby w żadnych materialnych uwarunkowaniach nie zejść z drogi prowadzącej ku życiu wiecznemu...

➤ Jako odpowiedzialni za Domowy Kościół, jesteśmy często pytani o sposób zagospodarowywania składek zbieranych podczas miesięcznych spotkań kręgów. Mimo wielokrotnych wyjaśnień pytania te powracają, co świadczy o tym, iż jest to ważny temat.

➤ Podczas niedawnej VI Kongregacji Stowarzyszenia DIAKONIA nie udało się uchwalić **dyrektorium dóbr doczesnych** – dokumentu, który miał określić zasady zarządzania dobrami materialnymi w Ruchu Światło-Życie. Jego projekt wzbudził tak wiele wątpliwości (również w nas, jako odpowiedzialnych za Domowy Kościół), zarówno co do niektórych zapisów, jak i trybu konsultacji, że zrezygnowano z głosowania i dyrektorium nie zostało uchwalone. Pozostaliśmy bez dokumentu porządkującego gospodarkę dobrami materialnymi w Ruchu Światło-Życie, ale z nadzieją, iż w przyszłości wspólnym wysiłkiem zredagujemy wersję lepiej odpowiadającą potrzebom Ruchu.

➤ Brak dyrektorium dóbr doczesnych dla całego Ruchu Światło-Życie nie stanowi przeszkody, by uczynić zadość zapisowi zawartemu w pkt. 40 „Zasad DK”, w którym czytamy: *Sposoby gospodarowania dobrami doczesnymi są regulowane odrębnymi ustaleniami kręgu centralnego po zasięgnięciu opinii par odpowiedzialnych za DK*. Krąg centralny od pewnego czasu pracuje nad stosowną instrukcją, której zadaniem będzie uregulowanie wewnętrznego obiegu środków w Domowym Kościele. Zanim jednak taka instrukcja zostanie uchwalona, pragniemy przypomnieć i doprecyzować zasady, którymi winniśmy się kierować w trosce o finansowanie potrzeb naszej wspólnoty.

2. Finansowanie potrzeb Domowego Kościoła

a/ składka małżeńska

Odpowiedzialność finansowa członków DK za swoją wspólnotę wyraża się w przekazywaniu tzw. **składek małżeńskich**. Wysokość składki jest określona jako **jedna**

dniówka (czyli 1/365) łącznego rocznego dochodu netto w skali roku każdego małżeństwa będącego członkiem DK (czyli po okresie pilotażu). Zasada ta została zaczerpnięta z Equipes Notre-Dame.

Serdecznie dziękujemy członkom DK wszystkim członkom DK za coraz lepsze rozumienie potrzeb finansowych DK, które wyraża się poprzez wzrost wpływów ze składki małżeńskiej.

Po co składki? Chodzi o to, by małżeństwa posługujące w Ruchu mogły inwestować w posługę tylko czas, a nie musiały jeszcze dodatkowo łożyć swoich pieniędzy; **by sytuacja materialna rodzin nie stanowiła przeszkody w podejmowaniu poszczególnych posług**; by posługa w DK nie odbywała się w wymiarze finansowym kosztem słusznych potrzeb rodziny; by mogła być realizowana zasada: „równi usługują równym” („Zasady DK”, pkt 22).

Składki są **dobrowolne** i opierają się na „darze serca” oraz **odpowiedzialności za misję DK i całego Ruchu Światło-Życie**. Wysokość składki (jedna dniówka z rocznego dochodu) jest tylko pewną wskazówką i może być przez małżonków podwyższona lub obniżona – jeśli tak rozeznają. Nie chodzi też o to, by składkę dokładnie obliczać według rocznego zeznania podatkowego (choć zachęcamy do takich wyliczeń, gdyż one dają nam obraz, jakiego zaangażowania materialnego Ruch od nas oczekuje).

Składkę małżeńską zbierają animatorzy kręgu lub wybrani przez krąg skarbnicy w cyklu rocznym. Składka może być zbierana jednorazowo lub w ratach (np. podczas miesięcznych spotkań kręgowych), stosownie do tego, co postanowią członkowie kręgu.

b/ sposób podziału składki małżeńskiej

– Składka małżeńska zebrana w kręgu jest w całości przekazywana parze rejonowej lub skarbnikom rejonowym.

– Para rejonowa pozostawia 20% składek na potrzeby posługi w rejonie, resztę zaś (80%) przekazuje parze diecezjalnej.

– Para diecezjalna dzieli owe 80% na pół; 40% całości składek pozostawia na potrzeby posługi w diecezji, zaś resztę (40%) przekazuje kręgowi centralnemu (a konkretnie skarbnikom DK).

– Krąg centralny przekazuje część otrzymanej kwoty na potrzeby Stowarzyszenia DIAKONIA (obecnie jest czwarta część kwoty przekazanej przez pary diecezjalne czyli 10% całości składek). Reszta środków (30% całości składek) jest przeznaczana na pełnienie posługi oraz na finansowanie potrzeb DK na szczeblu krajowym.

Rejon 20%	Diecezja 40%	Krąg centralny 40%, w tym:	
		Krąg centralny 30%	Stowarzyszenie DIAKONIA 10%

c/ wydatki pokrywane ze składek małżeńskich

Środki pieniężne zgromadzone na **szczeblu rejonu DK** przeznaczone są na:

- pokrycie kosztów posługi pary rejonowej i moderatora rejonowego;
- pokrycie kosztów posługi par pilotujących;

- organizację spotkań rejonowych;
- inne potrzeby wynikające z „Zasad DK” (w oparciu o decyzję kręgu rejonowego).

Środki pieniężne zgromadzone na **szczeblu diecezji** przeznaczone są na:

- pokrycie kosztów posługi pary diecezjalnej, moderatora diecezjalnego DK i skarbników diecezjalnych;
- organizację spotkań wspólnoty diecezjalnej DK;
- organizację rekolekcji (np. dofinansowanie uczestników znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej);
- na inne potrzeby wynikające z „Zasad DK” (w oparciu o decyzję kręgu diecezjalnego).

Środki pieniężne zgromadzone na **szczeblu krajowym** przeznaczone są na:

- pokrycie kosztów posługi pary krajowej i moderatora krajowego DK, par filialnych i skarbników DK;
- pokrycie kosztów funkcjonowania Sekretariatu DK;
- pokrycie części kosztów funkcjonowania Centralnego Domu Rekolekcyjnego w Krościenku przy ul. Jagiellońskiej 100;
- pokrycie kosztów przygotowania, druku i kolportażu materiałów formacyjnych;
- organizację ogólnopolskich spotkań odpowiedzialnych za DK;
- organizację ogólnopolskich spotkań członków DK;
- współfinansowanie działań ewangelizacyjnych Domowego Kościoła w kraju i poza jego granicami;
- pokrycie kosztów posługi osób delegowanych przez krąg centralny (np. par łącznikowych z DK zagranicą);
- pokrywanie części kosztów posługi par odpowiedzialnych za DK w niektórych krajach;
- inne cele zgodne z „Zasadami DK” (w oparciu o decyzję kręgu centralnego).

dl/ inne źródła finansowania potrzeb DK (przykłady)

- Fundusze celowe. Środki na te fundusze mogą być pozyskiwane od członków Domowego Kościoła na zasadach pełnej dobrowolności;
- zyski z dystrybucji „Listu DK”;
- zyski z materiałów formacyjnych tworzonych przez Centralną Diakonię DK;
- zyski z balów, zabaw, festynów itp.

e/ sprawozdawczość i przejrzystość finansowa

Gorąco zachęcamy, by pary odpowiedzialne wszystkich szczebli (zwłaszcza rejonowe i diecezjalne) nie zajmowały się same zbiórkami pieniędzy, ale powoływały do tego celu **skarbników**.

Diakonie Domowego Kościoła na szczeblu krajowym, diecezjalnym i rejonowym gospodarują samodzielnie zgromadzonymi funduszami, przestrzegając **zasady bezwzględnej uczciwości i przejrzystości** w wydatkowaniu środków pozostających do ich dyspozycji. Podobny apel kierujemy do par moderatorskich na rekolekcjach. Prosimy o roztropne kalkulowanie kosztów udziału oraz o rozliczanie się wobec pary diecezjalnej z poniesionych wydatków.

Dokumentowanie przychodów i rozchodów winno następować w formie pisemnej, na zasadzie uproszczonej ewidencji, w postaci zestawień opartych na dokumen-

tach przychodu i rozchodu środków pieniężnych (można wykorzystać druki KP i KW) lub na stosownych oświadczeniach.

Osoby zajmujące się na poszczególnych szczeblach struktury Ruchu finansami (skarbnicy), powinny przynajmniej raz w roku (najlepiej na ostatnim spotkaniu kręgu rejonowego/diecezjalnego w danym roku formacyjnym) złożyć **sprawozdanie finansowe**.

Członkowie kręgu centralnego służą pomocą poszczególnym parom odpowiedzialnym i ich skarbnikom w wyjaśnianiu wątpliwości i problemów związanych z finansami DK.

3. Słowo do par odpowiedzialnych

Paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemieją gminy, ale jako żywe przykłady dla stada (1 P 5,2-3). Drogie pary odpowiedzialne! Jesteśmy zobowiązani do szczególnej sumienności w gospodarowaniu środkami, które są owocem ofiarności (a często poważnych wyrzeczeń) członków DK. Obracajmy nimi tak, aby służyły jak największemu pożytkowi duchowemu tych, którym służymy. **Traktujmy obowiązki rozliczania się z wydatków jako coś oczywistego, jako wyraz szacunku dla ofiarodawców!**

4. Słowo do ofiarodawców, czyli do nas wszystkich

Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie (2 Kor 9,6). Pamiętajmy o zasadzie dobrowolności, która stanowi fundament każdej składki w Domowym Kościele. Bądźmy radosnymi dawcami (por. 2 Kor 9,7), którzy składają ofiary na rozwój wspólnoty **nie dlatego, że muszą** („bo tak wypada”, „bo co inni powiedzą?”, „bo inni patrzą”), tylko **dlatego, że chcą**. **Chcą zaś, ponieważ kochają Kościół, kochają Ruch, w którym się formują i świetnie rozumieją, że wielkie dzieła duchowe potrzebują dużych środków materialnych.** Domowy Kościół, którego misja adresowana jest do małżeństw sakramentalnych to niewątpliwie dzieło duchowe wielkiej rangi!

Jeśli uważamy, że nie stać nas na najmniejszą nawet ofiarę na rzecz Ruchu, to trudno w tym miejscu nie zachęcić do swoistego rachunku sumienia. Jaką hierarchią wartości kierujemy się w naszych wydatkach? Oczywiście – jak w każdej dziedzinie życia, tak i w okazywaniu hojności wskazany jest zdrowy rozsądek; nie można łożyć na potrzeby DK kosztem **istotnych** potrzeb rodziny.

5. Odpowiedzialność DK za materialny wymiar misji całego Ruchu Światło-Życie

Domowy Kościół jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie (zob. „Zasady DK”, pkt 2), stąd też **nasza odpowiedzialność materialna powinna obejmować cały Ruch.**

Domowy Kościół na wiele sposobów partycypuje w materialnych kosztach Ruchu Światło-Życie. Przede wszystkim sam jest częścią tego Ruchu, a zatem **każda złotówka wydana na potrzeby misji Domowego Kościoła jest złotówką wydaną na potrzeby Ruchu Światło-Życie.**

Należy jednak podkreślić, iż Domowy Kościół nie poprzestaje na zaspokajaniu potrzeb związanych z realizacją własnej misji. Oprócz tego, że krąg centralny przekazuje 10% ogółu składek małżeńskich na potrzeby Stowarzyszenia DIAKONIA, Domowy Kościół wspiera Ruch Światło-Życie na wiele innych sposobów.

Oto niektóre przykłady:

- wielu członków DK przekazuje 1% podatku na dzieła prowadzone przez Ruch Światło-Życie;
- krąg centralny regularnie wspiera działalność Archiwum Ruchu Światło-Życie w Lublinie;
- Domowy Kościół dzieli się zyskami z dystrybucji materiałów swoich formacyjnych DK z Centralną Diakonią Słowa;
- wielu członków DK składa ofiary na potrzeby procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego;
- wielu członków DK włącza się w zbiórki mające na celu pokrycie konkretnych potrzeb materialnych w Ruchu Światło-Życie;
- członkowie DK prowadzący działalność gospodarczą świadczą konkretne usługi na rzecz Ruchu Światło-Życie, nie pobierając za to żadnych opłat, lub po „kosztach własnych”;
- w niektórych diecezjach istnieje praktyka pobierania opłaty rekolekcyjnej na rzecz Ruchu Światło-Życie nie tylko od dzieci i młodzieży, ale także od rodzin (choć pamiętajmy, że dzieci i młodzież nie płacą składek w ciągu roku, a małżonkowie – tak);
- w wielu przypadkach opłata od uczestnika oaz dziecięcych i młodzieżowych pochodzi od rodziców – członków DK;
- ofiary od uczestników rekolekcji, przekazywane na Ruch (np. ze środków pozostałych po zakończeniu rekolekcji);
- w niektórych diecezjach DK finansuje budowę lub utrzymuje domy rekolekcyjne służące całemu Ruchowi;
- pokrywanie całości lub części kosztów organizacji DWDD.

To tylko niektóre przejawy materialnego zaangażowania DK w potrzeby całego Ruchu Światło-Życie. Jeśli je tutaj wyliczamy, to nie z małostkowości, czy dla próżnej chwały, lecz z szacunku dla faktów, które są szerzej nieznane, a niekiedy bywają podważane.

6. Rozbudowa Domu przy Jagiellońskiej

Latem ubiegłego roku, po wielu latach marzeń i planów, by zwiększyć bazę noclegową i poprawić warunki do godnego przeżywania rekolekcji, rozpoczęliśmy rozbudowę Centralnego Domu Rekolekcyjnego Domowego Kościoła przy ul. Jagiellońskiej 100 w Krościenku. Dzięki środkom od wielu lat gromadzonym na ten cel na koncie DK prace budowlane, rozpoczęte 28 sierpnia 2012 r., trwały niemal nieprzerwanie aż do czerwca tego roku. W tym czasie doświadczyliśmy zarówno błogosławieństwa Bożego (sprzyjająca pogoda!), jak i ludzkiej życzliwości ze strony projektanta budynku (członka DK) oraz całej rzeszy osób wspierających to dzieło modlitwą, pracą i ofiarą materialną. Pozwoliło to na postawienie nowego budynku w stanie surowym (stan na czerwiec 2013 r.). Latem, ze względu na trwające rekolekcje, prace budowlane były wykonywane w ograniczonym zakresie (m.in. zostały dokończone instalacje hydrauliczne oraz wykonane instalacje elektryczne).

Podjęcie dalszych prac po wakacjach będzie uzależnione między innymi od wysokości środków finansowych pozostających do naszej dyspozycji. Kolejne planowane prace to między innymi: wykonanie i wstawienie okien, ocieplenie budynku, tynkowanie ścian oraz wylewki.

Gorąco dziękujemy wszystkim, którzy już wspierają dzieło rozbudowy – przede wszystkim modlitwą (bo „dowodów” na to mamy na co dzień mnóstwo

– *Jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie się trudzą budujący* – Ps 127,1), **ale także materialnie** – poprzez Krąg Przyjaciół Domu przy Jagiellońskiej oraz ofiary składane przy innych okazjach. **W dalszym ciągu liczymy na Was!**

Składki i darowizny członków DK z minionych lat umożliwiły rozpoczęcie rozbudowy, natomiast jej kontynuacja zależy od naszej dalszej ofiarności. Statystycznie rzecz biorąc, kwota przypadająca na jedno małżeństwo wynosi około 70-80 zł. Zdajemy sobie jednak sprawę, że rodziny Domowego Kościoła są w zróżnicowanej sytuacji materialnej i nie można tu stosować równej miary. **Zachęcamy zatem do ofiarności na miarę Waszych możliwości.** Niech będzie to dar Waszych serc: radosny i niewymuszony, złożony jednorazowo lub rozłożony w czasie.

Teksty i zdjęcia obrazujące szczegółowo postępy prac są umieszczane w zakładce ROZBUDOWA na stronie DK (www.dk.oaza.pl/v7/dom.php). Zachęcamy do śledzenia zawartych tam informacji.

Wpatrując się w przykład ks. Franciszka Blachnickiego i mocno licząc na jego wstawiennictwo, jesteśmy spokojni o losy rozbudowy. On nigdy nie pytał, czy go stać na nowe inwestycje, tylko czy są one potrzebne dla dobra Bożej sprawy. „Nie stać nas na kupno jednego domu? Zatem kupmy dwa, bo przecież to nie czyni żadnej różnicy” – oto była jego logika; pozornie szalona, ale – patrząc z dzisiejszej perspektywy – oparta na bezgranicznym zaufaniu do Bożej Opatrzności. To właśnie dzięki tej „szalonej” logice wiary ks. Franciszka, a także dzięki ofiarności członków DK, którzy złożyli się na kwotę umożliwiającą kupno drugiej części domu (zob. historia Domu: <http://dk.oaza.pl/v7/dom.php?rdz=3>), Domowy Kościół dysponuje dziś w Krościenku własnym domem rekolekcyjnym. Założyciel od początku bowiem przeznaczył dom przy ul. Jagiellońskiej 100 na potrzeby rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie. Dziesiątki lat, wypełnione modlitwą, rekolekcjami oraz staraniami o utrzymanie budynku w należytym stanie materialnym przyniosły namacalny efekt – każdy członek Domowego Kościoła ma prawo myśleć o tym miejscu – „to jest nasz Dom”, a odwiedzając to miejsce – tak właśnie się tu czuć.

Nie mamy żadnej wątpliwości, że rozbudowa Domu stanowi warunek jego dalszego owocnego funkcjonowania dla dobra rodzin Domowego Kościoła. Jest to szczególnie miejsce; przybywamy tam, aby nauczyć się kochać Boga, zaś wychodzimy – aby kochać człowieka (zob. napis na drzwiach do kaplicy). **Dzieło jest potrzebne, a zatem pieniądze się znajdują. Pozostaje tylko pytanie, czy Ty bracie, oraz Ty, siostró będziecie mieli w tym swój udział...**

Rozbudowę CDR DK można wesprzeć wpłatą na konto:

Instytut Niepokalanej Matki Kościoła
ul. Blachnickiego 25, 34-450 Krościenko n.D
Nr rachunku: 61 8817 0000 2001 0020 3964 0001
z dopiskiem:
„Krąg przyjaciół Domu przy Jagiellońskiej”

7. Zakończenie

Kończąc tegoroczny list zachęcamy Was, kochani, do wnikliwego przeczytania i refleksji nad jego treścią. Niech w tym pomogą poniższe pytania, które – zgodnie

z wcześniejszą zapowiedzią – winny zostać rozważone podczas wrześniowych spotkań kręgów.

➔ W jaki sposób rozeznajemy, jaka powinna być nasza odpowiedzialność materialna za Domowy Kościół? Czy znamy wysokość 1/365 naszych dochodów netto (jako orientacyjnej kwoty dla wyliczenia składki małżeńskiej)?

➔ Jak często modlimy się w intencji zaspokojenia materialnych potrzeb Domowego Kościoła i całego Ruchu Światło-Życie?

➔ Jakimi jesteśmy dawcami: radosnymi („dajemy, bo chcemy”), czy narzekającymi („dajemy, bo musimy”)?

➔ Czy czynimy konkretne drobne wyrzeczenia, aby zaoszczędzone środki przeznaczyć na wsparcie materialne dla Ruchu? Jakież?

➔ Czy jest w nas chęć, by (stosownie do naszych możliwości) wesprzeć dzieło rozbudowy Domu przy Jagiellońskiej zarówno modlitwą, jak i ofiarą materialną?

8. Kalendarz wydarzeń w roku formacyjnym 2013/2014

- 6-8 września 2013 – Podsumowanie roku pracy DK w Koszalinie;
- wrzesień-październik 2013 – rekolekcje dla par rejonowych i diecezjalnych;
- 13 października 2013 – dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 25-26 października 2013 – jesienny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych;
- 8 grudnia 2013 – dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 29 grudnia 2013 – Niedziela Świętej Rodziny. Uroczystość patronalna Domowego Kościoła;
- 10-12 stycznia 2014 – spotkanie opłatkowe DK w Skorzeszycach (diecezja kielecka);
- 28 lutego-3 marca 2014 – Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie na Jasnej Górze;
- 23 marca 2014 – dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 4-5 kwietnia 2014 – wiosenny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych;
- 1-4 maja, 2014 – spotkanie kręgu centralnego w Krościenku;
- 11 maja 2014 – dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 24 maja 2014 – Pielgrzymka Domowego Kościoła do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu;
- 6-9 czerwca 2014 – Centralna Oaza Matka w Krościenku;
- 12-14 września 2014 – Podsumowanie roku pracy DK w Łomży;
- Przez cały rok:
 - odwiedziny kręgów (przez pary rejonowe i łącznikowe), rejonowych (przez pary diecezjalne) i diecezjalnych (przez pary filialne);
 - przygotowania diakonii rekolekcyjnych do rekolekcji.

Sługo Boży, księżu Franciszku, „gwałtowniku Królestwa Bożego” – wstawiaj się za nami!

W imieniu kręgu centralnego DK
Z pamięcią w modlitwie

Ks. Marek Borowski
Moderator krajowy DK

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

Pamięć i tożsamość. 40 lat Domowego Kościoła

Konferencja wygłoszona 26 stycznia 2013 r. przez Elżbietę Kozyrę (INMK, Sekretariat DK), podczas spotkania odpowiedzialnych za DK w Konstancinie – Jeziornej.

Z woli Benedykta XVI przeżywamy w Kościele Rok Wiary. Dla członków Ruchu Światło-Życie jest to też rok, w którym świętujemy okrągłe rocznice ważnych dla Ruchu wydarzeń:

- 55 lat temu, w maju 1958 r. zaistniała Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła – dziś INMK;
- 50 lat temu, w 1963 r. w Szlachtowej k. Szczawnicy odbyła się pierwsza Oaza Niepokalanej;
- 40 lat temu, 11 czerwca 1973 r. Ruch został oddany pod opiekę Niepokalanej Matce Kościoła. Słowa Aktu Oddania są zarazem Aktem Konstytutywnym Ruchu.
- i wreszcie, także 40 lat temu, w wakacje 1973 r. odbyła się pierwsza Oaza Rodzin, która dała początek całemu dziełu Domowego Kościoła.

Ks. F. Blachnicki w 1984 r. z okazji 15-lecia Ruchu Światło-Życie pisał, że *rocznice i jubileusze dla ludzi wierzących są zawsze okazją i wezwaniem do wdzięcznego wspominania wielkich dzieł Bożych* (Charyzmat i wierność, s. 167). Zachęteni tym wezwaniem, czujemy się zobowiązani do zauważenia i podkreślenia wielkich darów, którymi Bóg obdarzał Domowy Kościół w czasie jego 40 lat istnienia. Jednakże nie chodzi nam tutaj jedynie o przypominanie historycznych wydarzeń. W tej konferencji, spoglądając na powstanie i rozwój Domowego Kościoła, chcemy uświadomić sobie, w **jaki sposób kształtowała się jego tożsamość, czyli to wszystko, co stanowi o najgłębszej istocie tego dzieła.**

Ruch jest darem Ducha Świętego, o czym nasz Założyciel tak pisze w swoim Testamencie: *Patrząc na jego [Ru-*



chu] rozwój, owoce, na tę rzeczywistość w życiu Kościoła w Polsce – nie mogę w tym nie widzieć daru – charyzmatu. To nie zostało przeze mnie wymyślone, stworzone, ale zostało mi dane i zadane. Wiele było w tym przymieszki własnych, niedojrzałych pomysłów, przeszkadzałem jak mogłem często temu dziełu, ale właśnie fakt, iż mimo to trwało to i rozwijało się według pewnej stałej wewnętrznej logiki, świadczy o tym, że jest to dar (ks. F. Blachnicki, Testament, s. 6).

Z daru, który otrzymał ks. F. Blachnicki zrodził się Ruch. W jaki sposób się to dokonuje w Kościele, wyjaśnia nam wyczerpująco bł. Jan Paweł II w adhortacji „Christifideles laici”: *Także w naszych czasach oglądamy rozkwit różnych charyzmatów wśród świeckich mężczyzn i kobiet. I choć otrzymują je poszczególne osoby, mogą uczestniczyć w nich także inni i w ten sposób zachowuje się ich ciągłość w czasie, jako cen-*

ne i żywe dziedzictwo tworzące pomiędzy ludźmi szczególnie pokrewieństwo duchowe (ChL 24).

W cytowanych wyżej słowach Kardynał S. Ryłko dostrzega trzy konstytutywne elementy każdego Ruchu kościelnego: **charyzmat Ruchu, osoba założyciela, który pierwszy przyjmuje charyzmat oraz wspólnota ludzi, którzy w charyzmacie uczestniczą i pomiędzy którymi rodzi się owe pokrewieństwo duchowe, czyli specjalnego rodzaju duchowa więź.** Dalej stwierdza, że **charyzmat spełnia główną rolę w powstaniu i życiu Ruchu. Jest jego siłą i podstawowym czynnikiem łączącym wspólnotę.** Charyzmat jest jednocześnie darem i zadaniem dla każdego, kto go otrzymuje. Powinien go zatem przyjąć całym sercem, by mógł stać się najgłębszym sensem życia przyjmującego. To podjęcie odpowiedzialności za charyzmat i wierność jemu, która wyraża się w szacunku i wdzięczności dla Dawcy i dla otrzymanego daru. Zakłada to również dogłębne poznanie charyzmatu u samego jego źródła, to znaczący poprzez życie i nauczanie założyciela. To on jest jego pierwszym interpretatorem, stąd jego słowo i przykład życia są bardzo ważne.

I. Założyciel i jego droga wiary

Ks. Franciszek Blachnicki urodził się w tradycyjnej, wielodzietnej śląskiej rodzinie. Uczęszczał na lekcje religii, co go jednak nie uchroniło przed utratą wiary w wieku młodzieńczym, o czym sam wspomina: *Z domu wyniosłem pewne praktyki religijne, ale już w 14 czy 15 roku życia uznałem, że nie mają one żadnego sensu, zaczęły mi przeszkadzać, wystarczały mi moje własne plany życiowe, ideały; były takie piękne!* (On przywrócił mi wzrok..., s. 7.)

Po rozpoczęciu II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, a potem w działalności partyzanckiej, za co został aresztowany a następnie osadzony w obozie koncentracyjnym

w Auschwitz. Tam boleśnie przeżywa konfrontację swoich ideałów z młodością z brutalną obozową rzeczywistością: *Oto obóz koncentracyjny: wielka konfrontacja tego gmachu, który sobie wybudowałem: mojego światopoglądu, moich ideałów życiowych – z rzeczywistością. Wówczas te ideały się załamały.* (On przywrócił..., s. 7).

Po procesie sądowym ks. Blachnicki został skazany na karę śmierci i osadzony w więzieniu w Katowicach, gdzie w celi śmierci oczekiwał na wykonanie wyroku. Tam 17 czerwca 1942 r. przeżył kluczowy moment, najważniejsze – jak sam wspomina – wydarzenie swojego życia. Otrzymał łaskę, dar wiary, *która jako nowa nadprzyrodzona rzeczywistość została mi wlana w jednym momencie, w owym pamiętnym dniu – jako zupełnie nowe, niehumanitarne zapalone światło (...).* Ta rzeczywistość wiary – od tamtej chwili, bez przerwy (...) określa całą dynamikę mego życia i jest we mnie „źródłem wody wytryskującym ku życiu wiecznemu”. Nigdy w tym okresie nie przeżywałem wątpliwości co do wiary i nigdy nie miałem innych celów czy dążeń, zainteresowań poza wynikającymi z wiary i skierowanymi ku Ojcu przez Syna w Duchu Świętym w realizacji wielkiego planu zbawienia (Testament, s. 3-4).

Wraz z otrzymaniem daru wiary, ks. Franciszek odczytuje powołanie do kapłaństwa, które może realizować dopiero po zakończeniu wojny, po wcześniejszym – cudownym ocaleniu od kary śmierci. Swoje życie duchowe przeżywa już w innej perspektywie – chce być święty, ale chce też, aby ci, którym służy, też byli świętymi.

II. Charyzmat Domowego Kościoła – geneza i rozwój

W swojej pracy kapłańskiej dostrzega problem, który sam przeżywał: **nawet wypełnianie praktyk religijnych proponowanych przez Kościół, nie wystarcza do przeżywania dojrzałej wiary.** To

skłania go do konkretnych działań duszpasterskich, skierowanych najpierw do ministrantów. Zorganizowane dla nich rekolekcje, które przyjęły nazwę Oazy Dzieci Bożych, w późniejszych latach dały początek najpierw oazom dla młodzieży (i innych grup), a potem całemu Ruchowi Żywego Kościoła. Doszedł do przekonania, że życie wiary musi mieć początek oraz środowisko wzrostu w rodzinie.



W Ruchu oazowym zaczęliśmy pracować z dziećmi, a potem z młodzieżą. Wyniki były właściwie bardzo dobre. Potem okazało się jednak, że ta młodzież, która z entuzjazmem i zapałem uczestniczyła w oazach, gdy opuszczała szkołę średnią, gdzie się gubiła i znikała. Jaka była tego przyczyna? (...) Praca oazowa z młodzieżą nie ma sensu, jeżeli równolegle nie ma pracy z rodzicami, z dorosłymi. Jeżeli młodzież widzi, że ten sam ideał, ten sam program, to samo życie według Ewangelii, Słowa Bożego jest również dla dorosłych, to nie wyraża z tego, nie wraca do „życia z przywilejami”, to znaczy nie musi chodzić do kościoła, jedynie dzieci tam posyłać. To jest błędne koło. Ideał formacyjny jest jeden dla dzieci, młodzieży i dla dorosłych (Sympatycy..., s. 89-90).

Na podstawie tych doświadczeń ks. Blachnicki odkrył, że **aby ów ideał wychowawczy i formacyjny wypracowany w oazach mógł przynosić trwałe owoce, musi być realizowany w rodzinie, przez wszystkich jej członków.** Zaczął szukać możliwości oraz sposobów, jak to zrealizować, analizując obraz i sytuację współczesnej rodziny.

W referacie, który wygłosił w Niepokalanowie w 1966 r. dla diecezjalnych duszpasterzy służby zdrowia i rodziny dokonuje oceny sytuacji współczesnej rodziny i wylicza główne zagrożenia:

- kryzys wspólnoty rodzinnej i wartości duchowych związany z praktycznym materializmem i zmysłowością
- kryzys kultury moralnej, wychowania i miłości.

Następnie wymienia cechy współczesnej rodziny:

- zanikająca wierność małżonków
- lęk przed dzieckiem
- traktowanie dziecka jako niewygodnego ciężaru
- hołdowanie bożkowi wysokiej stopy życiowej i dobrobytu materialnego
- praca zawodowa kobiety i zaniedbanie zadań wychowawczych
- spotęgowanie namiętności zmysłowych i brak prawdziwej kultury duchowej miłości
- coraz większy konsumpcjonizm,
- ciasnota mieszkaniowa
- zanik wspólnego, rodzinnego świętowania, wspólnych posiłków i pracy
- rodzina i dom pełnią jedynie funkcję hotelu.

To wszystko sprawia, że członkowie rodziny stają się coraz bardziej egoistyczni.

Przyczynę kryzysu życia i instytucji rodziny ks. Blachnicki dostrzega w **kryzysie katechumenatu rodzinnego** i uważa, że będzie miało to negatywny wpływ na rozwój Kościoła. Kościół od początku swego istnienia posiadał instytucję katechumenatu i nigdy z niej nie zrezygnował, choć zmieniała się jego forma. Kościół wzbogacał się w nowe pokolenia zasadniczo w ten sposób, że

ochrzczone dzieci w swoich rodzinach wzrastały w atmosferze religii i uczyły się wdrażać postawy wiary swoich rodziców we własne życie. Dopiero na podstawie katechumenatu rodzinnego mogła opierać się dalsza liturgiczno-pastoralna działalność wychowawcza Kościoła.

Ks. Blachnicki podkreśla, że *jeśli nie będzie rodziny chrześcijańskiej, to nie będzie Kościoła, bo nie będzie instytucjonalnego katechumenatu wprowadzającego w Kościół nowe pokolenia (...)*. Dalej podkreśla, że najważniejszą troską duszpasterską jest , by rodzina była zdolna do podjęcia i wypełnienia zadania katechumenatu rodzinnego, a stanie się to wtedy, kiedy Kościół będzie mógł przez nią i w niej być przeżyty jako istniejąca rzeczywistość. *Celem duszpasterstwa musi być urzeczywistnienie Kościoła w rodzinie, tak aby każda rodzina chrześcijańska stanowiła Kościół w miniaturze – „ekleziolę”*. Według ks. Blachnickiego do takiego urzeczywistnienia Kościoła w swoim życiu małżonkowie dojdą przez **głębsze rozumienie istoty chrześcijańskiego małżeństwa podniesionego do godności sakramentu**. Małżonkowie chrześcijańscy dlatego, że są w Kościele ze swoją miłością i są Kościołem, stają się zdolni do przekazywania nadprzyrodzonego życia wiary swoim dzieciom. Ks. Blachnicki stwierdza, że *nigdy jeszcze w historii tyle czynników i zachodzących przemian nie sprzysięgło się przeciw rodzinie, co w naszych czasach*. Stosowane dotychczas środki nie są w stanie w skali społecznej powstrzymać kryzysu rodziny lub zahamować proces jej rozpadu, a tym bardziej odwrócić ten proces i spowodować ogólny ruch odnowy rodziny. W tej sytuacji ks. Blachnicki widzi **potrzebę rozwinięcia nadzwyczajnego duszpasterstwa rodzinnego, które ujmie rodzinę jako podmiot urzeczywistniania się Kościoła**. Szczególnie miejsce w tym duszpasterstwie daje grupom rodzinnym powstającym w różnych krajach, m. in. w USA i we Francji, będącym

wielką nadzieją Kościoła. Wśród nich wymieniana Equipes Notre Dame (END) i podkreśla, że jest to ruch interesujący z tego powodu, że **jest to oddolna inicjatywa małżonków katolickich, aby urzeczywistniać ideał chrześcijańskiej rodziny**, a także dlatego, że **wychowuje on do apostołstwa stanowiąc przeciwagę dla zamykania się rodziny tylko na własne potrzeby**.

W 1968 r. ks. Blachnicki w swoim Pamiętniku pisze, że **dojrzewa w nim idea Ruchu rodzinnego opartego na wzorcach realizowanych w END** (ks. A. Wodarczyk, *Prorok żywego Kościoła*, s. 368). W 1972 r. podczas pobytu w Paryżu odwiedził Centrum END, gdzie spotkał się z odpowiedzialnymi tego Ruchu. W pamiętniku z podróży tak wspomina o tej wizycie: *7 grudnia 1972, Paryż. Rano w Equipes de Notre Dame, potem w księgarni – zakup książek i płyt. Po południu ponownie w END – rozmowa bardzo owocna, zwiedzanie ośrodka. Znów otwiera się droga!* (Życie swoje oddałem za Kościół, s. 97).

Kilka miesięcy później, podczas wakacji 1973 r., czerpiąc z przykładu END podjął próbę zastosowania wypracowanej wcześniej w Ruchu Żywego Kościoła metodę oazy rekolekcyjnej dla grup rodzinnych, organizując w Krościenku **pierwszą oazę rodzin**.

Po tych pierwszych oazach, podczas Podsumowania OŻK 1973 stwierdził, że **oazy rodzin jawią się jako najbardziej rokująca nadzieja na przyszłość doświadczeń** (por. R. Derewenda, *Dzieło wiary*, s. 124).

Prawie wszyscy uczestnicy pierwszych oaz przeżyli je bardzo głęboko dzięki atmosferze miłości i jedności doświadczyli w nich wartości autentycznie chrześcijańskich, pomimo różnic społecznych i intelektualnych. Dlatego większość z nich deklarowała gotowość kontynuacji tej formacji w duchu oazy po powrocie do swoich środowisk pa-

rafialnych. Pytali o potrzebne materiały, program i prosili ks. Blachnickiego o pomoc.

W ten sposób już z pierwszych oaz rekolekcyjnych wyszedł impuls do powstania Ruchu odnowy rodziny chrześcijańskiej, który z czasem przyjął nazwę Ruchu Domowy Kościół. Ruch ten rozwijając się w ramach Ruchu Światło-Życie i równoległe do niego, wywodząc się z oaz rekolekcyjnych z kolei sam zaczął inspirować rozwój tych oaz, widząc w nich podstawową metodę swojej formacji, zwłaszcza wstępnej, inicjacyjnej. Oazy rodzin stały się więc metodą wprowadzania coraz to nowych rodzin do Ruchu Domowy Kościół (podręcznik OR I, s. 6).

Pod koniec 1973 r. ks. F. Blachnicki przystąpił więc do opracowania programu dla rodzin, które utworzyły grupy formacyjne w swoich parafiach, definiując go w ten sposób: *Program zawiera rady i sugestie dla małżonków chrześcijańskich pragnących w swojej rodzinie realizować ideał wspólnoty chrześcijańskiej zgodnie ze wskazaniami II Soboru Watykańskiego, czyli ideał domowego Kościoła* (OR I, s. 6). To dzieło ks. Blachnicki mocno zakorzenia w rzeczywistość Kościoła w Polsce tłumacząc, że ten eksperyment nie jest działalnością typu organizacyjnego, ale podlega Komisji Episkopatu Polski d.s. Rodziny. Zaangażowanie ks. Blachnickiego w duszpasterstwo rodzin zostało zauważone i docenione przez Kościół w Polsce – 15 stycznia 1975 r. został powołany na członka Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rodzin.

W określeniu celu Domowego Kościoła źródłem inspiracji dla ks. Blachnickiego są:

- nauka Soboru Watykańskiego II o małżeństwie i rodzinie na tle odnowionej samoświadomości Kościoła – Wspólnoty;
- Ruch Żywego Kościoła, który w 1976 r. przyjął nazwę Ruch Światło-Życie.

Czuając się częścią ogólniejszego Ruchu Światło-Życie, Domowy Kościół przyjmuje od niego przede wszystkim wizję Kościoła jako braterskiej wspólnoty (koinonia, communio), realizującej się w znaku małej wspólnoty, dążącej do zrealizowania tej wizji w swojej własnej rodzinie, która powinna stać się małym Kościołem, żywą komórką Kościoła lokalnego (parafii). Rodzina służy wzrostowi Kościoła przede wszystkim przez wypełnianie funkcji katechumenatu. W jej łonie dokonuje się zasadniczo proces wrastania nowych pokoleń we wspólnotę wiary i miłości Kościoła. (OR I, s. 9)

➤ Ruch Equipes Notre Dame – wypracowany w nim ideał duchowości wspólnoty rodzinnej, jego cele i metody pracy.

Ks. Blachnicki tłumaczy, dlaczego zdecydował się sięgnąć do doświadczeń właśnie tego Ruchu:

a/ Ruch ten już 20 lat przed Soborem „odkrył” **małżeństwo jako drogę do prawdziwej świętości**, dowartościował miłość małżeńską, dał nowe spojrzenie, które potem Sobór potwierdził;

b/ Ruch ten przez bardzo dobrze przemyślane **metody** oparte z jednej strony na działaniu i mocy łask nadprzyrodzonych (szczególnie łaski sakramentu małżeństwa), a z drugiej na wiedzy psychologicznej pomaga swym członkom w dojściu do dojrzałego chrześcijaństwa, do zrealizowania soborowej wizji małżeństwa;

c/ Ruch ten doprowadził już tysiące małżeństw z całego świata do utworzenia **ognisk domowych prawdziwie Bożych, kochających się i szczęśliwych**; (List nr 0, s. 21).

Ks. Blachnicki w podręczniku Oazy Nowego Życia dla rodzin stwierdza, że **celem Domowego Kościoła jest budowanie wspólnoty rodzinnej pojętej jako eklezjola, domowy Kościół**. Aktualne Zasady Domowego Kościoła precyzują, że *Domowy Kościół zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską czyli dążenie do święto-*

ści w jedności ze współmałżonkiem. Chce pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która jednocześnie stwarza najlepsze warunki do wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim (Zasady DK, p.10).

5 grudnia 1976 r. w Krakowie, dzięki zaangażowaniu Kardynała K. Wojtyły odbyła się prezentacja Ruchu Światło-Życie na forum Komisji Episkopatu Polski d.s. Apostolstwa Świeckich. Podczas tego spotkania pierwszy raz dzieło Domowego Kościoła zostało szczegółowo przedstawione pasterzom Kościoła. Ks. Blachnicki wspomina, że *pracę oazy rodzin, szczególnie ważną gałąź Ruchu Światło-Życie dla formacji apostołów świeckich przedstawili zaangażowani uczestnicy Ruchu, Izabela i Jerzy Bartmińscy w wypowiedzi ukazującej odnowę rodzinnego katechumenatu jako cel Ruchu wspólnoty rodzinnej (Godziny Taboru, s. 68).*

Założyciel mówiąc o Ruchu wspólnoty rodzinnej podkreślał, że mówiąc o wspólnotach rodzinnych, myślimy o rodzinach naturalnych, nie o jakiejś nadrzędnej „rodzinie rodzin”, w której zespół kilku rodzin tworzy nową wspólnotę. W znaczeniu ścisłym wspólnotę może tworzyć tylko naturalna rodzina. Celem zaś Domowego Kościoła jest dopomaganie do tego, aby rodziny naturalne przekształcały się we wspólnoty chrześcijańskie, nadprzyrodzone, eklezjalne.

Zaś samo słowo ruch może oznaczać:

a/ rodziny naturalne, który przyjęły pewien wspólny ideał i model wspólnoty rodzinnej jako cel, które dążą do tego celu i realizują go już w mniejszym lub większym stopniu, tworząc przez to jakąś moralną, duchową i dynamiczną jedność;

b/ pewną sumę środków i metod podejmowanych jako wyraz współpracy między rodzinami i pracy na rzecz rodzin przez grupę ludzi szczególnie przejętych ideą odnowy wspólnoty rodzinnej i podejmujących służbę społeczną, apostołską, czyli diakonię na rzecz tej sprawy.

Owe środki i metody, które stały się pomocą w realizacji celu Domowego Kościoła, czyli **rekolekcje, zobowiązania oraz praca formacyjna w kręgach** kształtowały się i rozwijały w miarę rozwoju Domowego Kościoła.

Nasz Ruch Wspólnot Rodzinnych przyjął metody oazowe (oazy rekolekcyjne, oazy animatorów, oazy modlitwy, dni wspólnoty, piosenki itd.) oraz metody Ruchu END (zobowiązania, spotkanie w kręgu itd.), ponieważ tak jedne jak i drugie prowadzą do tego samego celu: **pomóc w osiągnięciu dojrzałości chrześcijańskiej jednostki i rodziny** (LDK 0).

Początkowo odbywały się jedynie Oazy rodzin I stopnia. Powstawanie coraz liczniejszych kręgów zrodziło potrzebę rekolekcji dla tych, którzy podejmowali odpowiedzialność w Ruchu. W 1976 r. odbyły się pierwsze czterodniowe rekolekcje dla animatorów rodzin, przybierając nazwę Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin (ORAR). Program oparty na czterech tematach (Światło-Życie, Nowy Człowiek, Nowa Wspólnota, Nowa Kultura), który później dały początek Oazie Rekolekcyjnej Diakonii (ORD), został opracowany przez ks. Blachnickiego. Kilka lat później powstał program ORAR II st., przygotowujący do posługi pary animatorskiej. W kolejnych latach zaczęły być organizowane oazy rodzin II i III stopnia.

Zobowiązania, przyjęte z END to elementy formacyjne, które wprowadzane w życie małżonków, pomagają im budować jedność w małżeństwie i rodzinie. Dzięki temu następuje indywidualne zbliżenie się małżonków do Boga i wzrastanie na drodze duchowości małżeńskiej. Zobowiązania nie są celem samym w sobie, ale środkiem do celu. Ich realizowanie odbywa się w małżeństwie poprzez codzienny wspólny wysiłek małżonków, podejmujących i realizujących poszczególne zobowiązania oraz poprzez wzajemną pomoc małżeństw w kręgu w dążeniu do świętości.

Środowiskiem będącym dla małżonków pomocą w ich wzrastaniu w wierze

jest krąg – kilka małżeństw, które pragną wzajemnie wspierać się we wzajemnym dążeniu do budowania w swoich rodzinach domowego Kościoła. W DK rodzina jest podstawowym miejscem formacji, krąg zaś jest środowiskiem formacyjnym, szczególnym laboratorium duchowości małżeńskiej. Krąg powinien być urzeczywistnieniem ideału życia wspólnoty chrześcijańskiej oraz stałym źródłem jego odnowy w poszczególnych małżeństwach.

Pomocą w rozwoju Domowego Kościoła oraz formacji małżeństw w kręgach stało się pismo wydawane od 1975 r. nazwane „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”. *Zadaniem tych skromnych listów miesięcznych zatytułowanych „Domowy Kościół” jest pomaganie małżeństwom i rodzinom w odkrywaniu takich właśnie perspektyw życia rodzinnego i w ich urzeczywistnianiu. Chcą one inspirować współpracę małżonków, pragnących wspólnie, szczególnie poprzez miesięczne spotkania pomagać sobie na tej drodze* (LDK nr 1). Pierwsze 25 numerów Listu było redagowane przez ks. F. Blachnickiego we współpracy z s. Jadwigą. Potem odpowiedzialność za List przejęły małżeństwa i inne osoby odpowiedzialne za DK. List jako kwartalnik ukazuje się nieprzerwanie aż do dziś – w grudniu 2012 ukazał się 128 numer, w nakładzie niemalże 14 000 egzemplarzy.

Konspekty spotkań formacyjnych w kręgach były drukowane najpierw w Liście, a następnie, w miarę powstawania i rozwijania się programu pracy w ciągu roku powstawały osobne broszury zawierające pomoce do spotkań na poszczególnych etapach formacji.

Potwierdzeniem tego, że Domowy Kościół rozwija się i realizuje określone przez Założyciela cele są wypowiedzi pasterzy Kościoła zawarte w listach przesyłanych z różnych okazji do odpowiedzialnych Ruchu, a także słowa samego Założyciela:

W 10. rocznicę powstania DK w odpowiedzi na list s. Jadwigi Skudro, ks. Józef Michalik (obecny Arcybiskup, Przewodniczący KEP), pracujący w Papieskiej Radzie ds. Laikatu pisze, że jej członkowie *ucieszyli się wiadomościami, że w Polsce, mimo trudności, praca na polu apostołstwa świeckich, a w tym apostołstwa rodzin postępuje naprzód* (LDK 31, s. 26).



Niedługo przed śmiercią, w 1986 r. ks. F. Blachnicki podczas rekolekcji dla WNMK mówi, że w jego przekonaniu *najsilniejszą gałęzią Ruchu w tej chwili to są rodziny, to właśnie ruch Domowego Kościoła*.

W 1989 r. Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rodzin, bp Marian Przykucki, napisał: *15 lat rozwoju tego Ruchu to krótki, ale znaczący okres czasu, jeżeli chodzi o planową i systematyczną pracę Kościoła wśród rodzin i małżeństw w naszej rzeczywistości. Ruch ten zrodzony – jak wierzymy – jako dzieło Ducha Świętego, wśród wielorakich przeciwności, porывa wielu małżonków do realizowania radosnej nowiny o małżeństwie i rodzinie* (por. FC, p. 5) *w życiu małżeńskim i rodzinnym* (LDK 48, s. 4).

10 lat temu, w 30. rocznicę Aktu Konstytytywnego papież Jan Paweł II w li-

ście napisanym z tej okazji do Biskupa Wiktora Skworca – ówczesnego delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie pisze m.in.: *Wiem że Ruch Światło-Życie dopracował się też nowej formacji, tak zwanej Oazy Rodzin. Jest to szczególnie cenny owoc, który należy pielęgnować. Rodzina żyjąca głębią wiary i wierna miłości Chrystusa jest przyszłością Kościoła. Niech Wasz Ruch wspiera te rodziny, niech umacnia je w jedności i pomaga przetrwać wszelkie próby.*

III. Wspólnota żyjąca charyzmatem

Mówiąc o genezie i rozwoju Domowego Kościoła nie można pominąć osób, które oprócz Założyciela miały znaczący wkład w tworzenie się tego dzieła. Wyjątkowe miejsce w tym gronie zajmuje śp. s. **Jadwiga Skudro** ze Zgromadzenia Sióstr Sacre Coeur.

Sama tak naprawdę nie doświadczyła w pełni wzrastania w wierze w środowisku rodzinnym – jako mała dziewczynka straciła matkę, potem wychowywana była przez babcię i ciotki, a następnie przez siostry zakonne w prowadzonej przez nie szkole. Jak sama wspomina, *przed wstąpieniem do Zgromadzenia spotkałam się blisko z życiem małżeństw, w których nie było ani miłości, ani Boga. Ileż tam było trudności! Teraz Pan Bóg tak pokierował, że przez to co robię, staram się wprowadzić Boga do rodzin i rozniecić miłość, które udziela Bóg.* Od 1974 r., kiedy na zaproszenie ks. Blachnickiego przyjechała do Krościenka, by pomóc w oazie rodzin, zaangażowała całe swoje życie i wszystkie siły w rozwój kręgów w całej Polsce, a potem zagranicą. Najlepszym podsumowaniem znaczenia jej posługi dla DK są słowa Założyciela z 1986 r.: *Siostra Jadwiga ma to wyczucie charyzmatu i ona pilnuje tej wierności wobec form, wobec programu i to jest największa w tej chwili nadzieja dla przyszłości Ruchu.* Do końca życia Siostra była oddana tej sprawie, nawet wtedy, gdy już nie była w stanie aktywnie



służyć Domowemu Kościołowi. A teraz, jak wierzymy, wstawia się za nami u Pana, zresztą jak sama to obiecała w „pożegnalnym bileciku” skierowanym do członków DK: *...obiecuję, wam dalszą pomoc, gdy Bóg weźmie mnie do siebie. Obiecuję, że nie dam wam spokoju.*

Nie można też nie wspomnieć o osobach ze wspólnoty konsekrowanej – Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła (dziś: Instytut Niepokalanej Matki Kościoła), powstałej 55 lat temu. W swoim Testamencie Założyciel mówi o niej, że *jest to dar tak wielki, że postawiłbym go – jeżeli chodzi o znaczenie dla mojego życia – obok daru drugiego – charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Zresztą jednego od drugiego nie można oddzielić. (...).* Mówił też w 1983 r., że *nie byłoby też całej tej rzeczywistości, którą nazywamy dziś Ruchem Światło-Życie, gdyby nie było tej wspólnoty ewangelicznej, która od początku tkwiła jakby w sercu Ruchu jako odpowiedzialny i zaangażowany podmiot – zawsze w pełni dyspozycyjny wobec aktualnych zadań i potrzeb.* Ma to odniesienie także do tej części Ruchu jaką jest Domowy Kościół. Od pierwszej oazy rodzin członkinie WNMK pomagały Ojcu m.in. w przepisywaniu materiałów formacyjnych, a od 1985 r. osoby delegowane przez INMK stale posługują na rzecz tego dzieła.

Oprócz s. Jadwigi i osób z INMK w tworzeniu i rozwoju DK pomagałi Ojcu także różni kapłani i świeccy, a przede wszystkim małżeństwa, które zachwyciły się tym charyzmatem, doświadczyły jego owoców w swoim życiu małżeńskim i rodzinnym i zapragnęły dzielić się tym z innymi.

W miarę rozwoju Domowego Kościoła tworzyły się też jego struktury organizacyjne oraz grono tych, którzy na poszczególnych szczeblach tej struktury podejmowały diakonię na rzecz tego dzieła. Wszyscy mają istotny wkład w rozwój i trwanie Domowego Kościoła oraz zachowanie jego tożsamości przez wierność charyzmatowi i myśli Założyciela. Jak ważne ma to znaczenie podkreślił Kard. Wojtyła w jednej z wypowiedzi do członków Ruchu: *Bardzo się cieszę z tego, że ten ruch dojrzewa i że utrzymuje wciąż swoją tożsamość. To jest także jakieś prawo rozwoju, żeby zachować tożsamość, zgodność z pierwotnymi założeniami, które są wciąż te same, tylko wciąż bogatsze w realizacji.* Wiele lat później, już jako papież, Jan Paweł II, potwierdził tę myśl w słowach: *Trzymajcie się wszystkiego, czego nauczał Wasz Założyciel.*

IV. Podsumowanie

Na zakończenie warto zastanowić się więc, czy dziś, 40 lat po pierwszej oazie rodzin, Domowy Kościół jest wciąż potrzebny, czy nadal ma jakieś zadanie do wypełnienia w Kościele i społeczeństwie?

Patrząc na sytuację rodziny dziś, widzimy, że zagrożenia dla jej istnienia i funkcjonowania nie tylko nie zniknęły, ale wręcz poszerzyły się i pogłębiły. Rada ds. Rodziny KEP w dokumencie *Służby prawdzie o małżeństwie i rodzinie* z 2009 r. wymienia m.in. propagandę homoseksualizmu, wolnych związków, in vitro, aborcji i eutanazji, wszechobecną pornografię.

Zagrożenia współczesnej rodziny wymienione przez Ojca w 1966 r. są jak najbardziej aktualne i dziś. Stąd jasno

wynika, że wciąż potrzebna jest pomoc małżeństwu i rodzinie, by mogła oprzeć się tym, co zagraża jej podstawowemu powołaniu i by była zdolna wypełniać swoją podstawową misję. Wspomniany wyżej dokument stwierdza, że *przede wszystkim trzeba pomóc małżonkom odkryć piękno i wielkość ich powołania, by zapragnęli nim żyć w całej pełni.*

Mimo troski pasterzy Kościoła o współczesną rodzinę, wydaje się, że wciąż brakuje dowartościowania roli i znaczenia katechumenatu rodzinnego, a słowa ks. Blachnickiego: *jeśli nie będzie rodziny chrześcijańskiej, to nie będzie Kościoła, bo nie będzie instytucjonalnego katechumenatu wprowadzającego w Kościół nowe pokolenia* nie przestały być aktualne. W tym kontekście określenie Ojca jako *Proroka Żywego Kościoła* można poszerzyć i sparafrazować, nazywając go też *Prorokiem katechumenatu rodzinnego.*

40 lat istnienia Domowego Kościoła, rzesza małżeństw i rodzin zaangażowanych w to dzieło (dziś – ok. 30 000 osób!) i konkretne owoce jakie przynosi – wszystko to świadczy, że odkryty przez Założyciela cel (odnowa katechumenatu rodzinnego) oraz wypracowane w Ruchu metody i środki pomocne w osiągnięciu tego celu są aktualne i potrzebne także dziś.

Niech zakończeniem tej konferencji, a zarazem drogowskazem na dalszą drogę będą słowa Benedykta XVI: *Jaakość i promieniowanie waszego życia chrześcijańskiego zależy od życia głębokiej modlitwy, która żywi się słowem Bożym i sakramentami. Czuwajcie więc, aby zachować ten istotny wymiar waszego chrześcijańskiego zaangażowania; wasze świadectwo wiary w codziennych obowiązkach, wasz udział w ruchach kościelnych znajdą źródło swego dynamizmu! Czyniąc tak, staniecie się także wzorem, który będą chcieli naśladować ludzie młodzi (Africae munus, 54).*

*Temat numeru***40 LAT DOMOWEGO KOŚCIOŁA
Świadectwa i wspomnienia****Z archiwum wspomnień****DK archidiecezji gnieźnieńskiej
i diecezji bydgoskiej**

Za „protoplastów” Domowego Kościoła w archidiecezji gnieźnieńskiej (w starych granicach), a tym samym w nowej diecezji bydgoskiej powszechnie uznajemy **Eleonorę i śp. Romana Gwardzików**, od roku 1974 współpracowników Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i śp. Siostry Jadwigi Skudro. W „Liście do rodzin” nr 116 (str. 74-76) można przeczytać tekst wspomnieniowy o śp. Romku wraz z zacytowanym fragmentem świadectwa małżonków, przedstawionym przez nich w Kaliszu w roku 1998. Z okładki „Listu do rodzin” nr 122 uśmiechają się też do nas oboje.

Kluczową osobą, otwierającą drzwi do Domowego Kościoła małżeństwom z Bydgoszczy i z całej archidiecezji gnieźnieńskiej był niezapomniany **śp. o. Czesław Chabielski**, jezuita.

Poniżej przedstawiamy pierwszą część kaliskiego świadectwa E. R. Gwardzików z roku 1998 oraz fragmenty świadectw niektórych uczestników pierwszego – trwającego do dziś w częściowo zmienionym składzie personalnym – kręgu DK archidiecezji gnieźnieńskiej i diecezji bydgoskiej.

Miłość dobrego Boga

Jesteśmy małżeństwem od 38 lat. Pan Bóg obdarował nas piątką dzieci. Mamy dwie córki i trzech synów. Najstarsza córka Beata, obecnie siostra Maria Magdalena, jest już od 18 lat obłubienicą

*Eleonora i śp. Roman Gwardzikowie*

Jezusa Eucharystycznego w klasztorze klauzurowym SS. Klarysek od Wieczystej Adoracji. Pozostałe dzieci założyły rodziny. Trzy małżeństwa są w Domowym Kościele.

W latach siedemdziesiątych uczęszczałszy do kościoła księży jezuitów w Bydgoszczy na spotkania dla małżeństw organizowane przez o. Czesława Chabielskiego. W wakacje 1974 roku o. Czesław zaproponował nam wyjazd na oazę rodzin do Krościenka. Pojechalismy na trzeci turnus z czwórką dzieci. Tak zaczęła się nasza przygoda w Ruchu. Czas rekolekcji był bardzo praco-

wity, bardzo gorący i niezapomniany. Pan Bóg nie szczędził nam wielu przeżyć i pięknej pogody. Moderatorem tej oazy rodzin był ks. **Bogdan Przysucha**, obecnie proboszcz w Pionkach, animatorami **Maria Sławomirska** z Krakowa oraz małżeństwo z Puław. Bogate w treści były katechezy o. Franciszka Blachnickiego. Największym przeżyciem dla nas była liturgia, którą ukochaliśmy najbardziej. Eucharystia w Krościenku była ubogacona śpiewem psalmów prowadzonym przez animatorkę muzyczną **Gizelę Skop**. Owocem tego była nasza częsta modlitwa psalmami zanoszona do Pana. Pragnęliśmy jak najwięcej z tego przekazać wspólnocie w trakcie naszej 13-letniej służby jako pary diecezjalnej w Domowym Kościele.

Dzień Wspólnoty podczas tej oazy miał miejsce na Błyszczu za Krościenkiem, a Eucharystia w Tylmanowej. Był to czas podsumowania przeżyć rekolekcyjnych. Ten dzień przeżywaliśmy razem z księdzem kardynałem Karolem Wojtyłą, bp. Tadeuszem Błaszkiewiczem oraz o. Franciszkiem Blachnickim.



*Dzień wspólnoty – 1974 r.
(Archiwum RŚŻ w Lublinie)*

Z rekolekcji wróciliśmy napełnieni Duchem Świętym i ogromną radością. Każde spotkanie z rodziną i przyjaciół-

mi ubogacone było śpiewem piosenek religijnych. Rekolekcje przyczyniły się również do postanowienia niepicia i nieczęstowania alkoholem. Dla wielu była to sytuacja nie do przyjęcia. Po rekolekcjach zaprosiliśmy s. Jadwigę Skudro do Bydgoszczy, by ukazała nam możliwość stworzenia pierwszego kręgu rodzin.

Wiele razy przeżywaliśmy rekolekcje z s. Jadwigą. Każde spotkanie z nią jest nowym bodźcem do jeszcze większej pracy w budowaniu życia duchowego naszego małżeństwa, rodziny i wspólnoty Ruchu.

Czym jest dla nas Ruch Domowy Kościół? Jest możliwością tworzenia i budowania naszej wspólnoty małżeńskiej. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy dla siebie darem Boga. Wzajemnie mamy sobie pomagać w dążeniu do Boga, który sprawia przedziwną jedność, bo im bliżej jesteśmy Boga, tym bliżej siebie jesteśmy. Ruch otwiera nas na innych ludzi. W nim równi służą równym, a służący to znaczy dawać siebie, dzielić się swoim bogactwem, ale i swoim ubóstwem.

Od samego początku służby i trwania w DK słowa św. Pawła z Listu do Kološan 3,12-17 były dla nas drogowskazem i wielką pomocą. Często w kręgu wracamy do tych słów.

**Eleonora i Roman Gwardzikowie
z Bydgoszczy**

Kalisz, 28-29 marca 1998 r.

O tych, co odeszli do Pana

W ścisłym gronie „pionierów” DK w Bydgoszczy byli **śp. Romek i Femcia Kończalowie**. Latem 1975 r. uczestniczyli, wraz z Elą i Romkiem Gwardzikami (i z dziećmi), w legendarnej Oazie Rodzin w Dursztynie k. Krościenka, gdzie przez nieporozumienie nie było nic zorganizowane na przyjęcie rodzin. Gwardzikowie zostali z konieczności samodzielni animatorami, raz odwiedził ich ks. Blachnicki, raz siostra Jadwiga, a wyznaczony ksiądz moderator dotarł na rekolekcje w Dniu Wspólnoty i... bardzo się przydał przy wyrabianiu

ciasta na świąteczne placki. Po powrocie, jesienią 1975 r., Romek i Femcia podjęli formację w pierwszym kręgu (animatorzy: E. R. Gwardzikowie, ponadto w pierwszym składzie: **Teresa i Zygfryd Buzalowie, Gabriela i Ferdynand Szymczakowie, Urszula Korbalewska**). Opiekunem kręgu był oczywiście o. **Czesław Chabielski** (przedtem – inicjator wyjazdu na rekolekcje). Femcia i Romek aktywnie uczestniczyli nie tylko w pracy kręgu, ale też w kolejnych rekolekcjach i wszelkich wspólnotowych poczynaniach młodego Ruchu. Oboje byli bardzo rozmodleni, życzliwi, uczynni. Romek prowadził warsztat krawiecki, Femcia zajmowała się domem. Wychowali pięcioro pobożnych dzieci i zapewnili im możliwość zdobycia wykształcenia, także na poziomie uniwersyteckim. Kiedy powstał krąg w parafii św. Wojciecha, przenieśli się do niego... Niech Pan przyjmie ich do swojego Królestwa.

Urszula Strelczuk

Nasze spotkania ze Sługą Bożym, ks. Franciszkiem Blachnickim

Poczytujemy sobie za ogromne szczęście i łaskę, że dane nam było poznać Sługę Bożego, ojca profesora Franciszka Blachnickiego. Pierwsze spotkanie odbyło się u o.o. Jezuitów w Bydgoszczy. Był to rok 1976, a więc nasze początki poznawania ruchu oazowego. Nie znaliśmy jeszcze wtedy ojca Blachnickiego, nie mieliśmy pojęcia jak wygląda. Wiedzieliśmy tylko, że założyciel Ruchu będzie w Bydgoszczy, więc przyjechalśmy z Barcina i po Mszy świętej w kościele o.o. jezuitów, usiedliśmy nieśmiało z boku na ławce. Obok Zygryda zajął miejsce jakiś ksiądz i zaczął z nim rozmawiać. Był wysoki, szczupły, w szarym garniturze. Gdy rozpoczęło się spotkanie, okazało się, że ten ksiądz to ojciec profesor Blachnicki. Byłam zaskoczona Jego skromnością, tym że był taki zwyczajny, że był na tym spotkaniu jednym z nas. Emanował od niego spokój, pogoda ducha, ale też



*Liturgia oazowa – 1973 r.
(Archiwum RŚŻ w Lublinie)*

jakaś wewnętrzna siła. Tak Go zapamiętałam.

W roku 1977 pojechalśmy z całą rodziną na rekolekcje oazowe do Krościenka. Przez 15 dni mieliśmy szczęście uczestniczyć we Mszy świętej celebrowanej przez ojca Franciszka. To tutaj, **dzięki niemu rozkochaliśmy się w dobrze sprawowanej liturgii, ponieważ w tej materii ojciec był wymagającym perfekcjonistą. Msza święta nigdy nie rozpoczęła się dopóki wszystko nie zostało ustalone, przygotowane, przeciwione. Trzeba pamiętać, że były to początki i większość śpiewanych pieśni nie była znana. Trzeba było więc uczyć się ich od początku do końca.** Minęło 30 lat, a ja ciągle widzę ojca Franciszka wychodzącego w procesji do ołtarza, a potem w otoczeniu kapłanów sprawującego Najświętszą Eucharystię. Tkwi to w moim umyśle jak fotografia.

Kolejne spotkanie z ojcem odbyło się w... kurniku. Cała grupa rodzin zebrała się w sławnym kurniku przy ulicy Jagiellońskiej w Krościenku, by wysłuchać konferencji księdza profesora. I kolejna fotografia w mojej pamięci: w centrum ciasnego pomieszczenia, który był niegdyś kurnikiem siedzi ojciec, a wokół my, cała jego trzódka, z którą miał tyle problemów i zmartwień. Nie było animatorów, moderator też zawiódł. Ojciec Franciszek zdecydował, że konferencję będzie głosił profesor Brzozowski z KUL-u. Animatorzy zostali wybrani

przez siostrę Jadwigę i każdego dnia byli szkoleni przez Stasia i Lusię Beutel. Wszyscy spisali się na piątkę! Pełnili później ważne posługi w Domowym Kościele – czy to par diecezjalnych, czy też posługujących w różnych diakoniach. Po konferencji cała grupa ustawiła się do wspólnego zdjęcia, które do dziś przechowujemy jak relikwię.

Ze Sługą Bożym księdzem Blachnickim spotykaliśmy się również na podsumowaniach wakacyjnych rekolekcji Domowego Kościoła w Łodzi czy w Krościenku, skąd zapamiętałam Ojca jako człowieka wielkiego zawierzenia Bogu. W czasie jednej z rozmów opowiadał, że pewnego dnia, gdy kładł się spać nie miał ani pieniędzy, ani kawałka chleba na następny dzień dla wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła. Ze spokojem jednak powierzył to Panu Bogu i na drugi dzień – nie wiadomo skąd – znalazły się pieniądze na chleb i jeszcze coś do chleba. Zresztą w takich przeróżnych trudnych sytuacjach ojciec znajdował się często i zawsze dzięki bezgranicznemu zawierzeniu Panu Bogu wychodził z opresji. Gdy nie dostał przydziału na węgiel (były to czasy „kartkowe”) z całej Polski szły na Kopię Górkę trzykilogramowe paczki z węglem, ponieważ cięższych paczek w tamtym czasie nie wolno było wysłać.



Z tych kilku spotkań zapamiętałam ojca Franciszka Blachnickiego jako człowieka serdecznego, pogodnego, skorego do rozmowy, chętnie dzielącego się doświadczeniem bliskości Boga w Jego życiu i w życiu wspólno-

ty Niepokalanej Matki Kościoła. Był taki inny, uduchowiony, a zarazem bliski sercu. Gdy przebywało się w Jego obecności, na usta same cisnęły się słowa „Ojcze, dobrze że jesteś!”. Nie pamiętam szczegółów tego, co do nas mówił w swoich konferencjach czy homiliach. Zostały mi jednak w pamięci wyrażne obrazy Jego dostojnej postaci, które mam nadzieję nie zatrać się nigdy w mojej pamięci.

Ostatnie spotkanie odbyło się w Krościenku w dniu złożenia Sługi Bożego ojca Franciszka do grobu na ojczystej ziemi. Nie mogło nas tam zabraknąć. Smutno nam było, że tak mało osób z naszej diecezji pojechało pożegnać założyciela Ruchu Światło-Życie. Mieliśmy wrażenie, że nawet po śmierci zadziałała wroga propaganda, która głosiła, że będzie bardzo trudno, że po co, skoro minęło już tyle lat od Jego śmierci, że przecież nie jest jeszcze świętym ani nawet błogosławionym. Ale na szczęście inne rejonu Polski dopisały i uroczystości złożenia doczesnych szczątków Sługi Bożego ojca Franciszka do grobowca odbyły się przy udziale licznej rzeszy członków Ruchu Światło-Życie, któremu ojciec oddał się bez reszty, a teraz patronuje mu z nieba.

**Teresa i Zygfryd Buzałowie,
Łabiszyn**

Nasze spotkania z ks. Blachnickim miały miejsce w latach siedemdziesiątych. Jeździliśmy z naszym moderatorem diecezjalnym diecezji częstochowskiej (tam wówczas mieszkaliśmy), **ks. Dionizym Jackowskim** na szkolenia przed letnimi rekolekcjami. Wprawdzie były to szkolenia głównie dla księży, jednak nasz moderator uznał, że jesteśmy jako animatorzy odpowiedzialni za ludzi, którym mamy służyć i powinniśmy dobrze przygotować się do tej służby. Pamiętamy, że ks. Blachnicki był bardzo rozradowany, kiedy widział, że nam zależy, by jak najwięcej wynieść z tych spotkań. Nigdy nie zapomnimy tej radości w Jego oczach. Z tych spotkań

wynieśliśmy bardzo wiele – cały sposób patrzenia na posługę animatora. Ks. Blachnicki zawsze podkreślał, że trzeba umieć wsłuchiwać się w człowieka i pomóc mu wydobyć z siebie ukryte dary i to co ma najlepszego. Że animować znaczy ożywiać to, co Bóg zasiał w danym człowieku, umieć samemu stanąć z boku; cieszyć się członkami kręgu jak własnymi dziećmi; umieć pochwalić i podtrzymać na duchu kiedy jest trudno. Mimo, że upłynęło tyle lat od tamtych spotkań na Kopie Górze, to przesłanie ks. Blachnickiego jest w nas żywe i zawsze zdawało egzamin i przynosi efekty po dziś dzień. Za tę naukę jesteśmy bardzo wdzięczni. Przydała się nie tylko w pracy we wspólnocie, ale również w życiu osobistym.

Małgorzata i Ryszard Sieja, Złotów

Wspomnienie o ojcu Czesławie Chabielskim

Ojca Czesława Chabielskiego poznałam pod koniec lat 60-tych. Dworzec autobusowy znajdował się wtedy na Placu Kościeleckich, tuż obok kościoła oo. jezuitów. Miałam więc okazję codziennie wejść do świątyni na modlitwę, a nawet przyjąć Komunię św. Ojciec Czesław był w tym czasie moim spowiednikiem (nieocenionym). Zdarzało się, że po spowiedzi św. bez słowa wychodził z konfesjonu, by udzielić Komunii świętej – tak bardzo rozumiał i doceniał potrzebę spotkania z Jezusem Eucharystycznym.

Jesienią 1974 r. (byłam wtedy już mężatką z dwójką dzieci) spotkałam o. Czesława na schodach kościoła. Czekaliśmy tam z dziećmi na męża, który miał do nas dojechać. Ojciec podszedł do nas, z tym swoim szerokim uśmiechem i zaczął opowiadać o rekolekcjach, na których było małżeństwo z piątką dzieci. Mówił, jakie to wspaniałe rekolekcje, że odbywają się w górach i dają wiele pięknych przeżyć. W końcu zapytał, skąd jesteśmy i czy chcielibyśmy w czymś takim uczestniczyć. Perspektywa wyjazdu w góry i przeżycie wakacji bliżej Boga niż zwykle zaintrygowała mnie,

wyraziłam więc chęć poznania owej rodziny i nadmieniałam tylko, że mieszkamy w Barcinie. Trochę mnie zdziwiło, że ojciec nie zapisał naszego adresu ani telefonu. Mimo to, za jakiś czas otrzymaliśmy zaproszenie na spotkanie małżeństw w kościele oo. jezuitów. Nieoceniała Eleonora Gwardzik obdzwoniła pół Barcina, by dotrzeć do nas, uzyskać nasz adres i wysłać nam wspomniane zaproszenie. Odtąd regularnie, raz w miesiącu kilka małżeństw spotykało się na Eucharystii i konferencji głoszonej przez o. Chabielskiego.

I tak w styczniu 1976 roku uczestniczyliśmy w pierwszym opłatkowym dniu Wspólnoty Rodzin. W tym też roku do Bydgoszczy przyjechał sam założyciel Ruchu Światło-Życie, Sługa Boży ojciec Franciszek Blachnicki. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęliśmy spotykać się w mieszkaniu Eli i Romka Gwardzików, a z czasem kolejno w mieszkaniach poszczególnych rodzin.

W kwietniu 1977 roku pojechaliśmy na ORAR I do Zakrocymia, a w lipcu na oazę 15-dniową do Krościenka, gdzie poznaliśmy s. Jadwigę Skudro. W roku 1978 w Suchoj odbył się I turnus rekolekcji oazowych dla rodzin. Warunki były tam iście spartańskie: mycie, pranie, itp. – w zimnej wodzie w bydłowych korytach. Natomiast, mimo ówczesnego kryzysu, jedzenia nigdy nam nie brakowało.

Przyjęło się, że ojciec był twardy i wymagający. Wszyscy, nawet rodziny, baliśmy się go trochę. Pewnej niedzieli, gdy krąg rodzin miał dyżur liturgiczny, źle zaśpiewaliśmy psalm. Powszechnie wiadomo, że o. Czesław – jeśli chodzi o liturgię – był perfekcjonistą, dlatego po Mszy świętej, ze spuszczonej głowami i ogromnym strachem poszliśmy do ojca z przeprosinami. On spojrzał na nas spod okularów i tylko powiedział: „Ja też przecież jestem tylko człowiekiem”. Kamień spadł nam z serca, ale odtąd tym bardziej przykładaliśmy się do przygotowywania liturgii.

Franciszek i rodzina (zobacz 10 P 4, 10-11) w roku 1974. W tle: Franciszek i rodzina (zobacz 10 P 4, 10-11) w roku 1974. W tle: Franciszek i rodzina (zobacz 10 P 4, 10-11) w roku 1974.



(Archiwum RŚŻ w Lublinie)

Ileokroć odwiedzaliśmy ojca Czesława w Suchej, czy to z okazji pobytu naszych dzieci na rekolekcjach, czy to z okazji jego imienin, zawsze z ogromnym zapalem i przejęciem pokazywał

Wspomnienia...

Wykrzykujcie na cześć Pana, wszystkie ziemie; służcie Panu z weselem!

W kontekście 40-lecia gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, nasuwają się nam wspomnienia, tym bardziej, że mieliśmy łaskę aktywnie uczestniczyć w tej historii. W duchu miłości chcemy podzielić się z Wami niektórymi z nich, a jednocześnie niech to będzie także świadectwo trwania w Ruchu do końca życia i przeżywania jego smutków i radości.

Św. Piotr mówi: *Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał. Jeżeli kto ma dar przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże! Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we*

nam, co nowego zrobił, opowiadał, co jeszcze ma w planach. Z niezmiennym uśmiechem, otwartymi ramionami i pełnym talerzem strawy witał wszystkich gości. W żadnym innym miejscu nie doświadczaliśmy tego tak mocno jak w Suchej.

Dziś dziękujemy Panu Bogu za ojca Czesława, za Romka i Elę, za Ruch Światło-Życie i jego założyciela ojca Franciszka Błachnickiego, za Domowy Kościół i siostrę Jadwigę.

Myślę, że zupełnie inaczej wyglądałoby nasze życie, gdyby nie to spotkanie na schodach kościoła oo. jezuitów. Nasza ziemská misja powoli dobiega końca. Pan już powołał do siebie na wieczną oazę w niebie o. Franciszka, S. Jadwigę, Romka i Femcię Kończalów, **Gabrysię Szymczak, Sławka Strelczuka, Terenię Grzybek**, Romka Gwardzika i wielu innych członków DK, a teraz także o. Czesława. Obyśmy potrafili godnie przygotować się na spotkanie w Kręgu Zbawionych. Amen.

Terenia Buzala z mężem Zygfrydem

Zebrał: Gabrysia i Jacek Andruszkiewiczowie, diecezja bydgoska

Ps 100

wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa (1 P 4, 10-11). W tym duchu pełniliśmy naszą posługę.

Nasza przygoda z Ruchem Światło-Życie rozpoczęła się w 1974 roku. Całą rodziną spędzaliśmy wakacje w Małym Cichym koło Zakopanego. Tam zetknęliśmy się z młodzieżą, która w dzień wędrowała po górach, a wieczorem „sprawowała” wraz z kapłanem Eucharystię. Zachwyciły nas zarówno oprawa Mszy świętej, jak i zachowanie młodzieży. Usługujący przy ołtarzu „chodzili jak w zegarku”, każdy gest był pełen namaszczenia. Czy można zatem dziwić się, że zapragnęliśmy, aby nasze córki

(16 i 10 lat) odpoczywały w czasie wakacji wśród takiej młodzieży? Zagadniliśmy opiekuna tej grupy. Okazało się, że był nim ks. Jerzy Adamczyk, moderator diecezji poznańskiej. Od niego dowiedzieliśmy się, że centrala Ruchu znajduje się w Lublinie. Zostawiliśmy mu numer telefonu.

Z relacji Antoniego Mazura wynika, że po rekolekcjach wakacyjnych w Krościenku w 1973 roku w każdą niedzielę po Mszy świętej w kościele akademickim KUL spotykały się trzy małżeństwa – **J. i A. Mazurowie, T. i H. Wojtulewiczowie i I. J. Bartmińscy**. Były to spotkania ze Słowem Bożym, a prowadzili je ks. prof. Blachnicki i **p. Maria Starnawska**, zwana ciocią. Animatorami tej grupy byli J. i A. Mazurowie, którzy mieszkali na Sławinku i mieli częste kontakty z ks. prof. Blachnickim.

Po wakacjach 1974 r., kiedy to byliśmy w Małym Cichym, otrzymaliśmy telefoniczne zaproszenie na spotkanie w dzielnicy Sławinek w Lublinie. Nie wiedzieliśmy, co to będzie za spotkanie, i z kim mamy się spotkać. Okazało się, że było to spotkanie z ks. Franciszkiem Blachnickim, założycielem Ruchu Światło-Życie, i z s. Jadwigą Skudro, która przywiozła z Francji materiały END dotyczące duchowości małżeńskiej. Było tam także kilka rodzin, które znaleźliśmy z kościoła akademickiego KUL. W ten sposób znaleźliśmy się w kręgu rodzinnym Ruchu Światło-Życie. Od tego dnia (wrzesień lub październik 1974 roku) rozpoczęliśmy systematyczną pracę formacyjną. Szukając miejsca w Ruchu dla córek, znaleźliśmy je dla całej rodziny. Obie córki przeszły formację młodzieżową.

Trzeba stwierdzić, że w domu ks. Franciszka Blachnickiego powstał pierwszy w Lublinie, a może też i w Polsce, krąg rodzinny, którego moderatorem został sam założyciel Ruchu. Uczestniczył, przez rok czy dłużej, w każdym miesięcznym spotkaniu. W spotkaniach brała udział także s. Jadwiga Skudro. Stopniowo zaczęliśmy

omawiać i wprowadzać w życie poszczególne zobowiązania.

Zatem od 1974 roku spotkania odbywały się co miesiąc, kolejno w mieszkaniach uczestników kręgu. **Sługa Boży podkreślał, iż ważne jest, by spotkania odbywały się tam, gdzie toczy się życie rodzinne. Chrystus ma być obecny w codziennych naszych zajęciach, a nie tylko odświętnie w Kościele.** (Wówczas niektórzy księża nie akceptowali spotykania się w domach, bojąc się, że może jest to jakaś sekta). Najważniejszą częścią spotkania była modlitwa, w tym także dzielenie się Słowem Bożym. Po przeczytaniu perykopy ewangelicznej, Ojciec Franciszek (tak nazywaliśmy ks. Blachnickiego) wyjaśniał trudniejsze problemy i zwroty, a w trakcie wypowiedzi nikomu nie przerywał. Gdy ktoś z uczestników podczas rozważań zaczynał dyskutować nad tekstem, Ojciec krótko kwitował to stwierdzeniem: **„Ewangelia nie jest do dyskutowania, ale do stosowania w życiu”**.

Zdarzało się, że w czasie spotkania w ostatnim punkcie odbywała się dyskusja nad książką, zalecaną do przeczytania przez moderatora. Do dziś mamy w pamięci interesującą, niewielką książeczkę Keitha Millera *Smak nowego wina* (Warszawa 1972), w której autor mocno akcentował znaczenie modlitwy wspólnotowej i potrzebę dawania świadectwa. **Ojciec Franciszek podkreślał wiele razy, że jeżeli naprawdę zafascynujemy się Jezusem Chrystusem, oddamy Mu swoje życie, to będziemy promienować Jego światłem i dzielić się naszą wiarą z innymi.**

W 1975 roku na oazę wakacyjną do Krościenka pojechali pp. Mazurowie z dziećmi, pp. Krukowie z synami i my z naszymi córkami. Rekolekcje były dla różnych grup: młodzież, osoby samotne, klerycy, księża i rodziny, a głównym moderatorem był ks. Franciszek Blachnicki. Moderatorami rodzin byli ks. Józef Dąbrowski z Łodzi i s. Jadwiga Skudro. Warunki były dość trudne, zwłaszcza z wyżywieniem. Na śniadanie najczę-

ściej był chleb z dżemem, czasem z masłem. Córki żartowały, że o chleb wycierany był nóż po masle.

Do dziś pamiętamy Msze święte w kościele w Krościenku nad Dunajcem, i to w samo południe, jako najważniej-



*Liturgia pod przewodnictwem
ks. Blachnickiego – theatrum sacrum
(Archiwum RŚŻ w Lublinie)*

szy punkt dnia. Głównym celebranssem i głoszącym słowo był ks. Blachnicki, a w koncelebrze uczestniczyło czasem 30-40 kapłanów. Patrzyliśmy i przeżywaliśmy tę Uctę Eucharystyczną jako *Sacrum Theatrum*. Mój mąż Stefan nie zawsze mógł uczestniczyć we wszystkich konferencjach, bo było nas ponad sto osób, a tylko my mieliśmy samochód (jeśli syrenkę można nazwać samochodem). Pełnił funkcję transportowca – woził dzieci do lekarzy, codziennie przywoził produkty spożywcze ze Szczawnicy.

Po przeżytych oazowych rekolekcjach wakacyjnych, w czasie pierwszej spotkania kręgu, odbyły się demokratyczne wybory animatorów. Każdy na kartce pisał nazwisko proponowanego małżeństwa. Ojciec Franciszek zebrał kartki i ogłosił, że animatorami zostali Elżbieta i Stefan Ogrodnikowie. Był to początek naszej posługi w Ruchu. Potem pojawiły się następne zadania – posługa pary diecezjalnej (do 1985 r.) i pary filialnej (do 1989 r.) w pierwszym kręgu centralnym. Oprócz tego prowadzili-

śmy przez wiele lat dziesiątki rekolekcji śródrocznych i wakacyjnych w diecezji i w całej Polsce.

Należy także wspomnieć o pierwszej oazie rzymskiej III stopnia w 1979 roku, w której mieliśmy szczęście uczestniczyć. Chwilami trudno było nam uwierzyć, że jesteśmy w Rzymie na Placu św. Piotra, że spotykamy się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w niespełna rok po rozpoczętym pontyfikacie (nasza oaza przeżyła trzy audyencje prywatne i trzy audyencje generalne). Do dziś mamy w pamięci i w sercu spotkanie z Ojcem Świętym przy ognisku w Castel Gandolfo. Każdy z jego uczestników otrzymał książkę osobiście podpisaną przez Jana Pawła II. Poznawanie Rzymu odbywało się pod przewodnictwem s. Rykówny, pracownicy Radia Watykańskiego. Duże wrażenie na nas zrobiły ogrody watykańskie i pobyt w Radiu Watykańskim, gdy odmawialiśmy różaniec emitowany na cały świat. Stefan mówił do mikrofonu jeden dziesiątek po łacinie.



*Elżbieta i Stefan Ogrodnikowie
(Archiwum RŚŻ w Lublinie)*

Nasz pierwszy lubelski krąg, który tworzyli: **pp. Mazurowie, Wojtulewiczowie, Sierpniowie, Krukowie, Bartmińscy, Wójcikowie** i my, z biegiem czasu przyjmował do siebie nowe pary małżeńskie, z których powstawały inne kręgi, i w ten sposób dawał on początek nowym wspólnotom rodzinnym.

Z pierwszych siedmiu wymienionych małżeństw po kilku latach dwa w ogóle zrezygnowały z przynależności do Ruchu, dwa przeniosły się do Drogi Neokatolickiej, jedno małżeństwo zaangażowało się w działalność społeczno-polityczną „Solidarności” i odeszło, a jeszcze jedno postanowiło na jakiś czas „wziąć urlop” od pracy w kręgu i, niestety, już nie wróciło.

Ojciec Założyciel podkreślał, że są to kręgi rodzinne, zatem relacje w nich powinny być jak w rodzinie. Po latach należy stwierdzić, że przyjaźnie powstałe w początkach tworzenia się Domowego Kościoła trwają do dziś. Dzielimy się radościami i smutkami, wspieramy słowem i modlitwą, a czasem także materialnie. Dowodem tego jest modlitwa w czasie choroby mojego męża Stefana (odeszedł do Pana w 2001 r.), a później w intencji naszej chorej córki Małgorzaty (odeszła do Domu Ojca w 2012 r.), i udział w uroczystościach pogrzebowych przyjaciół nie tylko z Lublina, ale z Radomia, Chełma, Włodawy, Warszawy, Puław, Siedlec, Białej Podlaskiej i innych miast.

Dlaczego wspominam te wybrane wydarzenia? Ponieważ miały one

fundamentalne znaczenie dla naszej wiary, miłości małżeńskiej, atmosfery panującej w rodzinie, dla naszych relacji z innymi ludźmi w pracy i w ogóle w życiu. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że na naszej drodze postawił Ruch Światło-Życie. Boże Światło przemieniało nasze życie. Bóg powołał nas do posługi – przez diakonię w Ruchu otrzymaliśmy niezliczoną ilość łask i darów naturalnych i nadnaturalnych, dających nam wiele satysfakcji i radości. Pogłębiła się nasza wiara, miłość do Boga i miłość małżeńska. Możemy bez przesady stwierdzić, że otrzymane Boże łaski i inne dary są bez porównania większe niż nasze trudy ponoszone w służbie dla Ruchu. Często nawet zastanawialiśmy się nad tym, że służąc, otrzymywaliśmy się nad tym, że służąc, otrzymywaliśmy się nad tym, że otrzymujemy więcej, niż może otrzymujemy ci, którym służymy. To właśnie ta nieustanna diakonia pozwala nam trwać od trzydziestu dziewięciu lat w Domowym Kościele, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie i realizować charyzmat naszego założyciela, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Elżbieta i śp. Stefan Ogrodnikowie,
DK Lublin

Dar spotkania

„Co się z Wami stało? Przestaliście chodzić do kościoła?”. Te pytania przed 28 laty postawił mojemu mężowi ksiądz, który błogosławił nasz związek małżeński i ochrzcił nasze dzieci: Wojtkę, Michała i Małgosię. Krzysztof wytłumaczył, że przeprowadziliśmy się i należymy do innej parafii. **Ks. Leopold Kotwicki** z uśmiechem wyjął mały notesik i zapisał nas do Ruchu. Stwierdził bowiem, że od dawna nas poszukiwał i martwił się naszym zniknięciem. Był to dzień, w którym wróciłam ze szpitala z naszym czwartym dzieckiem – Lenką i mąż właśnie poszedł ją zameldować do Urzędu Stanu Cywilnego. Przechodząc koło kościoła, wszedł aby podziękować za szczęśliwe narodzenie dziecka

i spotkał na swej drodze wspomnianego moderatora. Ufamy, że nie było to przypadkowe spotkanie. Do dziś się śmiejemy, że do ruchu właściwie zapisała nas Lenka.

Dla kogoś z boku (mam na myśli rodzinę, przyjaciół i znajomych) nie był to najodpowiedniejszy czas na wstępowanie gdziekolwiek. Czworo dzieci to już jest wystarczająco dużo zajęć. A tu jakieś spotkania i może jeszcze inne obowiązki.

Nie słuchaliśmy „dobrych rad” i z radością rozpoczęliśmy nowy etap naszego życia. Zachwyciliśmy się nim. Uczęszczaliśmy na każde spotkanie, chociaż przeszkody były ogromne: niespodziewane choroby dzieci, niezapowiedziani mili goście, niemożność

przybycia mamy do dzieci itp. Jednak zawsze po gorącej modlitwie, Pan Bóg przychodził nam z pomocą. **Na spotkanie zawsze docieraliśmy punktualnie, mimo braku samochodu. Wtedy doświadczałam działania Pana w tych zwyczajnych, prozaicznych sprawach.** Często powtarzałam słowa ks. Franciszka Blachnickiego, które usłyszałam na spotkaniu kręgu: „Panie, jeśli jest to Twoje dzieło, niech trwa, a jeśli tylko moje, to może się rozpaść”.



Ks. Franciszek Blachnicki i s. Jadwiga Skudro

Po pilotażu wyjechaliśmy na pierwszą oazę do Przysietnicy. I dopiero się zaczęło. **Weszliśmy w Ruch całą duszą i czepaliśmy garściami, co się dało.** Na kolejne zobowiązania czekaliśmy z wielkim zainteresowaniem. W niedzielę spotkanie i od poniedziałku działamy. Jak to zobowiązanie ma być wypełniane co dzień, to znaczy co dzień. Proste. Ale czasem trzeba było zaufać mądrości Założyciela i z rozwiązaniem problemu, który się pojawił czekać do wyznaczonej daty dialogu. Wierność zawsze się opłacała. A nie-wierność? Gdy powołano nas do piloto-

wania kręgu, pragnęliśmy coś „ulepszyć i poprawić”. Na prośbę uczestników nowo założonego kręgu, zezwoliliśmy na przychodzenie na spotkanie z dziećmi. Odkrywając prawa życia duchowego przeżyaliśmy gorzkie łyzy, ponieważ nie mogliśmy prowadzić spotkań z taką radością, z jaką sami kiedyś je przeżywaliśmy. Po stole bowiem, obok Pisma Świętego, kursowały samochodziki i inne zabawki małych, niekoniecznie spragnionych Słowa Bożego, uczestników spotkania. Tego kręgu nie zapomnimy nigdy. Po spotkaniu na modlitwie małżeńskiej długo prosiliśmy, żeby Bóg naprawił to, co sami popsuliśmy. Pan jest Wielki! Pierwszy krąg, który pilotowaliśmy trwa już 24 lata. Okazało się, że Pan nie obraził się na nas. Co więcej, dał nam łaskę pilotowania jeszcze 7 kręgów.

**Pragniemy wyrazić wdzięczność Panu Bogu za lata trwania w Domo-
wym Kościele. Nauczyliśmy się nie odmawiać niczego i nikomu. Choć zawsze świadomi swej małości, ufni w pomoc Bożą, pełniliśmy powierzone posługi i zadania.** Gdy byliśmy parą rejonową, nasze dzieci nie były jeszcze duże. Posługa ta, choć wymagająca i odpowiedzialna, jak ufamy, nie przeszkodziła nam w dobrym wychowaniu dzieci. Trwanie w Ruchu Światło-Życie dawało nam szansę na lepsze wypełnienie swoich rodzicielskich obowiązków. My formując się w DK, patrzyliśmy na wzrost duchowy naszych dzieci, uczestniczących w swoich spotkaniach oazowych. Modlitwa rodzinna była dla nas cennym skarbem, urozmaicana przez dzieci. Czasami tak głęboka i żarliwa, że czuło się prawdziwy szturm do nieba. Pierwsze uzdrowienie, jakiego doświadczyłam, było właśnie wymodlone przez dzieci. Modlitwa była i jest cudownym narzędziem Pana Boga w naszym ręku. **Namiotu Spotkania uczyliśmy się od dzieci, gdy często spotykaliśmy ich pochylonych nad Pismem św. w swoich pokojach.**

Wspominając nasze trwanie w Ruchu, do jednych z najszcześniejszych

dni w życiu zaliczamy pewien wieczór i noc kończącą drugi turnus oazowy. Z rekolekcji powróciliśmy pierwsi, później w różnych godzinach do domu przyjeżdżały kolejno dzieciaki ze swych oaz. Czekając na siebie nikomu nie chciało się spać, chociaż ostatnie dziecko wróciło o trzeciej nad ranem. Wszyscy opowiadali o swojej oazie i każdy musiał zaśpiewać swoją piosenkę oazy i zrelacjonować najważniejsze wydarzenia i przygody. To było tak wspaniałe i radosne spotkanie całej społeczności rodzinnej, że tej nocy po prostu nie było czasu na sen. Rekolekcje do tej pory są dla nas najpiękniejszym czasem w roku.

Pragniemy się jeszcze podzielić przemianą, jaka dokonała się w nas dzięki wspólnotcie kręgu. Na jednym ze spotkań tematem formacyjnym było powołanie. Dzieliąc się z przyjaciółmi,

wyznałam, że nie chciałabym, aby ktoś z moich dzieci wybrało tak trudną drogę, jakim jest powołanie do kapłaństwa czy zakonu. Ja przecież pragnę dla nich szczęścia. Szczere osłupienie całej wspólnoty dało mi dużo do myślenia. Od tej pory otworzyliśmy nasze serce i dom na wolę Pana. Staliśmy się ludźmi wolnymi i do tej wolności wychowywaliśmy nasze dzieci. Dwoje z nich odpowiedziało Panu: TAK. Syn Michał od 5 lat jest księdzem, a córka Małgosia 5 lat temu wstąpiła do zakonu karmelitanek. Najstarszy syn i najmłodsza córka odczytali zaś powołanie do małżeństwa.

Bogu niech będą dzięki za tak wiele łask, które spłynęły na nas przez wspólnotę Ruchu Światło-Życie. To ona pozwoliła nam odkryć Kościół – ten powszechny i ten domowy.

Grażyna i Krzysztof Misiakowie
diecezja łódzka

Krąg seniorów – wzór postawy ufności, wierności i nadziei

Gdy zostaliśmy wybrani nową parą rejonową, postanowiliśmy odwiedzać powierzone naszej opiece kręgi. Pierwszy telefon wykonaliśmy do **Marysi i Stasia Bujników** (pierwszej naszej pary diecezjalnej z 1977 r.), animatorów najstarszego z naszych kręgów. Mieliśmy wewnętrzne przekonanie, że ich powinniśmy odwiedzić w pierwszej kolejności, dlatego że są pionierami naszego ruchu i założycielami pierwszego kręgu w Warszawie oraz dlatego, że dla nich, ludzi starszych, bezpośrednio kontakty są najcenniejsze. Na spotkanie szliśmy trochę niepewni, czując się jak „zółtodzioby”. Byliśmy oniesmieleni ich doświadczeniem i dużą różnicą wieku.

Podczas spotkania ujrzeliśmy grupę trzech małżeństw i trzech wdów, którzy od lat spotykają się w imię Chrystusa. Tak jak w każdym kręgu ludzie są różni, tak i tu spostrzegliśmy różnicę charakterów, odmienne temperamyenty, różne sposoby reagowania, inne sposoby uze-

wnętrzniwania emocji. Wiek tych osób sprawia, że droga formacji jest coraz trudniejsza. Wdowy mogą tylko wspominać dialogi z mężem lub odbywają go przy grobie ukochanego, stan zdrowia nie pozwala na jeżdżenie na rejonowe dni wspólnoty i inne spotkania organizowane przez ruch, dzieci odeszły już z domu i nie ma już modlitwy rodzinnej.

Większość naszych seniorów nie ma kontaktów ze środowiskiem z pracy, bo są na emeryturze, grono znajomych bardzo się skurczyło. Życie koncentruje się siłą rzeczy na wizytach lekarskich i braniu różnych leków, opieką nad wnukami i udzielaniem się w Kościele. Zwraca uwagę mądra troska o dzieci i wnuki polegająca na przekazywaniu i chronieniu skarbu wiary i wypływającej z niej hierarchii wartości. Są pokoleniem, które przylgnęło do Boga, a i żywa jest tam pamięć wojny, potem czasów PRL-u, biedy. Ci ludzie jednak doświadczyli autentycznej radości ze

spotkań we wspólnocie ludzi wierzących, radości zupełnie niezależnej od stanu posiadania.



Nasz wielki szacunek budzi wzajemne odnoszenie się do siebie tych małżonków np.: żona cierpliwie wysłuchująca męża, który odzywa się nieproszony o głos albo zbacza z tematu; mąż spokojnie wysłuchuje spostrzeżeń swojej żony (dotyczących spraw organizacyjnych), kiedy to właśnie mówi się o sprawach duchowych; trwanie żony przy coraz mniej sprawnym mężu i to niesamowite trzymanie się pod rękę, kiedy wychodzą po skończonym spotkaniu. To właśnie oznacza, że „nie opuszczę Cię aż do śmierci”.

Ujęło nas, gdy podczas dzielenia się zobowiązaniami, które nie bardzo wychodziło, ten trochę smutny nastrój został przerwany zniemacką wesołą piosenką jednego z panów; chciał w ten sposób zmotywować znajome małżeństwo do duchowej pracy. Podziwiamy samozaparcie, jakiego wymagała realizacja reguły życia, polegająca na drastycznym ograniczeniu narzekania, gdy wiek nieubłagane daje znać o sobie i mnoży próby cierpliwości. Wzruszyła nas wyrozumiałość dla współmałżonka, który przez tyle lat bycia razem nie pamięta, co gdzie w domu leży (skąd my to znamy? – przyp. autorów).

Zwraca naszą uwagę radość ze spotkań, z możliwości bycia ze sobą. Szczególnie to docenialiśmy, gdyż przybywaliśmy jako goście na krąg

– bardzo hojna, uroczysta oprawa wykraczała wówczas poza zwykły, skromny poczęstunek, a my, gdy docieraliśmy na krąg wieczorem, w deszczu i zimnie, po pracy, także przyjmowaliśmy to z radością. Podczas jednej z wizyt na kręgu dostałem nowe sandały. To też rys charakterystyczny tego pokolenia. Nigdy nie było w nadmiarze, zawsze czegoś brakowało, więc należy się dzielić.

Przy dzieleniu się życiem dowiedzieliśmy się, jaką ogromną troską członkowie kręgu obejmują swoje dzieci i wnuki w kontekście religijno-moralnym. Jak bardzo przeżywają jakiegokolwiek błędy, zagubienia swoich bliskich w tej sferze, ile modlitw, łez, cierpień jest ofiarowywanych za osoby, które się kocha. Z tej postawy bije, wypróbowana przez lata, mądrość życiowa. Gdy pojawiają się trudności zawsze należy zwracać się do Boga i Jemu zaufać.

Odwiedzając krąg byliśmy wzruszeni postawą seniorów wobec Kościoła i jego przedstawicieli. Byliśmy skrzepowani szacunkiem wobec nas, „żółtodziobów”, jako pary rejonowej. Ten stosunek do Kościoła i jego członków widać także, gdy obecny jest na spotkaniu ksiądz – powitanie go, miejsce dla niego, poczęstunek, oddanie mu głosu.

W świecie, który nie ma żadnych autorytetów, gdzie trwa pogoń za dobrami tego świata, ten krąg ludzi starszych jawi się, jako miejsce poukładane. Bóg jest lampą świecącą w ciemności i skałą. Na wartościach chrześcijańskich zbudowali całe swoje życie. Przyjmowali życie i wynikające z niego obowiązki na kolejnych jego etapach z odpowiedzialnością, bardzo poważnie, uczciwie względem Boga i współmałżonka. **Nie dali się zniewolić pieniądзом i karierze, kiedy byli w pełni sił dosłownie budowali Kościół, zakładając kręgi, pełniąc różne posługi w strukturach Domowego Kościoła.** Pokazywali swoim życiem, co się liczy, co w ostatecznym rozrachunku jest ważne.

Nasi seniorzy to pokolenie ludzi, dla których wartością jest ojczyzna. Widzą wyraźnie zagrożenia dla bytu narodowego, przede wszystkim te moralne. Boli ich, że młode pokolenie zachłystując się kontaktami z państwami Europy Zachodniej, traci wiarę i odchodzi od wskazań moralnych Kościoła.

Chcielibyśmy, aby taką postawę ufności, wierności i nadziei złożonej u Boga, zachowywały wszystkie kręgi Domowego Kościoła, które dziś są młode.

Anna i Piotr Śliwińscy,
archidiecezja warszawska



Nasza odpowiedź na Bożą miłość...

To kim obecnie jesteśmy i to, że Jezus jest dla nas największą wartością zawdzięczamy przede wszystkim Ruchowi Światło-Życie. To, że kilkadziesiąt lat temu Bóg wybrał nas i powołał do Ruchu jest dla nas widocznym znakiem Jego miłości. Uczestnicząc w formacji Ruchu poznaliśmy się i odkryliśmy siebie. Dzięki formacji Domowego Kościoła odkryliśmy Boga w naszym wspólnym życiu. Na tej drodze nauczyliśmy się wzajemnej miłości i ofiarowywania się sobie nawzajem. Dzięki naszej formacji nasza miłość i jedność każdego dnia staje się większa i pozwala nam przybliżać się do Boga.

Dlatego świadomi tej wielkiej łaski, jaką nas Bóg obdarzył, chcemy na co dzień dzielić się z innymi tym co odkryliśmy, czego doświadczyliśmy. **Podjęcie różnych posług w Domowym Kościele jest naszą odpowiedzią na Bożą miłość.**

Każda posługa, czy to jako pary moderatorskiej na rekolekcjach, czy pary pilotującej, czy animatorskiej jest odpowiedzią na Boże wezwanie do służby Kościołowi i ludziom. Zawsze staramy się troszczyć o wierne przekazywanie charyzmatu Ruchu Światło-Życie i jego gałęzi rodzinnej, Domowego Kościoła, o prawidłową formację, która ma być dla małżeństw pomocą w ich duchowym wzrastaniu. Staramy się także zawsze odczytywać wolę Bożą w tym, co robimy, aby nie

nie popsuć w planach Bożych, aby Jego chwała była zawsze na pierwszym planie i wszystko było czynione dla Niego. Przez te wszystkie lata (już ponad 30 lat w Ruchu Światło-Życie), spotkaliśmy wielu ludzi, którzy pomogli nam odnaleźć się na tej drodze i odkrywać ją dla nas, dla naszego małżeństwa i rodziny: moderatorów, tych nieżyjących jak ks. Jan Wojtan, jak też tych którzy nadal posługują jak ks. Sławomir Gregorczyk (nasz pierwszy moderator kręgu) i wielu innych, wielu naszych animatorów z czasów młodości oraz par animatorskich i moderatorskich. To oni nam pokazali, że życie w bliskości Boga jest radosne i w niczym nas nie ogranicza.

Chcemy także wyrazić naszą wdzięczność wszystkim: księżom i małżeństwom, za ich pomoc w czasie naszej posługi, ich otwartość i gotowość. To dzięki nim podejmowanie różnych wyzwań nie było dla nas utrapieniem. Podjmując kolejne posługi dla Domowego Kościoła, chociaż w części chcemy spłacać dług, jaki zaciągnęliśmy u Boga, przez te lata naszego życia.

Bogu niech będą dzięki za charyzmat Ruchu Światło-Życie, za założyciela Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i wszystkich ludzi, którzy odkrywali przed nami tę drogę. Niech wszystko, co czynimy, będzie na chwałę Boga.

Ewa i Tomasz Czyżowie
para filialna lubelska

Biała plama na mapie

Jak powstał pierwszy krąg Domowego Kościoła w Szczecinie?

Droga do ruchu

Nasza droga do ruchu oazowego rozpoczęła się u schyłku PRL-u. Nigdy nie przyjęliśmy za swoje idee socjalistycznych, chociaż w nich wzrastaliśmy. One nie wzbogaciły nas, przeciwnie – pozbawiły wielu możliwości: dostępu do informacji, do rzetelnej wiedzy, do godziwej pracy. Wokół nas, a i w nas samych, panowały się absurdy ówczesnego życia, jego bylejąkość, smutek, szarżyzna, bieda i zniewolenie. Zadawaliśmy sobie pytanie, czy tego chcemy dla naszych dzieci.

Starsi synowie chodzili do pierwszych klas podstawówki, córka doroślała do wieku przedszkolnego. Oboje pracowaliśmy zawodowo. Jako chrześcijanie i katolicy czuliśmy jednak wielki niedosyt. Wiara według wykładni ideologii komunistycznej miała być naszą sprawą prywatną, wstydliwym reliktem przeszłości, ciemną stroną życia. Wiary nie było w pracy, w szkole, w historii, polityce i kulturze. Była jednak w nas – głęboko wszczepiona przez naszych

rodziców. Na wpół świadomie poszukiwaliśmy czegoś, co by tę wiarę pobudziło i rozwijało. Chcieliśmy pełniejszego uczestniczenia w życiu Kościoła. Zdobyliśmy już wcześniej podstawową formację w duszpasterstwach akademickich. I oto nadarzyła się okazja. Przyjaciele z Torunia – **Ela i Leszek Polakiewiczowie**, wieloletni redaktorzy wtorkowych audycji dla małżonków i rodziców w Radiu Maryja zaproponowali nam wyjazd do Krościenka na wczasy z Biblią. Cemu nie? Brzmiało to interesująco: Biblia, relaks i rodzina razem. Podjęliśmy to ryzyko.

Wyjazd do Krościenka

Wakacje 1980 roku nie były jednak spokojne. Wyjeżdżając na te wczasy z Biblią, czuliśmy rosnące napięcie w kraju. Protestowały załogi zakładów w Lublinie, Gdańsku, na Śląsku. W takiej atmosferze wyruszyliśmy naszą pięcioosobową rodziną: z 9-letnim Jakubem (obecnie już od kilku lat dominikaninem posługującym jako duszpasterz akademicki w szczecińskim kościele św. Dominika), oraz 7-letnim Marcinem i 2,5-letnią Natalią (oboje obdarzyli nas wspaniałymi wnukami!). Podróżowaliśmy dwa dni dzielnym małym Fiatem na Kopię Górkę w Krościenku. To, że pomieściliśmy się wszyscy z całym bagażem i, na dodatek, mieliśmy poczucie komfortu, luzu i swobody, pozostaje dla nas do dzisiaj niewyjaśnioną zagadką.

Pierwsze wrażenia

Pierwszą osobą, którą spotkaliśmy, która nas serdecznie powitała, bacznie się nam przyglądając, była śp. siostra Jadwiga Skudro. Energiczna, wymagająca, po prostu „szefowa”. Zostaliśmy skierowani na kwatere do prywatnego



domu na drugim końcu Krościenka. Zamieszkaliśmy w pokoju na poddaszu, gęsto zastawionym zdezelowanymi łózkami. Po wodę do mycia schodziliśmy do restauracji na parterze budynku. WC było na podwórku, gdzie też ku ucieście naszych dzieci znajdowały się klatki z nutriami. Uderzające było ubóstwo materialne i bardzo skromne pożywienie. Poczuliśmy się nieswojo. Otaczali nas obcy ludzie, obce rodziny, przybyłe z różnych stron Polski, ze Śląska, Małopolski i Warszawy. Rozpoczął się pierwszy dzień rekolekcji – nie wczasów z Biblią! Zarówno ten pierwszy dzień, jak i czternaście pozostałych, były bogato wypełnione zajęciami. Programem ramowym, tak jak i dzisiaj, było rozważanie piętnastu tajemnic Różańca św. Dzień rozpoczynał się od Jutrznii, na którą trzeba było zdążyć z całym zaspanym jeszcze „drobiazgiem”. Potem śniadanie, katecheza, praca w kręgach. Msza św. w kaplicy Dobrego Pasterza lub na Kopiej Górze. Po dwugodzinnej przerwie poobiedniej odbywały się zajęcia popołudniowe: szkoła modlitwy, praca w kręgach, na zakończenie dnia pogodny wieczór. Siostra Jadwiga wszędzie obecna, dwoiła się i troiła, by zdyscyplinować nie zawsze uległą gromadę. Dzieci miały, na szczęście, swoje opiekunki. Na spotkaniach kręgu uświadomiliśmy sobie naszą niewiedzę religijną i płytkość wiary. Podczas dzielenia się Ewangelią nasze wartości moralne i etyczne okazywały się, np. w konfrontacji ze Ślązakami, mało ugruntowane i dość relatywne. Kiedy byliśmy już bardzo zmęczeni i sfrustrowani, siostra Jadwiga zafundowała nam wspaniały wpływ przełomem Dunajca.

Przewodnicy duchowi

Siostra Jadwiga, oprócz dyscyplinowania nas, na codziennych zajęciach otwierała nam oczy na inną, duchową rzeczywistość naszego życia. Mówiła w zajmujący i odkrywczy sposób o duchowości małżeńskiej i rodzinnej, pro-



Siostra Jadwiga – „szefowa”

wadziła szkołę modlitwy, opowiadała o ekipach Notre Dame we Francji. Niezwykłą osobą był ks. Franciszek Blachnicki. Celebrował codziennie Mszę św. Wygłaszał bardzo rzeczowe homilie i katechezy. W tym co mówił, odnajdywaliśmy głęboką wiarę oraz jednoznaczną i bezkompromisową postawę świadka Chrystusa. Ks. Franciszek pragnął, by światło Słowa Bożego przenikało nasze życie (Fos-Dzoe), i by w każdym z nas wzrastał nowy człowiek – chrześcijanin. Odmieniony chrześcijanin to odmienione społeczeństwo, naród, Kościół. Przy ojcu Blachnickim stawaliśmy się odważniejsi, bo on był odważny. Mówił, że bezpośrednim źródłem niewoli jest strach w nas samych, a nie zewnętrzna przemoc. Słuchaczami jego homilii była też oazowa młodzież, która tłumnie oblegała Krościenko i jego okolice. Tworzyło to swoistą atmosferę miasteczka, gdzie nawet z restauracji dało się słyszeć gromki śpiew modlitwy przed posiłkiem.

Powoli cementowała się nasza nowa rekolekcyjna rodzina rodzin. Zniknęło początkowe odczucie obcości. Ludzie, chociaż z różnych regionów kraju, swobodnie i szczerze wymieniali poglądy. Było to coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy. W duchu przyjaźni i zaufania rozważaliśmy najistotniejsze sprawy wiary, postaw życiowych, wychowania dzieci.

W tamtych czasach, co może młodszych oazowiczów dziwić, taka wspólnota nie była w pełni legalna, miała posmak konspiracji i niejeden z nas mógł odczuwać niepokój.

Rozesłanie

Na dużej mapie wiszącej w salce domu rekolekcyjnego zaznaczone były wszystkie ówczesne kręgi Domowego Kościoła w Polsce. Teren naszej diecezji szczecińsko-kamieńskiej był rozległą białą plamą. Postanowiliśmy to zmienić. Kiedy zapytano nas, czy przyjmimy świecę oazową jako symbol zobowiązujący nas do utworzenia kręgu oazy rodzin w Szczecinie, z przejęciem przytaknęliśmy.

Na ostatnią rekolekcyjną Mszę św., przygotowaną na Kopiej Górze, ks. Blachnicki przygotował 12 dużych świec. Zapalone wręczał poszczególnym rodzinom, a te w uroczystej procesji odbierały je z jego rąk. Była to ceremonia rozesłania. Czuliśmy się posłani jak apostołowie. Na końcu szli **śp. ks.**

Mońko i Hanka Lorenc – ówczesna szefowa poradnictwa rodzinnego. Oni też byli uczestnikami tych rekolekcji.

Powrót do domu

Po serdecznych pożegnaniach, pełni wrażeń i zapału, wracaliśmy do domu. Informacje o sytuacji politycznej kraju prawie nie docierały do nas w Krościenku, gdzie byliśmy dobrowolnie odcięci od prasy, radia i telewizji. Dojeżdżając do Szczecina, zobaczyliśmy na wysokości elektrowni, Stoczni Remontowej Parnica i Zarządu Portu flagi narodowe i transparenty obwieszczające strajk żałóg. Byliśmy zszokowani. Później zaczęło się to samo w zakładach, w których pracowaliśmy: w Przedsiębiorstwie Połowymym „Gryf” i w Pracowni Konserwacji Zabytków.

Narodziny kręgu

Chociaż nie brakło nam zapału, utworzenie kręgu odwlekało się. Czasy były burzliwe. Rodził się wielki społeczny ruch „Solidarność”. Wreszcie na początku 1981 roku zgłosiliśmy w naszej ówczesnej parafii chęć założenia kręgu Domowego Kościoła. Usłyszeliśmy od księdza odmowę z powodu przeciążenia pracą. Speszyło nas to.

Świeca z rozesłania znów powędrowała do szuflady. Ukryta, nie dawała nam jednak spokoju. Zaczęliśmy rozważać, czy nie udać się do sąsiedniej parafii Świętej Rodziny, w której proboszczem był **ks. Wenancjusz Borowicz**. Tak też zrobiliśmy. Ksiądz powitał nas z wielką radością i wyznał, że rozglądał się już za kimś, kto by założył krąg w jego parafii. Spadliśmy mu po prostu z nieba. W najbliższą niedzielę ogłosił z ambonny termin spotkania, na które przyszło dziesięć małżeństw. Oglądając przezroczą, opowiedzieliśmy o rekolekcjach letnich w Krościenku i przedstawiliśmy cele ruchu. Kiedy zaczęliśmy omawiać zobowiązania, na twarzach niektórych uczestników spotkania dało się zauważyć niepokój. Kilka małżeństw odeszło. Nowi przybywali z innych parafii. I tak



powstał pierwszy w Szczecinie między-parafialny krąg. Wkrótce, za namową naszego moderatora, rodziny wyjechały na wakacyjne rekolekcje, tym razem do Koniakowa. Ksiądz Wenancjusz Borowicz okazał się wspaniałym moderatorem. Pełen energii, zawsze miał dla nas czas. Wyczuwał nasze potrzeby. Delikatny, o dużej kulturze osobistej, opiekował się nami jako duszpasterz, przyjaciel i kapłan o wielkim sercu.

Następne lata naniósł wiele punktów na mapę naszej diecezji, powstawało coraz więcej kręgów. Zniknęła wreszcie rażąca biel na krajowej mapie w Krościenku.

Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki powtarzał, że oznaką wzrostu i życia komórki jest jej dzielenie się. Oby to dzielenie się i pomnażanie kręgów nie ustawało.

Zakończenie

Na koniec pragniemy odpowiedzieć na pytanie: co sprawiło, że

Wierność powołaniu

Po trudnych doświadczeniach rodzinnych w przeżywaniu wiary przez mojego małżonka (a był to dziesiąty rok naszego małżeństwa) Pan poprzez sakrament pojednania skierował nas do powstającej wspólnoty oazowej w naszej parafii tj. Matki Bożej Jasno-górskiej w Łodzi. Był koniec 1985 roku. Od tamtego dnia, prawie od 30 lat, ciągle na nowo odkrywamy wartość i znaczenie Słowa Bożego w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym. Mottem zawierzenia Jezusowi naszego życia był fragment Ewangelii wg św. Mateusza 6,31-34 mówiący o tym, aby zbytnio się nie troszczyć o dobra ziemskie.

Latem 1986, w pięknej górskiej scenerii, w Przysietnicy przeżyliśmy I stopień oazy rodzin. Od tamtych rekolekcji Pan zawładnął naszymi sercami przez permanentną formację w kręgu. Zauroczeni innym stylem życia niż do-

podjęliśmy decyzję zaangażowania się w Ruch Światło-Życie, i co sprawa, że trwamy w nim od ponad 30 lat! Odpowiedź nie jest łatwa. Na początku chodziło nam o dobre, chrześcijańskie wychowanie dzieci. Później odkryliśmy, że jest to dla nas wielka duchowa przygoda. Weszliśmy na drogę formacji Domowego Kościoła, ale i Domowy Kościół ze swoim charyzmatem przemieniał nas jako małżonków i rodziców. Urabiał nas jak glinę, nieraz bardzo boleśnie. Stawał, jak nam się niekiedy wydawało, zbyt wygórowane wymagania, co do systematycznego wypełniania trudnych zobowiązań. Były bunty i zniechęcenia. Jednak trwaliliśmy. Trwaliliśmy pośród prawdziwych przyjaciół, zgromadzeni wokół Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela tak samo, jak w pierwszej krościeńskiej wspólnocie rekolekcyjnej.

Wila i Franek Nesterowiczowie
diecezja szczecińsko-kamieńska



(Archiwum RŚŻ w Lublinie)

tychczas, staraliśmy się wprowadzić duchowość Ruchu do naszego małżeństwa. Modlitwa małżeńska i rodzinna oraz comiesięczny dialog był dla naszej rodziny najwspanialszym darem – czasem wzrastania wszystkich jej członków.

Staraliśmy się być otwarci na natchnienia Ducha Świętego, oddawali-

śmy Bogu samych siebie, czas, nasze słabości, niedomagania i zdolności, będąc kruchymi narzędziami w Jego ręku, ale zawsze gotowi do podjęcia się proponowanego zadania. Niemalże każdego roku Pan jednoczył nasze małżeństwo przez udział, a najczęściej posługę i odpowiedzialność na różnych typach rekolekcji.

W latach 1990-1996 pełniliśmy posługę pary diecezjalnej archidiecezji łódzkiej. Przez wiele lat ewangelizowaliśmy i pilotowaliśmy nowo powstające kręgi w różnych rejonach naszej archidiecezji i cieszyliśmy się, gdy inni odkrywali Bożą miłość w swoim małżeństwie. Radość innych była naszą radością. Czuliśmy nieustannie Bożą pomoc w każdej sytuacji życia: studia teologiczne męża, czwórka dzieci, urlopy wychowawcze, brak pracy w okresie transformacji gospodarczej, poważna choroba małżonka, moje studia i podjęcie misji katechetycznej w szkole to łaska Pana potwierdzająca Jego słowa: *Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.*

Pan hojnie obdarowuje nas swoją miłością i zaufaniem, a my staramy się innym, a szczególnie młodym małżeństwom, pokazać jak wielka jest miłość Boga do człowieka, jak wspaniały jest zamysł Boży w stosunku do każdego małżeństwa i rodziny. Jeśli jest on właściwie odczytany przez małżonków i realizowany przez nich w życiu daje radość, miłość, pokój i pełnię szczęścia.

Obecnie od roku pełnimy posługę pary rejonowej. Naszą najważniejszą troską jest, aby każde małżeństwo mogło co roku uczestniczyć w rekolekcjach, bowiem każde rekolekcje to wspaniały dar wspólnoty ludzkiej, w której Duch Święty czyni wielkie rzeczy dla małżeństwa i rodziny.

Dziękujemy Bogu, że nas powołał do rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-

-Życie, że przemienia nas, że nasze dzieci i ich rodziny też prowadzi tą drogą, że ciągle stawia przed nami nowe zadania i daje siły do ich zrealizowania.

W Domowym Kościele każdy ma swoje miejsce do uświęcania się w swoim powołaniu. Od chrztu św. jesteśmy w nieustannej drodze do celu, jakim jest niebo i tylko **wierność** naszemu powołaniu na każdym etapie życia jest niezbędna, aby tam dotrzeć. Pomocą jest charyzmat Ruchu – dary, wszystkie zobowiązania, które w pełni przez nas przyjęte i realizowane umożliwiają stały rozwój człowieka, we wszystkich sferach jego życia. Dbanie o właściwą hierarchię wartości: na pierwszym miejscu Bóg i zaraz po Nim współmałżonek, dzieci, następnie dalsza rodzina i cały Kościół – bo on jest naszym domem tu na ziemi.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za Ruch, za jego założyciela ks. F. Blachnickiego, siostrę J. Skudro, wspaniałych kapłanów, z którymi przeżywaliśmy rekolekcje i wszystkich, z którymi było nam dane spotkać się przez ten czas. Dziękujemy za krąg macierzysty, w którym nadal się formujemy, a także wszystkie dialogi i modlitwy małżeńskie, które nas przybliżyły do Boga i do siebie.

Mimo, że upłynęło już tak wiele lat, nie nudzimy się na spotkaniach kręgu i ciągle odkrywamy, że jeszcze mamy dużo do zrobienia w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym, bo zawsze można coś zrobić lepiej, radośniej i doskonalej w codziennej pracy nad sobą.

Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo – temat przeżytych tegorocznych rekolekcji upewnił nas, że wybierając Jezusa jako drogę, prawdę i życie idziemy najlepszą z możliwych dróg. Przygotowanie się do końca naszej ziemskiej wędrówki wymaga jeszcze wiele starań.

Halina i Andrzej Gruszczyński
archidiecezja łódzka

Droga formacji w Domowym Kościele – Boży plan dla nas

Dzisiaj śmiało możemy powiedzieć, że jesteśmy szczęściarzami, gdyż w szóstym roku naszego małżeństwa otrzymaliśmy zaproszenie do udziału w spotkaniach kręgu rodzin. Wówczas, jako rodzice trójki dzieci uważaliśmy, że tworzymy dobrą rodzinę. Chodziliśmy do kościoła, wychowywaliśmy dzieci w duchu chrześcijańskim, wspólnie z dziećmi modliliśmy się, wiele czasu spędzaliśmy razem, a jednak...

Pewnego dnia zawitała do nas para małżonków z naszej parafii i pomimo wewnętrznych oporów (Andrzejowi wydawało się, że takie spotkanie to tylko „klepanie” różańców i odmawianie modlitw) włączyliśmy się w pracę nowo zawiązującego się u nas kręgu. Gdzieś w głębi serca było pragnienie poszukiwania czegoś więcej.

Przez rok wprowadzała nas w zobowiązania para małżonków z Rzeszowa, **Krystyna i Bolek Szymczakowie**. Podczas pierwszych spotkań uważnie słuchaliśmy, co mają nam do zaproponowania, czym to dla nich jest i czy warto. Obserwowaliśmy to małżeństwo wprowadzające nas w tematy spotkań, słuchaliśmy jak dzielili się swoim doświadczeniem wiary. I chociaż z Krystyna była tą „wiodącą”, to zwykłe potwierdzenie przez Bolka tego, że warto próbować inaczej żyć w małżeństwie oraz iż jest to możliwe utwierdzało nas w przekonaniu – a może i my spróbujemy? I tak nasze „próbowanie” stało się początkiem nowego etapu w życiu małżeńskim i rodzinnym.

Odkrycie daru wspólnoty

Pierwsze doświadczenie rekolekcji ewangelizacyjnych, miało miejsce już w trzecim miesiącu naszej drogi w ruchu w Krakowie w „kamieniołomach” w parafii św. Józefa w Krakowie (15-17.11.1985 r). Spotkanie ze wspólnotą, rozmodloną, pełną otwarcia i radości to

były chwile dla nas przełomowe. Kiedy wróciliśmy do domu i do codziennych obowiązków powiedziałam do rodziców, że czujemy się jakbyśmy wrócili z nieba. Treści rozmów ewangelicznych odbieraliśmy ściśle do siebie, chociaż do końca pewnie ich nie rozumieliśmy. Wywarły one na nas wielkie wrażenie, bo poraziły nas pragnieniem poznawania Jezusa i wprowadzania Go w nasze życie, ale już bardziej świadomie niż to było do tej pory. Wtedy chyba poczuliśmy, że jest to droga dla nas.

Podczas tych rekolekcji mieliśmy możliwość poznania odpowiedzialnych Ruchu: siostry Jadwigi, **ks. Franciszka Kołacza, Gienia Bednarza** (Zosia była nieobecna, ze względu na chorobę – wtedy trwalismy na modlitwie za jej uzdrowienie) oraz **Eli Kozyry** (rozpoczynającej wówczas posługę w DK). To dało nam dodatkowy impuls.

Odkrywanie charyzmatu

Wtedy zakupiliśmy pierwsze, dostępne wówczas wszystkie materiały: list do wspólnot rodzinnych nr 30, informator o ruchu i roli kapłana. Chłoniliśmy każde słowo, a Andrzej z roli obserwatora stał się prawdziwym motorem napędowym dalszej drogi formacji.

Na wakacje dzięki pomocy naszego księdza proboszcza Jana Kutyny (zafundował nam pobyt) pojechalismy na oazę I stopnia do Przemyśla. Był to czas odkrywania i doświadczenia ruchu. Spotkanie z **ks. Stanisławem Czenczkim** – (wieloletnim moderatorem diecezjalnym), **Gienią i Staszkiem Tomas** (ówczesną parą diecezjalną) i innymi osobami wzbudziło w nas jeszcze głębsze pragnienie poznawania ruchu. Patrząc z perspektywy czasu, możemy powiedzieć, że było to odkrywanie każdego dnia kolejnych prawd wiary, doświadczenia modlitwy osobistej, głębszego przeżywania Eucharystii. Poprzez po-

szczególne punkty programu, jego treści (skrzątnie notowane) odkrywaliśmy piękno planu Bożego wobec nas. Szkoła apostołska kształtowała naszą świadomość religijną, a w zakresie relacji małżeńsko-rodzinnych zwróciła uwagę na duchowość małżeńską. Wtedy zrodziła się decyzja wstąpienia do KWC jako drogi wzrastania w prawdzie i wolności.

Dalszy czas naszego dojrzewania obejmował przede wszystkim bogactwo praktykowania zobowiązań. Uczyliśmy się siebie, głównie poprzez dar Słowa Bożego, małżeńskiej modlitwy i dialogu, które budowały w nas zaufanie i nieznana dotąd spójnię duchową. Równocześnie korzystaliśmy z bogactwa rekolekcji, przeżywając kolejno ORAR 0 stopnia, ORAR I stopnia oraz ONŻ II stopnia w Przemyśle.

Odkrywanie działania Pana Boga w życiu codziennym



Wrzesień 1987 r. był naszym pierwszym czasem dawania a zarazem wyzwaniem – zostaliśmy wybrani przez wspólnotę 5 kręgów na parę rejonową. Nasz zapał szybko ostudziła przy kolejnym spotkaniu siostra Jadwiga, wskazując na braki w naszej formacji, gdyż nie przeżyliśmy jeszcze wtedy ORAR-u II stopnia (uzupełniliśmy go na początku roku kalendarzowego w Krościenku n/ Dunajcem). Czas tych rekolekcji był dla nas najlepszą szkołą i poznawaniem u źródła. Konferencje, bogactwo ich treści oraz wiele godzin spotkań i czerpania

prosto od s. Jadwigi podstaw i szczegółów wizji Domowego Kościoła według zamysłu Ojca Blachnickiego stały się bazą w poszukiwaniach jak budować wspólnotę rejonu, jak prowadzić spotkania kręgu rejonowego i na co zwrócić uwagę przy formowaniu par animator-skich. Służąc sami, jednocześnie ciągle uczyliśmy się, byliśmy przecież dopiero u początku drogi. Wspomniany ORAR w Krościenku przeżywany z Siostrą stał się również początkiem naszej przyjaźni.

Niczym „młode wino” zaczęliśmy dojrzewać, wzrastać, a jednocześnie doświadczać drogi krzyża i wielu cierpień, upokorzeń. Wtedy Pan Bóg dał nam już na tyle siły byśmy mogli go udźwignąć, przy wyraźnej pomocy wspólnoty, która wtedy okazała swoje prawdziwe oblicze.

Odkrywanie bycia darem dla drugiego człowieka i czerpanie od innych

Do posługi pięknie wprowadzali nas Irena i Zygmunt Decowie. To oni pozwalali nam powoli wzrastać, zabierali nas na różne spotkania i wydarzenia, takie jak: krąg diecezjalny, dni wspólnoty animatorów, spotkanie z odpowiedzialnymi ruchu duchowości małżeńskiej END, Krajową Kongregację Odpowiedzialnych, Centralną Oazę Matkę czy Dni Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych. Dawały one nam bogactwo treści i spojrzenie na miejsce Ruchu Domowy Kościół jako rodzinnej gałęzi ruchu Światło-Życie. Przy pomocy par z rejonu krośnieńskiego zaadaptowaliśmy dla potrzeb rekolekcyjnych ośrodki w Dukli (od 1988 r) oraz w Iwoniczu (od 1990 r).

W rok po zakończeniu posługi pary rejonowej i narodzinach syna – zostaliśmy powołani do posługi pary diecezjalnej. Pełniliśmy ją w latach 1991-93 wraz z ks. Stanisławem Czenczkim, który otrzymał z rąk śp. abp. Ignacego Tokarczuka misję moderatora Domowego Kościoła. W diecezji to dalszy wzrost wspólnot, powstanie nowych rejonów. Powstały pierwsze diakonie: życia, wy-

zwolenia, rekolekcyjna, oaz wakacyjnych oraz jedności. Sami też podjęliśmy posługę pary moderatorskiej na rekolekcjach (XI 1991 r.). W 1992 roku w wyniku reformy administracyjnej część kręgów przeszła do diecezji rzeszowskiej oraz do diecezji sandomierskiej.

Ważnym miejscem naszego formowania były spotkania krajowe odpowiedzialnych za RDK (podsumowujące rok pracy formacyjnej oraz krajowe opłatki odpowiedzialnych). Pod koniec 1991 r. w Przemyśle odbyły się pierwsze rekolekcje z cyklu *Nasza dalsza droga w RDK*, prowadzone przez s. Jadwigę i ks. Stanisława Czenczka. W kwietniu 1992 r. przy pomocy Ireny i Zygmunta Deców zorganizowaliśmy pierwszy wyjazd na Ukrainę do Gwardiejska, gdzie odbyły się rekolekcje obejmujące ewangelizację, ORAR I stopnia, spotkanie w kręgu oraz problematykę czystości małżeńskiej.

Na naszej drodze formacji mieliśmy okazję pilotować 10 tworzących się kręgów. To też czas nie tylko dawania, ale także wzrastania i wielkiej pracy nad sobą, by być świadkami, a nie nauczycielami. To bardzo umacniało naszą miłość małżeńską.

Nowe wezwania Pana Boga zrodziły się ze współpracy z **ks. Marianem Kaszowskim**, późniejszym p.o. moderatorem krajowym DK (1994-96) między innymi poprzez udział w rekolekcjach ORDR I stopnia w Krościenku n/Dunajcem i ONŻ III stopnia w Przemyśle. Z czasem rozpoczęliśmy wspólne prowadzenie rekolekcji formacyjnych i tematycznych z zakresu duchowości małżeńskiej i rodzinnej oraz ewangelizacyjnych, a także współorganizowaliśmy Diecezjalny Kongres Rodzin oraz pielgrzymki do Włoch (na XX-lecie pontyfikatu bł. Jana Pawła II oraz na Światowy Kongres Rodzin w 2000 r.). Równolegle, od 1998 r. corocznie pielgrzymujemy do Kalisza, zawierając się i cały ruch św. Józefowi.

Lata 2000-2003 to czas prowadzenia rekolekcji wakacyjnych (I, II, III stopień)

oraz wielu rekolekcji ewangelizacyjnych, tematycznych, formacyjnych zarówno w diecezji jak i na terenie całego kraju. Kolejnym kapłanem, towarzyszącym nam na tej drodze był **ks. Andrzej Kuś**, z którym współprowadziliśmy ponad 25 rekolekcji ewangelizacyjnych i formacyjnych.

Kolejne lata były czasem podjęcia posługi rekolekcyjnej, co dało nam możliwość poznawania ruchu, życia i problemów małżeńskich. Świeżym światłem, a zarazem swoistym powrotem do źródeł stała się sesja o pilotowaniu.

Powołanie na posługę pary filialnej odebraliśmy jako wyraźny znak od Boga. Podjęliśmy ją z wielką odpowiedzialnością. Cennym „zapleczem” okazała się dotychczasowa nasza formacja rekolekcyjna oraz doświadczenie drogi duchowości. W bardzo wyraźny sposób, już po raz kolejny odczuwaliśmy działanie i prowadzenie Pana Boga. Bóg posługiwał się ludźmi. Troska o formację chrześcijańską i ludzką każdej z par diecezjalnych, okazała się punktem wyjścia w wierności przekazywaniu charyzmatu, wierności zasadom DK. Współpraca z księżmi moderatorami diecezjalnymi dawała nam wielkie wsparcie.

Posługa w kręgu centralnym pod przewodnictwem **Joli i Mirka Słobódów**, a następnie **Beaty i Tomka Strużanowskich** była prawdziwym oddechem ducha. Spojrzenie na pracę kręgów, ich formację, kondycję całego ruchu Światło-Życie ubogacało nasze życie wewnętrzne i stało się początkiem wielu przyjaźni.

Na tym etapie nastąpił czas rekolekcji ORD, które dały nam dodatkowe światło na budowanie relacji i wizji Ojca Założyciela na ruch, jak i rolę wspólnot parafialnych jako pierwszego po rodzinie miejsca ewangelizacji. Podejmowanie wielu rekolekcji z ramienia kręgu centralnego to doświadczenie wielkiego dobra i działania Pana Boga. Sesje ORDR, sesje o pilotowaniu, rekolekcje dla par diecezjalnych i rejonowych oraz praca przy tworzeniu materiałów for-

macyjnych przyniosły nam prawdziwą radość i spojrzenie z miłością na rodzaje się potrzeby i budowanie płaszczyzny dialogu.

Kontakt i współpraca przy prowadzeniu rekolekcji z ponad 50 kapłanami są dla nas wielkim błogosławieństwem. Nic nie zastąpi jednak doświadczenia spotkań z małżonkami, zarówno z tymi doświadczonymi, jak i dopiero co wkraczającymi na drogę formacji DK. Nie ma tu znaczenia język ani pochodzenie. Wszyscy jesteśmy równi wobec Pana Boga i siebie, nie ma lepiej urodzonych, nie ma lepiej wykształconych, nie ma lepiej wiedzących, ale wszyscy jesteśmy wezwani do dialogu z Bogiem, jako fundamentu naszego życia, który prowadzi do prawdziwego dialogu z drugim człowiekiem.

To doświadczenie wiary wymaga od nas postawy nieustannego pielęgnowania, czasem odkurzenia, obmycia, zapomnienia, wyrwania chwastów; wtedy

Mieliśmy to szczęście...

W 1978 r. skierował do nas swoje kroki **Wacław Dokurno**, gorliwy animator oaz młodzieżowych Ruchu Światło-Życie, współpracujący w tym zakresie z **o. Janem Chrapkiem**, wikariuszem w parafii św. Michała Archanioła, późniejszym biskupem. Poszukiwał on małżeństw z Torunia do wyjazdu na oazę rodzin. Ta nowa forma rekolekcji od pięciu lat rozwijała się w Krościenku, a pierwsze kręgi rodzin powstawały w różnych diecezjach Polski. Zapewne nie było sprawą przypadku, że nieznanym nam wówczas student, czy asystent w Instytucie Fizyki UMK, przyszedł któregoś dnia do naszego domu, skierowany przez naszych przyjaciół – **Marysię** (także asystentkę w Instytucie Fizyki) i **Romka Schreiberów**, i z zapalem zaczął opowiadać o Ruchu. Propozycja trafiła na podatny grunt. Po dziesięciu latach małżeństwa, zabiegania o egzystencję rodziny, odczuwaliliśmy pewien niedosyt, a nawet zastój w naszym rozwoju

znowu staje się świeże, piękne, pachnące.

Bogu niech będą wielkie dzięki za nasze dzieci i ich rodziny oraz świadectwo życia. Tylko Pan Bóg obecny w ich sercu może prowadzić do wielkich wyzwań i przyjmowania Go w codzienne życie. W tym miejscu nie sposób podziękować Bogu za wejście na drogę duchowości małżeńskiej córki Dominiki z mężem Tomaszem, za podjęcie decyzji o przyjęciu sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego przez naszego zięcia Andrzeja oraz za piękną wspólnotę rodzinną córki Kasi i Tomasza i dojrzałość życia i wiary syna Bartosza.

Dziękujemy wszystkim – małżeństwom, kapłanom oraz odpowiedzialnym.

Bł. Janie Pawle II – módl się za nami!
Ślugo Boży ks. Franciszku – wstawiaj się za nami!

**Danuta i Andrzej Bartosik,
DK Krosno**

duchowym. Potrzebom w tym zakresie nie sprzyjały warunki życia w komunizmie, a częściowo tylko zaspokajały to spotkania w duszpasterstwie akademickim czy KIK-u, do których przyłgnęliśmy po zadomowieniu się w Toruniu. Ostatecznie w tym samym roku doszło do wyjazdu trzech, znających się już wcześniej par z Torunia, na pierwszą oazę rodzin do Krościenka. Oprócz nas



Trzy pary „założycielskie” DK w Toruniu

byli to Ela i Lech Polakiewiczowie oraz Maria i Jan Adamiakowie.

Poczuliśmy, czym może być wspólnota...

Nasze trzy małżeństwa toruńskie zostały przydzielone do trzech różnych kręgów, co nas na początku trochę rozczarowało. Jednak szybko odczuliśmy braterstwo z innymi uczestnikami oazy. **Mimo różnic wieku i wykształcenia, była to wspólnota, jaka dotąd nie była nam znana, tak na płaszczyźnie ducha, jak i życia.** Budowaliśmy ją zarówno na modlitwie, jak i w czasie dyżurów, nawet tych najmniej przyjemnych, w czasie których jedni drugich uprzedzali w posłudze, a także na całodziennej wyprawie w góry. W krótkim czasie przestaliśmy być obserwatorami i włączyliśmy się w czynne uczestnictwo. **Okazało się, że gdy gromadzi nas Bóg, a my chcemy z nim iść, ufni i pokorni, pęka bariera i zbliżając się do Boga, stajemy się coraz bliżsi sobie. Poczuliśmy, że tej wspólnocie jesteśmy coś winni, co najmniej autentyzm i otwartość.**

„Odkryliśmy” moc Ducha Świętego

Następną nowością była modlitwa wspólnotowa, głośna i spontaniczna, do której pięknie nas pobudzała **s. Jadwiga Skudro**. Niezwykle było uświadomienie sobie obecności i roli Ducha Świętego. Trzecia Osoba Boska, niedoceniona w naszym dotychczasowym życiu i wykształceniu religijnym, wniknęła do naszej świadomości i naszych serc z dynamizmem i siłą. Fakt ten zaowocował między innymi w moim życiu, gdy z przyczyn politycznych straciłam pracę w stanie wojennym. Idąc na kolejne rozprawy do sądu pracy, do którego się odwoływałam, modliłam się do Ducha Świętego o pomoc w tym, co mam mówić, a także w intencji tych, którzy byli sprawcami tej sytuacji, bym nie odczuwała nienawiści. Zawsze uzyskiwaliśmy pokój serca (Bogdan był moim pełno-

mocnikiem) i pewność, przezwyciężającą strach. **Potem, ilekroć mieliśmy jakieś szczególne zadanie w Ruchu, modlitwa do Ducha Świętego o pomoc, towarzyszyła naszej modlitwie małżeńskiej i wyciszała nasze niepokoje.** Obecnie w każdej rozterce życiowej proszę Go o radę.

Nowe spojrzenie na życie

W naszym domu było Pismo Święte, po które sięgaliśmy w uroczystych momentach, zwłaszcza w czasie świąt. Teraz zrozumieliśmy, że jest to list Boga skierowany do nas, byśmy mogli Go poznać, że jest on drogowskazem na każdy dzień, byśmy wiedzieli, jak mamy żyć i jaki jest Boży plan wobec nas.

Jednym z ważnych przeżyć w czasie oazy było uczestnictwo we Mszy św. żałobnej w intencji animatora dwóch poprzednich turnusów rekolekcji, Staszka Beutla, który zginął tragicznie w górach w czasie naszego turnusu. Liturgia w białych szatach pod przewodnictwem ks. Franciszka Blachnickiego, jego homilia w duchu zmartwychwstania, śpiew „Zmartwychwstał Pan...”, a w nim słowa: *gdzie jesteś o śmierci, gdzie jest jej zwycięstwo*, były zupełnie nowym doznaniem. Zrozumiałam, że nadzieja połączenia z Panem jest źródłem radości, a o tym, kiedy ten moment nastąpi, decyduje Bóg. Ta nadzieja towarzyszyła nam też później w czasie pogrzebu bp. Jana Chrapka. Zrozumiałam wówczas, że **nie jest ważna długość życia, tylko jak się je przeżyło.**

Odkryliśmy łaskę sakramentu małżeństwa...

Wracając do naszych darów w ruchu DK, to **odkryliśmy niezauważaną, zapomnianą łaskę sakramentu małżeństwa, tego specyficznego przymierza nas nawzajem i z Bogiem, który daje siłę i pomoc.** Doświadczaliśmy mocy wspólnej modlitwy małżeńskiej i dialogu w rozwiązywaniu naszych problemów, trudności życiowych i doświadczeń, które Bóg na nas zsyła.

...i konieczność świadczenia o Chrystusie

Zrozumieliśmy, na czym polega wspólnota Kościoła i konieczność świadectwa życia chrześcijańskiego, tego, że tylko konsekwentna wiara ma ewangelizacyjną moc, że życie Bogiem i głoszenie jego prawdy, jego miłości nie może być zamknięte w czterech ścianach domu, czy tylko w moim wnętrzu.

Świat, inni ludzie czekają, potrzebują również mojego, naszego świadectwa.

Domowy Kościół ukształtował nasze dorosłe małżeńskie i rodzinne życie. Zyskaliśmy tak dużo, że wierność ruchowi, mimo różnych innych zaangażowań jest podstawowym i nieodłącznym elementem naszego życia, stanowi jego wielką wartość.

Maria i Bogdan Majorowie
DK Toruń

To, co zyskaliśmy, nie mogło pozostać tylko naszą własnością

Wiosną 1978 r. ministrant z parafii św. Michała Archanioła w Toruniu, **Wacek Dokurno**, zaproponował nam udział w rekolekcjach dla rodzin. Generalnie zbiegało się to z naszymi poszukiwaniami dobrej formuły wzrastania w małżeństwie, ale mieliśmy szereg wątpliwości, czy nie jest to jakaś sekta i podobno tam mają zabierać nam dzieci na jakieś osobne zajęcia, a przecież urlop jest po to, byśmy spędzali czas razem. Dlatego naszą zgodę uzależniliśmy od porozmawiania z księdzem i małżeństwem, które byłoby zorientowane w szczegółach.

I nie chcieli nic za dojazd...

Nasze warunki zostały spełnione i miesiąc później w naszym mieszkaniu zjawili się **ks. Jan Chrapek**, wikariusz z naszej parafii, moderator oazy młodzieżowej, a z Bydgoszczy przyjechali **Eleonora i Roman Gwardzikowie**, którzy mieli już kilkuletni staż w Ruchu Domowy Kościół. Przybyli też **Maryla i Janek Adamiakowie** oraz **Marysia i Bogdan Majorowie**, którzy również dostali propozycję wyjazdu. Rozmowa z zaproszonymi gośćmi przekonała nas, że warto zaryzykować i choć raz pojechać. W ogóle byli jakoś dziwnie mili i nawet nie chcieli zwrotu za dojazd. Mówili coś o spotkaniach comiesięcznych po oazie, ale tego nie braliśmy w rachubę, bo byliśmy bardzo zajęci...

Nie da rady, bierzemy świecę...

I tak pojechalśmy z Torunia w trzy rodziny na trzeci turnus w sierpniu 1978 r. do Krościenka razem z trójką naszych dzieci w wieku 5 do 9 lat. Pierwsze dni były trudne. Staraliśmy się nie buntować i wypełniać wszystkie zalecenia, choć z dystansem. Bóg działał w nas, a my prosiliśmy Go, by nas przemieniał. Ok-



Rok 1978 – bierzemy tę świecę!

zało się, że duchowość małżeńska to jest to, czego nam było potrzeba. Najwięcej nam dała szkoła modlitwy oraz nowe spojrzenie na modlitwę małżeńską jako spotkanie z Bogiem – dawcą i gwarantem naszego przymierza małżeńskiego. Głęboko przeżyliśmy dialog małżeński, który pozwolił ożywić te dziedziny naszego życia, bycia razem ze sobą, które pozostawiały coś do życzenia. Dostaliśmy taki „zastrzyk” Bożej Miłości,

ogarnęła nas taka radość i entuzjazm, że pomimo wcześniejszych ustaleń, iż nie damy się w nic „wmanewrować” po rekolekcjach, podczas nabożeństwa rozesłania, popatrzyliśmy na siebie: **„nie ma rady, bierzemy świecę, zakładamy krąg”**. To, co zyskaliliśmy na tych rekolekcjach nie mogło pozostać tylko naszą własnością; to było zbyt wspaniałe, żeby nie nieść tej dobrej nowiny, o Miłości Bożej innym małżeństwom. To była wręcz konieczność.

Pierwsze spotkania kręgu

Pierwsze spotkanie kręgu odbyło się we już we wrześniu 1978 r. u nas w domu. Do naszej trójki dokooptowaliśmy dalsze trzy zaprzyjaźnione małżeństwa. Krąg był międzyparafialny, ogólnotoruński, gdyż innych możliwości wtedy nie było. „Przypadkiem” zjawił się na tym spotkaniu nasz animator z Krościenka **Stanisław Nowak z Wrześni**, który dodał nam otuchy tym bardziej, że księdza jeszcze nie mieliśmy. Od października rozpoczęliśmy formację w/g I roku pracy. Umocniła nas również s. Jadwiga Skudro, biorąc udział w jednym z pierwszych spotkań. Spotkania prowadziły po kolei małżeństwa po oazie, nie było stałej pary animatorskiej.

Brak doświadczenia i wiedzy staraliśmy się uzupełniać biorąc udział w kręgach w różnych miejscowościach, w dniach skupienia w Bydgoszczy, Gdyni, DWDD w Konarzewie, spotykając się z „kręgowcami” będąc gdzieś na delegacji w Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach, Gdańsku. Oczywiście pilnie studiowaliśmy wszystkie materiały drukowane, niekiedy z trudem zdobyte, czy na niewyraźnych przebitkach.

Porywaliśmy księży na „herbatkę z dyskusją”...

Początkowo zainteresowanych Ruchem księży w Toruniu nie było, wręcz podejrzewano nas o sekciarstwo czy odmawiano akceptacji istnienia kręgu w parafii. Dlatego na kolejne spotkania „porywaliśmy” duszpasterzy z coraz

to innej parafii – niby to na herbatkę z dyskusją, a faktycznie na regularne spotkanie kręgu. Dłużej towarzyszyli nam **ks. Roman Buliński** z parafii Matki Bożej Zwycięskiej oraz jezuita, **o. Jan Bułynko**. Bardzo brakowało nam księży „formatorów”, którzy pomagiliby nam na drodze naszej duchowości. Wszystko „wisało” na nas, którzyśmy przeżyli rekolekcje.

Ważne jest, czy chcesz...

Wart podkreślenia jest pierwszy ORAR I stopnia w marcu 1979 r w Topólnie z siostrą Jadwigą. Wybierała ona wtedy niektóre małżeństwa i propono-



wała złożenie takiej oficjalnej deklaracji, że chcemy służyć małżeństwom w ramach Ruchu DK. Pamiętam, że protestowałem, bo jeszcze nie przeszliśmy nawet I roku pracy, więc jak ja mogłem składać deklaracje? Ale siostra mówiła:

– Czy chcesz? – ważne jest, czy chcesz, czy masz coś przeciwko temu?

– Nie, ja jestem za tym całym sercem, tylko nie wiem, czy dam radę.

– To już nie twoja sprawa, jak chcesz, resztę Pan Bóg załatwi.

Deklaracja została podpisana i na ostatniej Mszy św. uroczystie złożona w ramach darów na ołtarzu. Miało to kapitalne znaczenie, bo oznaczało, że to jest nie tylko sprawa mojego „chcenia”, ale jeszcze bardziej sprawa otwartości i współpracy z łaską Bożą. W kolejne wakacje zostaliśmy zaproszeni na oazę I° do Suchej k/Świekatowa już do posługi jako animatorzy. I tak już potem było co roku.

Jurek Matyjek zorganizował nam we wrześniu 1979 r. wyjazd na „semio-azę”, podczas której budowaliśmy nowy kościół w Bukowinie Tatrzańskiej. Pojechaliśmy w siedem rodzin razem z ks. Stanisławem Kardaszem. Przyjechała tam do nas na kilka dni siostra Jadwiga, a nawet pojawił się o. Franciszek Blachnicki. Udało się wówczas wyjaśnić księdzu wątpliwości dotyczące m. in. samodzielnego czytania przez świeckich Słowa Bożego i dzielenia się nim. To spotkanie zaowocowało większym zrozumieniem Ruchu przez toruńskich kapłanów.

Dostałeś światło – jesteś odpowiedzialny

Po roku pracy zdecydowaliśmy, że para prowadząca kolejne spotkania będzie każdorazowo proponowała temat formacyjny. Dodam, że zeszyt II roku pracy został udostępniony dopiero w 1982 r. Niektórzy uczestnicy, wywodzący się z Klubu Inteligencji Katolickiej, byli rozdyktowani, tematy niekiedy odbiegały od duchowości małżeńskiej, a nawet były gorsze dla kapłana np. „Czy ten trzeci w małżeństwie to dopust Boży czy błogosławieństwo?”. Coś się rozpręgało, a nam to się nie podobało. Pojechałem do Eleonory i Romka Gwardzików po radę i ją otrzymałem. „Jeżeli ty dostałeś światło, że schodzicie z drogi, tzn. że ty jesteś odpowiedzialny za to, by wrócić do założeń Ruchu”. Przestrzeżenie prawidłowości przebiegu spotkania kręgu, systematyczne formowanie duchowości małżeńskiej przez wprowadzanie wszystkich zobowiązań w życie, zaczynało przynosić owoce. Co prawda jedne pary odchodziły, ale więcej zjednywaliśmy. Np. po rekolekcjach w Suchej podzieliłem się radością z koleżanką w pracy, z Pracowni Fizycznej Instytutu Fizyki. Była nią **Krystyna Jaśniewska**, która razem z **Tomkiem** skutecznie przejęła później ciężar odpowiedzialności za Ruch i to nie tylko w Toruniu.

Przyszł czas, by służyć...

Nadal fascynuje nas wspólna małżeńska droga do Boga. Różne są ruchy małżeńskie, ale uważamy, że **nasz jakoś najprostszą drogą prowadzi do budowania jedności w małżeństwie i naszej jedności z Bogiem, do dawania świadectwa również przez podejmowanie służby innym.** Jeżeli były propozycje prowadzenia rekolekcji, nigdy ich nie odrzucaliśmy, bo uważaliśmy, że skoro jakaś prośba jest do nas skierowana, to pochodzi ona z natchnienia Bożego, a **Panu Bogu się nie odmawia.** Oczywiście, było dużo trudności, różnych, łącznie z niemożnością wyjazdu. Ale oddawaliśmy to Panu Bogu, mówiliśmy: Panie Boże, jeśli chcesz, jeżeli jest taka Twoja wola, żebyśmy pojechali, pomóż nam pokonać chorobę, naprawić samochód itd. Można powiedzieć, że Pan Bóg nas prowadził tak jak małe dziecko – zanim zdobędzie wszelką sprawność, zaczyna raczkować. Tak jak się wchodzi po schodach, po jednym stopniu jest łatwiej wchodzić niż od razu przeskakiwać wiele stopni. Te wszystkie podejmowane posługi coś w nas budowały, formowały nas. Czasem mówiłam, że „te rekolekcje to właściwie zmarnowany czas, bo niewiele tam zyskaliśmy”. **Po latach, po wielu przeżytych rekolekcjach jednak stwierdzamy, że każde rekolekcje coś dają. Nawet jeżeli wydaje nam się z początku, że można było inaczej, że nie tak, nie tacy ludzie, nie takie warunki, to jednak wewnątrz nasze wypełniała Boża łaska i ona nas zmieniła i budowała to co było nam potrzebne.** Twierdzimy wręcz, że posługa o wiele bardziej usprawnia, niż uczestnictwo. Jako uczestnicy byliśmy na rekolekcjach tylko pięć razy, trzy razy więcej posługiwaliśmy jako para animatorska, i dziesięć razy więcej jako para moderatorska.

Uczestniczymy w wielkim Bożym dziele, jakim jest budowanie Jego królestwa, a my mamy być tylko Jego narzędziami, ale żebyśmy byli jak najlepszymi, musimy mieć dobry kontakt z Tym, który daje Miłość i moc.

**Elżbieta i Lech Polakiewicz
DK Toruń**

Ks. Adam Wodarczyk nowym moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie

21 czerwca 2013 r. Konferencja Episkopatu Polski dokonała wyboru Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie. Do posługi tej powołano dotychczasowego moderatora, ks. Adama Wodarczyka.

Zgodnie ze statutem Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie, Moderator Generalny jest powoływany na szesnastoletnią kadencję przez Konferencję Episkopatu Polski. Wyboru trzech kandydatów na stanowisko Moderatora Generalnego, spośród kandydatów członków DIAKONII, dokonuje Kongregacja Diakonii. 1 maja br. uczestnicy VI Kongregacji DIAKONII wyłonili trzech kandydatów: **ks. Adama Wodarczyka, ks. Macieja Krulaka i ks. Andrzeja Pawlaka**, których prezentacji



wobec Księża Biskupów dokonał delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie, bp Adam Szal.

Warto przypomnieć, jak statut Stowarzyszenia określa rolę i zadania Moderatora Generalnego. *Jest on głównym odpowiedzialnym całego Ruchu Światło-Życie. Jego zadaniem jest kierowanie Ruchem, troska o rozwój wszystkich jego wspólnot i gałęzi zgodnie*

z charyzmatem całego Ruchu oraz ich szczególnym charyzmatem, troska o rozeznawanie kierunków zadań podejmowanych przez Ruch, o jedność DIAKONII, z zachowaniem kompetencji innych organów DIAKONII przewidzianych w niniejszym statucie.

Prosimy Boga, aby nowy etap posługi ks. Adama przyniósł jak najwięcej dobrych owoców!

List do Biskupów polskich z okazji 40-lecia Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie

Drogi Księżu Biskupie!

Okazją do napisania tego listu jest **40-lecie Domowego Kościoła, rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie** – wspólnoty, za którą od trzech lat jesteśmy odpowiedzialni jako para krajowa.

Domowy Kościół to jedno z wielu dzieł i owoców życia **Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego** (1921-1987). Założyciel ruchu oazowego trafnie dostrzegł, iż w małżeństwie, jeśli ma ono odzwierciedlać zamysł Boży, nie może zabraknąć formacji duchowej i że powinna ona dokonywać się we wspólnocie. Zwrócił uwagę na konieczność budowania duchowości małżeńskiej, czyli dążenia do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Pragnął pomóc małżonkom trwającym w związku sakramentalnym w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która

jednocześnie stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim.

Ścisłym odzwierciedleniem wizji ks. Blachnickiego jest zasada, iż **odpowiedzialność za DK spoczywa na świeckich**, którzy podejmują posługę na rzecz zachowania charyzmatu i jedności DK oraz odpowiadają za formację. Małżeństwa są odpowiedzialne za sprawy organizacyjne i pracę duchową, korzystając z pomocy księży-moderatorów, którzy pełnią ważną rolę **doradców duchowych**. Księża moderatorzy DK gwarantują wierność nauce Kościoła oraz łączność z Kościołem hierarchicznym.

Pierwsza oaza rodzin, zorganizowana latem 1973 r., zapoczątkowała dynamiczny rozwój wspólnoty, który dokonał się dzięki Bożemu błogosławieństwu oraz ofiarnej służbie niezliczonych małżonków i kapłanów, którzy w twórczy sposób podjęli myśl ks. Blachnickiego. Nie sposób w ramach tego krótkiego listu wymienić ich nazwisk ani wyliczyć spełnionego przez nich dobra! Owocem ich wysiłków jest dzisiejszy stan Domowego Kościoła – wspólnoty obejmującej (stan na wrzesień 2012 r.) około **3250 kręgów w Polsce**, w których formuje się prawie **29 tysięcy osób** oraz około **300 kręgów poza granicami Polski**, utrzymujących ścisłą łączność z DK w Polsce.

W historii Domowego Kościoła nie zabrakło trudnych chwil związanych z określeniem, w jaki sposób winien on być osadzony w Ruchu Światło-Życie. Bogatsi o doświadczenia minionych lat, w duchu troski o jedność jednoznacznie i po raz kolejny stwierdzamy, iż przynależność do Ruchu Światło-Życie należy do istoty Domowego Kościoła. Jesteśmy częścią Ruchu Światło-Życie. **Nie ma Ruchu Światło-Życie bez Domowego Kościoła; nie ma Domowego Kościoła bez Ruchu Światło-Życie.** Domowy Kościół potrzebuje jednak podmiotowego traktowania w ramach Ruchu, uwzględniającego zarówno wizję Założyciela, jak i prosty fakt, iż skupia on ludzi dorosłych, piastujących odpowiedzialne role społeczne, z zaangażowaniem idących drogą formacji chrześcijańskiej, szczerze oddanych Kościołowi i poczuwających się do ogromnej odpowiedzialności za realizację jego misji. **Właściwie pojęte dobro całego Ruchu Światło-Życie wymaga poszanowania podmiotowości Domowego Kościoła jako „mażeńsko-rodzinnego ruchu świeckich w Kościele”.**

Wyrażamy wdzięczność Episkopatowi Polski za troskę, która wyraziła się między innymi w zatwierdzeniu w 2006 r. „**Zasad Domowego Kościoła**”. Dokument ten służy nam niezwykle owocnie, a przestrzeganie jego zapisów traktujemy jako wyraz naszego posłuszeństwa wobec Pasterzy.

Świętowania rocznic nie można ograniczać do wspomnień z przeszłości. Wraz z innymi odpowiedzialnymi za Domowy Kościół odczytujemy więc pilnie „znaki czasu”, starając się właściwie rozeznaczyć stojące przed nami wyzwania. Nie ulega wątpliwości, iż wpisują się one w jedno z najważniejszych zadań stojących przed Kościołem: **troskę o obronę godności małżeństwa i rodziny. Na tym polu oddajemy do dyspozycji Kościoła i jego Pasterzy wszystkie nasze siły, zdolności i umiejętności.**

Polecając Domowy Kościół pamięci w modlitwie i pasterskiej życzliwości Księdza Biskupa przesyłamy serdeczne pozdrowienia i prosimy o życzliwe towarzyszenie naszej wspólnoty.

Szczęście Boże!

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

Ks. Marek Borowski SAC
Moderator krajowy DK

Toruń, 11 czerwca 2013 r.

Powyższy list wystaliśmy w dniu 11 czerwca do Pasterzy Kościoła w Polsce. Otrzymali go Biskupi-ordynariusze wszystkich polskich diecezji.

Nowe pary odpowiedzialne w DK

Diecezja	Nowa para diecezjalna	Posługę zakończyli
białostocka	Alina i Bogdan Biryło	Danuta i Mariusz Gałazewicz
bydgoska	Małgorzata i Mariusz Maciejewscy	Regina i Marek Piątkowscy
drohiczyńska	Danuta i Marian Gołoś	Anna i Grzegorz Śliwowsky
kielecka	Jolanta i Marcin Brodziński	Małgorzata i Stanisław Saletra
łomżyńska	Alicja i Sylwester Śniadała	Hanna i Stanisław Dymerscy
łowicka	Katarzyna i Andrzej Kucharscy	Beata i Tomasz Głowienka
łódzka	Agnieszka i Tomasz Talagowie	Grażyna i Krzysztof Misiak
opolska	Jolanta i Krzysztof Gawinowie	Grażyna i Mieczysław Chyra
radomska	Bożena i Janusz Jemiołowie	Anna i Marek Kwiatkowscy
sandomierska	Halina i Marian Indyk	Stanisława i Ryszard Szymonik
warszawska	Monika i Radosław Galbarczyk	Beata i Jarosław Bernatowicz

Zagranica	Nowa para odpowiedzialna	Posługę zakończyli
Kanada	Anna i Darek Kowalewscy	Bożena i Włodek Kościółkowie
diecezja kijowsko-żytomierska na Ukrainie	Wiktoria i Leonid Zigert	Nela i Leonid Słowiński

Księżę biskupie, księża moderatorzy!

Wdzięczni Bogu za otrzymane łaski, po latach odpowiedzialności za kręgi rodzin Domowego Kościoła w diecezji (filii) przekazujemy posługę pary diecezjalnej (filialnej) na ręce..... (imiona i nazwisko nowej pary) i w imieniu całej wspólnoty prosimy o błogosławieństwo dla nich.

Przyjmujemy posługę dla dobra powierzonych nam rodzin, prosząc o Boże błogosławieństwo i wstawieństwo Niepokalanej Matki Kościoła.

Powyższe słowa wypowiadają małżeństwa kończące posługę i te, które ją rozpoczynają. Módlmy się dla nich o ducha służby oraz o umiejętne pogodzenie posługi z życiem małżeńskim, rodzinnym i zawodowym!

Beata i Tomasz Strużanowscy

Misja „Ukraina”

Dwa lata temu od Neli i Leonida Słowińskich, ówczesnej pary diecezjalnej kijowsko-żytomierskiej usłyszeliśmy: „Przyjedźcie na Ukrainę. Poznacie tutejszy Domowy Kościół, może poprowadzicie jakieś rekolekcje...”. Podziękowaliśmy i pomyśleliśmy: „Może kiedyś...”. W kontekście domowej codzienności, pracy zawodowej i posługi pary krajowej taki wyjazd wydawał nam się mało realny. Kiedy jednak podczas kolejnych spotkań Nela i Leonid konsekwentnie ponawiali zaproszenie, zaś pomysłowi mocno przyklasnęła para łącznikowa z Ukrainą, Halina i Czesław Zaforemscy, zaczęliśmy przypatrywać się tej sprawie z większą uwagą. A gdy podczas ubiegłorocznego Podsumowania roku pracy w Miłkowie usłyszeliśmy pytanie: „To kiedy konkretnie?”, uznaliśmy, że trzeba odpowiedzieć równie... konkretnie. I tak zaczęła się nasza misja „Ukraina”.

Wspólnie zdecydowaliśmy, że na tym etapie rozwoju wspólnoty na Ukrainie najbardziej potrzebnymi rekolekcjami będzie sesja o pilotowaniu kręgów. O posługę poprosiliśmy moderatora krajowego DK, ks. **Marka Borowskiego**. Potem nastąpiły przygotowania, które nabrały rozpędu w czerwcu i lipcu; wreszcie 17 lipca szczęśliwie domknęliśmy bagażnik naszego samochodu i ruszyliśmy w drogę...

Szczupłość miejsca w „Liście” nie pozwala nam na złożenie szczegółowej relacji z podróży, więc krótko wymienimy tylko, co złożyło się na jej program, a potem podzielimy się naszymi przeżyczeniami.

Miejsca, osoby, wydarzenia

a/ spędziliśmy trzy dni w Kamieńcu Podolskim, gdzie spotkaliśmy się:

➤ z oazą III stopnia prowadzoną przez ks. **Jarosława Gąsiorka**, moderatora diecezjalnego Ruchu w diecezji kamieniecko-podolskiej oraz **Halinę i Czesława Zaforemskich**. Uczestniczyliśmy m.in. w dniu wspólnoty w pobliskich Dunajewcach.

➤ z miejscowym ordynariuszem, **bp. Leonem Dubrawskim**, niezwykle ciepłym, serdecznym, otwartym, przystępnym i żywo zainteresowanym tym, co dobrego wnosi Domowy Kościół w życie jego diecezji;

➤ z parą diecezjalną kamieniecko-podolską, **Emilią i Janem Siryj** oraz miejscowymi kapłanami i małżeństwami z DK.

b/ przeprowadziliśmy sesję o pilotowaniu kręgów w Worzelu k. Kijowa. Udział w niej wzięło 15 małżeństw i dwie „połówki” z diecezji kijowsko-żytomierskiej oraz ks. **Oleg Sartakow**, tamtejszy moderator diecezjalny, który jednocześnie był tłumaczem.



Wiktorija i Leonid Zigert z córkami

c/ spotkaliśmy się i długo porozmawialiśmy z nową parą diecezjalną kijowsko-żytomierską, **Wiktorią i Leonidem Zigert**, którzy właśnie wrócili z dłuższej podróży, a dzień ich powrotu szczęśliwie zbiegł się z naszym pobylem w Kijowie...

d/ odwiedziliśmy wspólną Domowego Kościoła w Mikołajewie (ok. 150 km od Odessy). Animatorzy, **Luba i Piotr Miszczuk**, zorganizowali piękne spotkanie, wypełnione modlitwą oraz dzieleniem się doświadczeniami z formacji, podczas którego poznaliśmy większość małżeństw z tamtejszych dwóch kręgów DK.

e/ w drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w:

– **Berdyczowie** (najważniejsze sanktuarium maryjne na Ukrainie). Tu spotkaliśmy się z małżeństwem i kapłanem (moderator 5 kręgów i proboszcz 3 parafii), którzy od jesieni będą organizować nowy rejon DK;

– **Żytomierzu** (gdzie spotkaliśmy się z miejscowymi małżeństwem z DK);

– **Centrum Ruchu Światło-Życie w Gwardiejsku**. Zostaliśmy przyjęci przez tamtejszą malarńką wspólnotę, którą tworzą **ks. Jarosław Gąsiorek, ks. Paweł Rossa oraz Barbara Sitek (INMK)**.

f/ po powrocie do Polski spotkaliśmy się z Haliną i Czesławem Zaforemskimi, zdając im – jako parze łącznikowej z Ukrainą – relację z podróży.

Przeżycia, odczucia, doświadczenia

➤ Ukraina to drugi kraj po Polsce pod względem ilości kręgów DK (jest ich tu około 150). Zdecydowana większość z nich istnieje w dwóch diecezjach: kamieniecko-podolskiej (ok. 90) i kijowsko-żytomierskiej (ok. 45), które doczekały się już swoich struktur rejonowych i diecezjalnych. Ale i w każdej z pozostałych pięciu ukraińskich diecezji są już kręgi – na razie nieliczne, jednak obserwując dynamikę rozwoju DK za naszą wschodnią granicą, nie wątpimy, iż kluczowe w tym zdaniu jest sformułowanie „na razie”...

➤ Spotkaliśmy się z żywym Kościołem. Tutejszy Domowy Kościół, przy wszystkich swoich słabościach, ograniczeniach i niedoskonałościach tętni życiem. W nieporównywalnie trudniejszych warunkach materialnych tam-

tejsze małżeństwa na serio podejmują charyzmat Światło-Życie i wchodzą na drogę duchowości małżeńskiej.

➤ Ukraina to kraj straszliwie poranny przez komunizm. To kraj, w którym – jak w całym byłym Związku Radzieckim – miał się narodzić nowy człowiek: ateista, wykorzeniony z tradycji, pozbawiony więzi rodzinnych, gotowy ślepo wykonać każde polecenie partii. Homo sovieticus. To kraj, z którego krajobrazu miały zniknąć świątynie. W komunistycznym „raju” były one wysadzane w powietrze lub przerabiane na sale koncertowe, domy kultury, teatry, magazyny, składy nawozów sztucznych, parki maszyn rolniczych... Dziś trwa akcja ich odzyskiwania, odbudowy lub remontu. Na przekór wizjom Lenińców, Stalińców i Breżniewów odzyskują one swój blask, znów – choć idzie to opornie – zapelniają się wiernymi.

➤ Bo Ukraina to kraj misyjny. Spotkaliśmy tam kapłanów-misjonarzy, Bożych szaleńców, znoszących niewygody, o których przeciętny ksiądz w Polsce nie ma nawet pojęcia; przygotowanych na to, że mogą nie zobaczyć owoców swego trudu; trwających od kilkunastu lat na parafiach, które są ciągle w powijakach. Chylimy czoła przed tymi, których osobiście spotkaliśmy: ks. Henrykiem w Mikołajewie, ks. Jarosławem i ks. Pawłem w Gwardiejsku, ks. Ruslanem w Berdyczowie, ks. Alojzym w Kamieńcu Podolskim, ks. Dariuszem w Żytomierzu, ks. Piotrem.

➤ To tu, na Ukrainie bolszewicy w latach 1932-1933 wywołali sztuczny głód, który pochłonął ok. 5 mln ofiar. Na najżyźniejszych glebach świata ludzie masowo umierali z braku pożywienia... Dziś za naszą wschodnią granicą też panuje wielki głód – głód Boga.

Sesja o pilotowaniu – głód formacji

➤ Przeżywalismy ją w Worzelu, kilkanaście kilometrów od Kijowa, w budynku seminarium duchownego, opodal pierwszego na Ukrainie kościoła pod

wezwaniem bł. Jana Pawła II. Uczestnicy urzekli nas umiejętnością słuchania, wnikliwością zadawanych pytań oraz pogodą ducha i radością, aż kipiącą z nich, zwłaszcza podczas pogodnych wieczorów. Chyba jeszcze nigdy nie mieliśmy tak mocnego poczucia, że nie tylko prowadzimy rekolekcje, ale i sami jesteśmy ich uczestnikami, że sami też czerpiemy z tego czasu.



Uczestnicy rekolekcji w Worzeli

➤ Duże wrażenie na uczestnikach uczyniły treści rekolekcyjne: konferencja o drodze formacji w DK, omówienie celów pilotażu (w pierwszym rzędzie wprowadzenie na drogę uczniów Jezusa, bez przesadzania, że to musi być droga Domowego Kościoła, czyli swoista „bezinteresowność” pilotażu), omówienie prawidłowego przebiegu spotkania kręgu, świadectwo o Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Jak to zwykle bywa, rekolekcje czasem weryfikowały popełniane dotychczas błędy, czasem zaś umacniały w przekonaniu: „To robiliśmy prawidłowo”. Nie brakowało momentów humorystycznych: „Jak to dobrze, że dopiero tak krótko pilotujemy! Nie zdążyliśmy popełnić zbyt wielu błędów” – powiedział jedno z małżeństw...

➤ Dla nas ważne też było świadectwo ks. Olega Sartakowa. Rzadko się zdarza, by kapłan tak głęboko wchodził w treści rekolekcyjne, by nie ukrywał, że takie ujęcie tematu jest dla niego czymś nowym, krótko mówiąc – by okaza-

wał, że i on dużo czerpie z rekolekcji. Z wdzięcznością wspominamy gościnność ks. Olega (w seminarium był gospodarzem – prowadził tam wykłady), znakomitą jakość tłumaczenia, cenne dopowiedzenia do konferencji, ogromne poczucie humoru, a przy tym – wyrazistość postawy kapłańskiej.

➤ Ze zdumieniem słuchaliśmy Wali i Olega, którzy opowiadali, że starają się... nie mówić zbyt wiele o Domowym Kościele, gdyż zainteresowanie jest tak wielkie, iż członkowie miejscowej wspólnoty DK nie byłoby w stanie objąć pilotażem wszystkich kręgów...

Siła wspólnoty

Podczas naszej podróży na Ukrainę, w trakcie której przejechaliśmy bezpiecznie około 5000 kilometrów, oprócz naszych osobistych Aniołów Stróżów mieliśmy jeszcze jednego, dodatkowego w postaci **Neli i Leonida Słowińskich**. Nie dość, że perfekcyjnie zadbali o rekolekcje od strony organizacyjnej (wszystko było „pod ręką” i na czas), to jeszcze prowadzili nas przez całą Ukrainę, od wspólnoty do wspólnoty, od domu do domu, troszcząc się o nasze noclegi.



Fot. Nela i Leonid Słowińscy

Wszędzie doświadczaliśmy tego, co nazywamy „cudem tej samej formacji”. Można kogoś spotkać pierwszy raz w życiu i po pięciu minutach już dobrze się znać; fakt, iż idziemy tą samą drogą formacyjną sprawia, że nie trzeba wielu

słów, a już dużo o sobie nawzajem wiemy, już rodzi się zrozumienie, zaufanie, otwartość...

W szczególny sposób przeżyliśmy to w **Mikołajewie**. Z perspektywy Domowego Kościoła, nawet tego na Ukrainie, dwa tamtejsze kręgi funkcjonują na zupełnych peryferiach. A jednak ze spotkania i rozmów z tamtejszymi małżeństwami i moderatorem wynieśliśmy przekonanie, że podążają niezwykle wiernie drogą formacji w DK. Weszliśmy do mieszkania Piotra i Luby i już po chwili rozmawialiśmy jak starzy, dobrzy znajomi...

Spotkania z historią



Twierdza w Kamieńcu Podolskim

Dla miłośnika „Trylogii” dodatkową gratkę stanowiły odniesienia historyczne. **Kamieniec Podolski**, twierdza stanowiąca główne ogniwo „przedmurza chrześcijaństwa”, jak nazywano XVII-wieczną Rzeczpospolitą. Ze wzruszeniem chodziliśmy po zamku, którego bronił i pod którego gruzami znalazł śmierć pułkownik Jerzy Michał Wołodyjowski. Z podziwem patrzyliśmy na głęboki jar rzeki Smotrycz, okalający miasto i w naturalny sposób czyniący je twierdzą niemal nie do zdobycia. Zadumaliśmy się przy katedrze kamienieckiej; stoi przy niej wieżyczka zwieńczona statua Maryi. W rzeczywistości jest to minaret, postawiony przez Turków po zdobyciu twierdzy w 1672 r. Przypomniaty nam się słowa, które wyszły spod pióra Sien-

kiewicza: *Kościół, o Panie, zmieniaj na meczety i Koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelię śpiewali* – i nie ukrywamy, iż mieliśmy poczucie, że historia zatacza krąg. W XVII w. bohaterstwo i determinacja Jana III Sobieskiego ocalały chrześcijańską Europę przed turecką nawałą. Dzisiaj słowa te zaczynają się spełniać w niektórych krajach Europy zachodniej, które wyparły się chrześcijańskiego dziedzictwa, natomiast zrobiły miejsce dla islamu – i to przyzwolenie jest skrzętnie wykorzystywane.



Zamek w Chocimiu

Odwiedziliśmy też położony blisko Kamieńca **Chocim** – miejsce wspaniałej bohaterskiej polsko-kozackiej obrony przed potężną armią turecką w 1621 r. oraz zwycięską bitwą z Turkami w 1673 r., która uutorowała hetmanowi Sobieskiemu drogę na tron królewski.

Ze wzruszeniem wsłuchiwaliliśmy się w śpiew i modlitwę starszych parafianek w **Gwardiejsku** (dawny Felsztyn), które nie zapomniały polskiej mowy. Z żalem i z nadzieją, że jeszcze tu wrócimy nie skreśliśmy do **Zbaraża** oraz ominęliśmy obwodnicą **Lwów** – miasto zawsze wierne Polsce. Na Krymie wspominaliśmy los nieszczęsnego jasyru – setek tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci uprowadzanych przez Tatarów w XVI i XVII w. ze wschodnich kresów Rzeczpospolitej i sprzedawanych w dożywotnią niewolę. Śladami Adama Mickiewicza chodziliśmy po Czufut-kale – tajemniczym

kamiennym mieście niedaleko Bachczy-saraju.

Co dalej?

Przekonaliśmy się, że cała współczesna technika komunikacyjna – telefony, maile, Skype – pozwalająca połączyć się z osobą w dowolnym miejscu na świecie, nie jest w stanie zastąpić spotkania twarzą w twarz. W trakcie ponad trzytygodniowego pobytu na Ukrainie **osobiście** poznaliśmy wiele osób kształtujących rzeczywistość tamtejszego Domowego Kościoła. Osoby te przestały być dla nas anonimowe.

Owoce sesji o pilotowaniu kręgów w Worzelu są dalsze plany. We wrześniu Wiktor i Leonid Zigertowie przyjadą do Polski na rekolekcje dla par diecezjalnych (podobne zaproszenie wystosowaliśmy do Emilii i Jana Siryj, pary diecezjalnej kamieniecko-podolskiej), w styczniu w Worzelu ma się odbyć ORDR I stopnia, gorąco też namawialiśmy do zorganizowania na Ukrainie oazy III stopnia dla miejscowych małżeństw (uczestnikami oazy w Kamieńcu były, niestety, tylko małżeństwa z Polski). Rozmawialiśmy też o prowadzonych pracach na rzecz ukonstytuowania Ruchu Światło-Życie na Ukrainie (przez powołanie Stowarzyszenia Diakonia) oraz o miejscu Domowego Kościoła w tych planach. Zachęcaliśmy – i znaleźliśmy w tym zrozumienie – do trwania w jedność z Domowym Kościołem w Polsce, akcentując odpowiedzialność kręgu centralnego za charyzmat również poza granicami naszego kraju.

Szak i wstyd

Na koniec wspomnimy o czymś, czego nie wiedzieliśmy, a co napęłniło nas zdumieniem i... wstydem. Dowiedzieliśmy się, że na Ukrainie państwo po narodzeniu pierwszego dziecka wspiera rodziców (rozłożoną na raty) równowartością 2500 euro. Podwyższa tę kwotę (nie pamiętamy już o ile) przy drugim dziecku, a przy trzecim i kolejnym wynosi ona 10000 euro! Na Ukrainie matka

rzeczywiście może pozostać w domu, poświęcić się opiece i wychowywaniu dzieci i jest za to wynagradzana! Dzieje się to w kraju o wiele biedniejszym od Polski; tu średnia pensja jest o wiele niższa od polskiej, a koszty życia pod wieloma względami porównywalne.

Przypomniała nam się wściekła wrzawa rodzinnych mediów, gdy w Polsce rozpatrywano pomysł „becikowego” (chodziło o jednorazowe marne 1000 zł). Ile było biadołenia: „Nas na to nie stać!”, „Budżet państwa tego nie wytrzyma!”, „Jak ktoś chce mieć dzieci, to niech sam za to płaci” itd.

Podróże naprawdę kształcą! Warto wyjechać poza opłotki własnego kraju, by powrócić i świeżym wzrokiem objąć naszą rzeczywistość – zarówno polską, jak i „domowokościolową”.



Fot. Nasza „ekipa” rekolekcyjna w Kijowie

Bogu niech będą dzięki za ten czas – spotkań ze wspólnotą na Ukrainie, doświadczania jej przeogromnej życzliwości i gościnności, ale również i nieograniczonych czasowo rozmów (np. w samochodzie, podczas długich przejazdów – Ukraina to **naprawdę** duży kraj!) z naszymi dziećmi, Zuzią i Jasiem oraz wielodniowego przebywania z **ks. Markiem Borowskim**, naszym duchowym doradcą w posłudze.

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

ŚWIADECTWA

OAZY RODZIN

Dać świadectwo dzieciom...

Wanda i Janek: Jesteśmy małżeństwem 22 lata, a w Domowym Kościele - 7. Mamy troje dzieci: 18-letnią Marysię, 14-letniego Piotra i 11-letniego Michała. Z pomocą Bożą staramy się wypełniać zobowiązania Domowego Kościoła, które są dla nas drogowskazami i wytycznymi, jak iść, aby nie zbłądzić lub jak powrócić na tę właściwą drogę. Z trudem zostawiamy za sobą stare przyzwyczajenia dotyczące obrzędowości wiary, jej traktowania, pielęgnowania, pogłębiania czy przekazywania. Najwięcej czasu zajęły nam zmagania z decyzją o uczestnictwie w 15-dniowych rekolekcjach I stopnia Oazy Rodzin. Na szczęście w tym roku mimo różnych przeciwności losu dotarliśmy do Ciężkowic.

Janek: Przed wyjazdem rozmawialiśmy chwilę z żoną na temat Krucjaty Wyzwolenia Człowieka oraz o naszej Marysi, która daje nam piękne świadectwo wytrwania w niej przez ostatni rok. Żona wyraziła chęć przystąpienia do Krucjaty podczas najbliższych rekolekcji. Ja też zastanawiałem się nad tym, ale czułem, że jest to dla mnie zbyt duże wyzwanie i nie jestem na nie gotowy. W drugim tygodniu rekolekcji jedna z konferencji poświęcona była właśnie KWC; zaproszone na nią zostały dwa małżeństwa z ponad trzydziestoletnim stażem trwania w Krucjacie. Po ich świadectwie zacząłem intensywnie myśleć i zmagać się z lękami związanymi z podjęciem postu. Nie miałem w sobie tyle siły, by zdecydować się na to. Następnego dnia modliłem się w kaplicy i prosiłem Pana Jezusa o pomoc w tej sprawie. Na

odповідź nie musiałem długo czekać, gdyż już podczas Mszy świętej ks. Jarek w kazaniu mówił o **obumieraniu z własnego „ja”**. Odczułem wtedy, że te słowa ksiądz kieruje właśnie do mnie i w tym momencie podjąłem decyzję o podpisaniu deklaracji, jako kandydat na okres jednego roku.

Wanda: Świadectwa małżeństw wzmogły we mnie pragnienie o jednoczesnym i wspólnym podpisaniu przez nas deklaracji Krucjaty. Widziałam w tym większy sens i potrzebę dawania świadectwa naszym dzieciom, a szczególnie synom, dla których ojciec jest autorytetem. Przez chwilę towarzyszyła mi pokusa, aby spróbować namówić męża. Na szczęście w porę usłyszałam świadectwo innego małżeństwa, gdzie tylko jedno z małżonków jest w krucjacie. Zobaczyłam wtedy postawę pełną akceptacji, miłości i wyrozumiałości dla decyzji współmałżonka. Zrozumiałam również, że taka decyzja musi być podjęta przez Jasia dobrowolnie, świadomie, bez nacisku, bo tylko wtedy ma szansę w niej wytrwać. Moja codzienna modlitwa do Ducha Świętego wciąż zawierała prośbę o przemianę i owoce tych rekolekcji w naszym małżeństwie.

Wanda i Janek: Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za ten czas rekolekcji przepęt-niony modlitwą, rozważaniem, refleksją, postanowieniami, przemianą i radością z bycia w małżeństwie i wspólnocie.

Wanda i Janek Marchewka
archidiecezja warszawska

Pan Jezus odbudowuje nasze małżeństwo

Na Oazę Rodzin I stopnia przyjechałem przede wszystkim, aby odbudować moje małżeństwo oraz pogłębić wiarę i przyjąć Pana Jezusa jako mojego Pana i Zbawiciela. Mogę z czystym sumieniem przyznać, że plan został wykonany, a nawet przekroczony. Poznałem jak ważne są zobowiązania Domowego Kościoła, w tym Namiot Spotkania i modlitwa

małżeńska, które do tej pory sprawiały mi największą trudność. **Zrozumiałem jak ważne jest wypełnianie zobowiązań dla rozwoju duchowego naszego małżeństwa.** Przyśta-piłem do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Już na samej prezentacji KWC poczułem się tak, jakbym należał do niej od zawsze. Do tej pory musiałem się tłumaczyć, że nie pi-

ję bo nie chcę lub nie lubię, teraz będę mógł powiedzieć, że nie piję, bo jestem członkiem Krucjaty. Teraz wsiałam do pojazdu, którym dowodzi Jezus Chrystus, mój Pan i Zbawiciel i wyruszam na front, którym jest codzienne życie, będę tam dawał takie świadectwo, aby inni mówili: „Patrzcie, jak oni się miłują”.

Tomasz

Na rekolekcje przyjechałam z bagażem problemów, zmęczeniem i brakiem siły duchowej. Szybko biegnący czas i mnóstwo pracy przyczyniło się do tego, że **zaczynało mi brakować Boga – Bożego Ducha w moim życiu**. Na rekolekcjach przyjechałam Jezusa jako mojego Pana i Zbawiciela. Nie miałam już in-

nego wyjścia, jak tylko powierzyć moje życie Jezusowi. Teraz mogę powiedzieć, że **zakosztowałam Bożego pokoju**. Ponadto rekolekcje uporządkowały moją wiedzę dotyczącą zobowiązań. Wiele poruszanych treści dało mi podłoże do konkretnego działania. Mam już z mężem dużo pomysłów na „przeorganizowanie” naszego życia rodzinnego. Wiem, że jak przyjadę do domu, będzie to czas żywego świadectwa. Dzięki umocnieniu, którego tutaj doświadczyłam i przyjęciu Jezusa sercem do mojego życia myślę, że będę miała na tyle siły, by stawać się coraz bardziej człowiekiem duchowym. **Cieszę się bardzo, że Pan Jezus przeprowadził mnie znowu do siebie.**

Lucyna

Jezus jest moim szefem...

Oazę Rodzin I stopnia przeżywaliliśmy w Lubaszowej. Prowadzącymi byli: ks. Dariusz Byrski oraz Katarzyna i Bogdan Mleczo. Byliśmy na tych rekolekcjach dzięki Ani; to ona je zaplanowała i to ona miała w sobie determinację, aby na nie pojechać. Jestem jej bardzo wdzięczny za ten czas. Chociaż momentami trudny, był dla nas bardzo cenny. Zanim jeszcze weszliśmy do domu rekolekcyjnego, mieliśmy okazję przekonać się o sile wspólnoty, gdy w ciągu chwili rozpakowano nasz samochód i zaniecono bagaże do pokoju.

Pierwsze trzy dni mieliśmy na to, aby uświadomić sobie, kim dla nas jest Bóg: Ojciec, Jezus Chrystus i Duch Święty. Niestety, te **pierwsze trzy dni przeżyłem gdzieś obok tych rekolekcji, dzieląc uwagę z tym, co się działo w mojej firmie. Mam do siebie żal, że nie wyciszyłem się i stanowczo nie postawiłem sobie pytania: Po co tu przyjechałem?** Przybyliśmy na te rekolekcje, bo z Anią mamy potrzebę życia z Panem Bogiem, wzmocnienia wiary z nim, pogłębienia wiary i chcemy to robić we wspólnocie.

Na jednym ze spotkań dowiedzieliśmy się, że Jezus jest Panem naszego życia i należy mu oddać nasze „lejce”. Bardzo mi to nie pasowało i wewnątrz się buntowałem. Powody były dwa: po pierwsze - widzę i czuję, że jednak mam wpływ na swoje życie, po drugie - oddając „lejce” oddaję Jemu odpowiedzialność za sprawę mojego życia. A czy Jezus

chce, bym był nieodpowiedzialny? Ułożyłem to sobie tak: **Jezus jest moim głównym szefem i Jemu podlegam. Jego mam najpierw wysłuchać, gdzie jest mój dział, miejsce pracy i narzędzia. Później mam już odpowiedzialnie tym działem zarządzać przy użyciu moich talentów, stale je rozwijając i co jakiś czas rozliczyć się przed Jezusem bez zrzucania odpowiedzialności.** W kolejnych dniach rekolekcji przekonałem się, że nie jest to takie proste.

Dziękujemy, że mogliśmy przekonać się, jak powinien wyglądać cały rok liturgiczny, również od strony służby liturgicznej. Dziękujemy, że doświadczyliśmy daru wspólnoty skupionej wokół Chrystusa, pomimo, że wszyscy różniliśmy się diametralnie i każdy z nas był zupełnie inny.

Panu Bogu dziękuję za pogodę. Na Lazurowym Wybrzeżu nie mieliśmy lepiej. Słońce opalało nas od zewnątrz, a codzienna Eucharystia od wewnątrz. **Na tych rekolekcjach dotarło do mnie i do Ani, jak bardzo jesteśmy niedojrzali. Jak bardzo niedojrzałe jest każde z nas osobno, nasza mała wspólnota, nasza więź z Bogiem i nasza wiara. Uświadomiliśmy sobie, jak wiele jeszcze musimy włożyć pracy w naszą podstawową formację. Odbieramy to, jako największą łaskę tych rekolekcji i za to chwala Pana.**

Tomasz, od 16 lat mąż Ani i ojciec trzech córek

Moja wiara widzi teraz więcej...

Nasze dzieci w pierwszych dniach po powrocie z oazy I st. opowiadały, jak bardzo im się podobało, wspominały poznanych przyjaciół i dopytywały się, czy za rok też pojedziemy na rekolekcje. Dzięki dzieciom już na stałe śpiewamy przed posiłkami, prosząc Pana o błogosławieństwo (najmłodszy Karolek wtedy klaszcze i prawie wyskakuje z fotelika). A ja przyznam się też, że często z tęsknotą myślę o Rokitnie, o naszych zajęciach, modlitwie, nabożeństwach, spotkaniach w kręgu, o poznanych osobach.

Wiedziałem, że nasze życie nie będzie już takie same po powrocie do domu. Codziennie z Anią czytamy i rozważamy teksty z Pisma Świętego na dany dzień. To dzięki tym rekolekcjom odkryłem, jak bardzo ważne jest czytanie Pisma Świętego i rozważanie Jego treści. Dotarło do mnie, że są to słowa pochodzące od Boga, skierowane do każdego człowieka, po to aby oświełać drogę do Niego. Światło tego słowa pokaże się każdemu, kto z wiarą wsłucha się w nie. Nie mogę odkładać czytania na inny czas.

Czytam teraz (bardzo powoli) encyklikę ojca świętego Franciszka: „Lumen fidei”. W rozdziale 9. przeczytałem: „To, co słowo mówi do Abrahama, składa się z wezwania i obietnicy. Przede wszystkim jest wezwa-

niem do wyjścia z własnej ziemi, zaproszeniem do otwarcia się na nowe życie, jest początkiem wyjścia, które otwiera drogę ku nieoczekiwanej przyszłości. Wizja, jaką wiara da Abrahamowi, będzie zawsze związana z tym krokiem naprzód, jaki trzeba zrobić: wiara <widzi> w takiej mierze, w jakiej się posuwa, w jakiej wchodzi w przestrzeń otwartą przez Słowo Boże”. Te słowa tak bardzo oddają to, co czuję po rekolekcjach. Były one dla mnie krokiem naprzód. Moja wiara widzi teraz więcej. I wiem, że będę widział więcej jeśli będę posuwał się naprzód w przestrzeń Słowa Bożego.

Przeżyte przez nas rekolekcje stały się fundamentem wielu zmian, jakie nastąpiły w naszym życiu. **Bardziej odpowiedzialnie podchodzimy do obowiązków wychowania naszych dzieci w wierze; bez problemu znajdujemy czas na modlitwę małżeńską, nawet na adorację Najświętszego Sakramentu, co miesiąc temu przerastało nasze zdolności logistyczne. Wspomnienie pokoju i bliskości Boga w czasie rekolekcji wycisza nasze negatywne emocje i lęki dnia codziennego. Pielęgnujemy te owoce rekolekcji i mamy nadzieję, że będą trwać i wzrastać.**

Anna i Jacek Sochoń

Zdobyć nowy wierzchołek...

Wyjeżdżając z oazy z Rokitna, każdy czuł się jakby był na szczycie góry. Z niej trzeba jednak zejść i zdobyć kolejny, nowy wierzchołek. Teraz, myślę, że wszyscy już tego doświadczymy, że nie jest to takie proste. Na szczęście mamy naładowane baterie, w sercu wielki pokój, który jest owocem rekolekcji. Bardzo mocno umysłowiliśmy sobie, że Panu naprawdę można ufać. On mówi do nas: „Odważy, ja jestem przy Tobie”. Rany, które nosiliśmy w sercu zostały zagojone. Pan pokazał nam, że wszystko może nam zabrać, co jest dla nas za trudne.

Dla naszego małżeństwa był to czas jeszcze większego zbliżenia się do siebie. Okazało się, iż możemy odczuwać jeszcze większą jedność, będąc zatopionymi w miłości Boga. To jest cudowne uczucie.

Udało nam się omówić i przemodlić sprawy, które gdzieś leżały w głębi serca, podjąć decyzje dotyczące zachowania względem siebie, które obecnie staramy się wprowadzić w nasze życie. **Dostaliśmy łaskę odczuwania bycia szczęśliwymi w danym dniu i nie zamartwiania się o przyszłość.**

Rekolekcje sprawiły, że czujemy się jeszcze bliżsi Bogu w czasie modlitwy. Nie sposób też nie wspomnieć nauk głoszonych przez księdza rekolekcyjnego; wracamy do wypowiedzianych słów, by osiągnąć usłyszany Słowem Bożym i wcielić je w życie. Dużym odkryciem było to, iż wcale nie musimy być idealni, Pan Bóg kocha nas i nasze słabości.

Dopiero rekolekcje pokazują całe bogactwo Domowego Kościoła. Cho-

ciaż jesteśmy już 9 lat w DK, teraz rozumiemy jakim dobrem dla małżeństw jest ten ruch.

Nie bójcie się jechać na takie długie rekolekcje, na pewno na nich pogłępicie

Marzenia się spełniają

Skąd ten tytuł? - to proste: miałam takie ciche marzenie, by wyjechać na oazę I stopnia. Marzenie, bo nie zawsze i nie od razu pewne sprawy są możliwe, zwłaszcza, gdy jedno z małżonków ma urlop, a drugie nie. Tak więc nosiłam w sercu to marzenie, a Pan Bóg je urzeczywistnił. W odpowiednim momencie postawił nam na drodze odpowiednie osoby i tak wszystko poukładał, że to, co wcześniej było niemożliwe, nagle okazało się w zasięgu ręki. Tak więc **warto mieć marzenia i nie kryć ich przed Panem...**

Nie wyobrażaliśmy sobie w najmniejszym stopniu, że rekolekcje, na które się wybieraliśmy okazały się tak niesamowite. Piętnaście dni – piętnaście tajemnic różańca, każdy dzień bogaty w niezwykle treści i wydarzenia: Eucharystia, szkoła modlitwy, szkoła życia, praca ze Słowem Bożym w kręgach, namiot spotkania przed Najświętszym Sakramentem. Gdyby tak podsumować wszystko, to nasuwa się wniosek, że Pan Bóg naprawdę bardzo nas kocha i musi Mu na nas, a w tym wypadku mówimy o małżeństwach i rodzinach, bardzo zależeć. Dba o nas na każdej płaszczyźnie – dba o naszą małżeńską duchowość, o piękno naszych relacji jako małżonków, podpowiada nam, jak mamy wychowywać nasze dzieci,

wieź małżeńską i zbliżycie się do Pana Boga. Poza tym bardzo dużo czasu spędzicie razem, czego małżeństwom brakuje na co dzień.

Marzena i Jacek

by wyszły w świat wiedząc, co jest naprawdę ważne, dba także o to byśmy potrafili dzielić się tym, co nam daje – wiarą, radością, doświadczeniem Jego miłości. To całe piękno wplata w naszą codzienność, zakorzenienia w nas, byśmy mogli dalej iść naszymi drogami umocnieni Jego miłością.

Bardzo dużo dobrego wydarzyło się podczas tych rekolekcji – wysłuchawszy z uwagą świadectw wszystkich uczestników nie obawiam się powiedzieć, że nasz Pan hojnie udziela łask i prowadzi każdego z nas we właściwy dla nas sposób. **Razem z mężem nie możemy się nadziwić temu jaką głębią i bogactwem mądrości okazało się dla nas Pismo Święte.** Pochylaliśmy się nad nim pracując w naszych rekolekcyjnych kręgach, gdzie rozważaniom nie było końca, a półtora godziny zdawało się trwać piętnaście minut. Czas tych rekolekcji sprawił, że **Słowo Boże stało się dla nas naprawdę żywe i skuteczne.** Czas tych rekolekcji to z pewnością czas błogosławiony i obfity w bogactwo łask. Czas niezwykle i owocny, bo gdy Pan Bóg jest ogrodnikiem, to owoców można być pewnym. Nam pozostaje tylko prawdziwie w Nim trwać.

Agnieszka i Andrzej Bobryccy

Pojechaliśmy z obawami, wróciliśmy z nadzieją...

Sprawę wyjazdu na rekolekcje wakacyjne rozważaliśmy wielokrotnie. Mieliśmy wiele obaw i stawialiśmy wiele warunków, które muszą być spełnione, abyśmy zdecydowali się na nie pojechać. Bo to cały nasz urlop wakacyjny, bo chcemy odpocząć, bo na świecie tyle rzeczy do zobaczenia, bo pokoje muszą być z łazienkami... Uczucia mieliśmy mieszane.

Jednak Pan Bóg zna nas po imieniu i jest nam łaskawy, wie czego nam potrzeba. Postawił na naszej drodze prowadzących Hanię i Adama, którzy nas uspokoiili. Dali nam nadzieję, że jednak będziemy mieli czas dla siebie, zachęcili, byśmy zabrali rowery. I od razu jakoś łatwiej było nam się zebrać do wyjazdu. Już po pierwszych dniach okazało się, że nie jesteśmy jacyś wyjątkowi w swoich obawach co do sa-

mych rekolekcji. Spotkaliśmy różne małżeństwa, których świadectwa życia, modlitwy, zawierzenia Panu Bogu zdumiały nas. Odpowiedni zaś czas znalazł się na wszystko, na modlitwę, rozmowę, pracę, ale też na siatkówkę i gry planszowe.

Po roku pilotażu i po 1. roku pracy ciągle nie wszystkie dary DK były dla nas do końca zrozumiałe i pewnie nadal nie są. Ale możliwość uczestnictwa w spotkaniach, gdzie nie ograniczał nas 3-godzinny „limit” oraz możliwość zadawania do woli pytań, naprawdę pozwoliły nam wreszcie chociaż trochę pojąć, czym jest Namiot Spotkania. Ks. Jarek łapał nas jeszcze na korytarzu i znajdował czas, by pochylić się nad naszymi pytaniami i problemami. Nie wszystko, co usłyszeliśmy w świadectwach nas poruszyło, ale **świadomość tego, że nawet osoby z dużym stażem zmagają się z darami DK i próbują różnych sposobów, które motywują ich wzajemnie do wypełniania darów, sprawiły, że chyba pierwszy raz traktujemy dary DK jak dary, a nie jak zobowiązania.**

Obawialiśmy się, że rekolekcje wzbudzą w nas tylko jakieś uczucia, które, jak wiemy

z doświadczenia, przemijają, szczególnie w zetknięciu z codziennym życiem. Niewątpliwie ważne było dla nas to, że konferencje, kazania, tematy były przedstawiane praktycznie i mocno osadzone w realnej rzeczywistości. Wróciliśmy z nadzieją w Bożą mądrość. Nie rozumiemy niektórych rzeczy, które nas dotyczą w naszym życiu, trudno jest nam je przyjąć, ale możemy przyjąć łaskę modlitwy. Nie tylko modlitwy błagalnej, ale też modlitwy rozeznania.

Z całego naszego oporu i obawy przed rekolekcjami wróciliśmy radośnie wypoczęci, z chęcią pojechania na kolejne długie rekolekcje. Na koniec szczerze żatowaliśmy, że już niebawem będziemy w domu, a spodziewaliśmy się, że w najlepszym wypadku będziemy mogli powiedzieć: „Nie było tak źle”. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym roku wiele rodzin zaskoczy Oaza Rodzin I st.

Dziękujemy wszystkim osobom, które poświęciły swój czas, by pomagać takim, jak my. Wszystkim animatorom, księdzu, prowadzącym, siostram oraz uczestnikom – Bóg zapłać!

Dorota i Maciek Jędryszek
archidiecezja warszawska

Jezus Chrystus – jedynym naszym drogowskazem

W Domowym Kościele jesteśmy od kilkunastu lat. Niestety, zawsze twierdziliśmy, że 15-dniowe rekolekcje nie są dla nas. Wśród argumentów wymienialiśmy: brak urlopu, błędne przekonanie, że zabraknie nam czasu dla rodziny, chęć podróżowania w czasie urlopu do pięknych miejsc w Polsce i nie tylko. **Broniliśmy się przed wyjazdem na rekolekcje przez wiele lat. W tym czasie nasza wspólnota modliła się o dar przeżycia rekolekcji formacyjnych dla nas.**

Stało się! Na Oazę Rodzin I stopnia w Rokietnie wybraliśmy się razem z naszymi dziećmi: Pawłem, Jakubem i Hanią. Zależało nam na tym, aby ten czas przeżyć razem. Nie było to łatwe, bo Paweł miał inne plany na wakacje. My jednak chcieliśmy, żeby dzieci

doświadczyły życia we wspólnocie, aby zobaczyły, że rodzin wierzących w Jezusa Chrystusa jest więcej.

Podczas pobytu w Rokietnie oddaliśmy Bogu swoje życie wraz z wszystkimi problemami. Chcieliśmy, aby to był czas wewnętrznej przemiany, poświęcony na modlitwę, rozważanie Słowa Bożego. **Dzięki kazaniom ks. Andrzeja Pawłowskiego zrozumieliśmy, że zdarzało się nam szukać miłości tam, gdzie jej nie ma, i że to Bóg jest jedynym jej źródłem. Jeśli będziemy wpatrzni w Niego, to nie będzie w nas egoizmu. Nasza miłość będzie trwała wiecznie.** Dopelnieniem tej przemiany była małżeńska adoracja przed Najświętszym Sakramentem. Dziękowaliśmy Bogu za siebie nawzajem, za nasze dzieci. Niesamowitym

wydarzeniem było dla nas odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Doświadczaliśmy wtedy działania żywego Chrystusa, przyjaciela w naszym byciu razem.

Okazało się, że **na rekolekcjach mieliśmy dużo czasu dla naszej rodziny**. Udało się nam zwiedzić wiele ciekawych miejsc. Był czas na zabawę i wspólne rozmowy. Ponadto Paweł i Kuba włączyli się w posługę diakonii muzycznej, a Hania z przyjem-

nością pomagała opiekować się młodszymi dziećmi.

Dziś wiemy, że w naszym życiu **nie chcemy stracić Jezusa Chrystusa z oczu**. On jest naszym jedynym drogowskazem. Jesteśmy też wdzięczni wspólnocie DK ze Szczecinka, która wytrwale prosiła Boga o nasze uczestnictwo w rekolekcjach.

Asia i Andrzej

W Domowym Kościele nie ma miejsca na bylejakość...

Z Domowym Kościołem zetknęłam się po raz pierwszy rok temu. Była to dla mnie wtedy tajemnicza i nie za wiele mówiąca nazwa. Tak naprawdę poznałam ją bliżej podczas oazy i stopnia dla rodzin w Rokitnie.

Będąc na rekolekcjach miałam poczucie, jakbym była w domu, w kochającej się rodzinie. Rodzice mogli w ciszy i pięknym otoczeniu spędzić czas ze sobą i z dziećmi. Widać było, jak bardzo są z tego powodu szczęśliwi. Mieli mnóstwo okazji do rozmów – mąż z żoną, tata z synem czy mama z córką, które w domowym zgiełku i pośpiechu może nigdy by się nie odbyły. Oprócz wspólnej modlitwy i codziennej Mszy św., była okazja do spotkań z innymi małżeństwami, które mają podobne problemy. To bardzo umacnia, bo niejedni mieli okazję się przekonać, że nie są w nich odosobnieni. Poza tym to przecież urlop, więc występy, śpiewy i tańce były na porządku dziennym. Wszyscy byli dla siebie życzliwi, otwarci i pełni ciepła – tak autentycznie i szczerze.

Spodobało mi się, że w tej formacji dba się o rozwój w wielu wymiarach, bo ważnym elementem na rekolekcjach były konferencje w ramach szkoły modlitwy i szkoły życia, w czasie których była okazja do spotkania z anonimowym alkoholikiem czy specjalistą z naturalnych metod planowania rodziny.

Co fascynuje mnie w Domowym Kościele? To, że nie ma tu miejsca na bylejakość. Dziś, kiedy ludzie przestali już ze sobą normalnie rozmawiać, bo albo nie mają na to czasu, albo nie potrafią, Domowy Kościół proponuje

dialog małżeński, który jest spotkaniem żony i męża w obecności Pana Boga. Ta forma rozmowy jest o tyle niezwykła, że zaczyna się od wspólnej modlitwy. Potem małżonkowie mówią sobie nawzajem o tym, co ich zabolowało w ich zachowaniu, ale też co sprawiło im radość, więc mogą w ten sposób ciągle się poznawać, dowiadując się, co ich cieszy. Oprócz tego, że jest to niesamowicie skuteczny sposób na rozwiązywanie wszelkiego rodzaju konfliktów, jednocześnie mobilizuje, by mieć dla siebie nawzajem czas. Wiadomo, że w wychowaniu najważniejszy jest przykład, więc kiedy rodzice klękają razem do modlitwy i rozmawiają ze sobą, dzieci robią to samo. Nie mam wątpliwości, że są szczęściarzami, bo wtedy taki sposób na życie – w oparciu o modlitwę i dialog – staje się normą.

Rodziny, które należą do Domowego Kościoła to zwykli ludzie. Mają problemy, które czasem wydają się nie do przejścia, ale Pan Bóg, na którym się opierają, i wspólnota pozwala im znosić nawet największe trudy. Zachwycam mnie ich bezgraniczne zaufanie Panu. Co więcej, przez comiesięczne spotkania w kręgach nawiązują się między nimi piękne relacje. Wiedzą, że **mogą na siebie nawzajem liczyć, więc oprócz scalania rodziny zdobywają prawdziwych przyjaciół i to jest niesamowite**. Piękno Domowego Kościoła polega też na tym, że należą do niego małżeństwa z różnym stażem, więc ci, którzy dopiero zaczynają wspólną drogę, mogą w każdej chwili skorzystać z pomocy starszych, a starsi zerknąć na młodszych.

Jestem przekonana, że Domowy Kościół jest receptą na „dziś”. W czasie kiedy liczba rozwodów jest ogromna, jest ktoś, kto zadaje sobie trud, by w zaufaniu Bogu i pokorze zadbać o rodzinę, co nierzadko jest

bardzo trudne i wymagające. Oni nie mają wątpliwości, że warto o nią walczyć. Wiedzą, że rodzina to największy skarb, bo do Nieba wchodzi się razem...

Justyna Steranka, „Gość Niedzielny”

Nie bójcie się jechać na „trójkę”!

Nie planowaliśmy w tym roku wyjazdu na rekolekcje trzeciego stopnia; zapisaliśmy się wcześniej na sesję o pilotowaniu. Duch Święty musiał mną kierować, gdy podczas przerwy na kawę postanowiłam, niespodziewanie dla samej siebie, sprawdzić jakie rekolekcje odbywają się w terminie naszego urlopu. Wyskoczył Szumsk koło Wilna i pomyśleliśmy: „Jedziemy!”. I pojechaliśmy. Jak się potem dowiedzieliśmy, rekolekcje te miały się nie odbyć, bo zgłosiło się tylko 7 par. Dziękujemy, że Duch Święty poprzez Słowo Boże natchnął ks. Dariusza Krajewskiego oraz Elę i Antka Puczyłowskich, naszych prowadzących, aby jednak nie rezygnowali. To był wyjątkowy czas, a mała liczba uczestników pozwoliła na jego głębsze przeżycie.

Mieszkaliśmy w byłym klasztorze dominikańskim w polskiej wiosce położonej malowniczo na pagórkach wśród lasów. Codziennie jeździliśmy autokarem do Wilna lub sąsiednich wsi, gdzie w różnych świątyniach przeżywaliśmy Eucharystię. Najmocniej przeżyliśmy tę odprawioną w kaplicy w Ostrej Bramie u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz tę w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w którym znajduje się oryginał pierwszego obrazu Miłosierdzia Bożego, namalowanego według osobistych wskazówek św. Faustyny. Powierzaliśmy Jezusowi Miłosierdnemu naszą rodzinę i całe nasze życie. Uczestnicząc w Mszach św. w różnych kościołach przeżyaliśmy atmosferą Wilna, czuliśmy, że nie jesteśmy pośpiesznie biegnącymi turystami, lecz pielgrzymami.

Obawialiśmy się, jak nasze dzieci (Tymon 5 lat, Emilka 2 lata) zniósą rekolekcje, na których codziennie trzeba gdzieś jeździć. Okazało się, że niepotrzebnie. Spędzaliśmy z dziećmi większość dnia, bo oprócz czasu dla rodziny byliśmy razem także podczas przedpotudniowych wyjazdów do Wilna i okolic. Nie bez znaczenia było też to, że prawie nie

mieliśmy dyżurów – jedynie dyżur liturgiczny, w kuchni bowiem wyreczała nas pełna energii pani Danusia, a my tylko zbieraliśmy talerze. Naprawdę odpoczęliśmy. Ogromną radością i zaskoczeniem był dla nas punkt programu – codzienny dialog małżeński dotyczący zadanego na dany dzień tematu. Także spotkania w małych grupach były dużym przeżyciem, wiele się podczas nich nauczyliśmy słuchając małżeństw o dłuższym stażu.

Jesteśmy z Wrocławia, miasta, w którym na starych cmentarzach spotyka się jedynie niemieckie nagrobki. Dlatego podróż na Wileńszczyznę okazała się poruszającym poszukiwaniem własnych korzeni. Cmentarze i mury świadczyły o polskości tych ziem. Rozmawialiśmy też z mieszkańcami, zawsze po polsku! Na „trójce” poznaliśmy historie życia i śmierci wielu męczenników. Musieliśmy dokonać weryfikacji swoich postaw, lęków i nieumiejętności odważnego świadectwa o Jezusie, modląc się o łaskę odwagi i wytrwałości. Zrozumieliśmy też, w znaku św. Piotra, że aby prowadzić innych do Jezusa, musimy Go prawdziwie kochać: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś baranki moje!” (J 21,15). Oboje odnaleźliśmy drogę do Matki Bożej, zrozumieliśmy Jej rolę w Kościele, codziennie powierzamy się Jej opiece.

Wszystkich, którzy mają wątpliwości i obawy, zachęcamy, aby wzięli udział w rekolekcjach trzeciego stopnia, podczas których można zbliżyć się do Boga, poznać nowe miejsca, przemyśleć swoją rolę we wspólnocie i w Kościele, a także odpocząć od codzienności.

**Maja i Wojtek Pietkiewicz
z Wrocławia**